

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX **0,60 F**

16 PAŹDZIERNIKA
OCTOBRE 1966
Nr 42 (470)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FOP
2373

JAK PAN RAMUŁT KASZUBÓW PO CAŁYM ŚWIECIE SZUKAŁ — str. 6

ARTUR RUBINSTEIN i CLAUDE AVELINE ODWIEDZILI POLSKĘ — str. 14

Pomnik Mickiewicza to jedna z licznych pamiątek polskich w Paryżu, które z naszymi reporterami zwiedziła p. Stefania Chapelin z Poitiers (str. 11-13)

Lauréate de notre concours, Mme Chapelin de Poitiers a visité Paris avec nos reporters (voir pages 11,12 et 13)



Cóż robi ten szaleniec? Zadawali sobie pytania londyńscy, widząc człowieka siedzącego spokojnie na lewym ramieniu statuy wieńczącej szczyt Pałacu Sprawiedliwości. Była to scena do filmu, podczas której dubler Michaela Crawforda, słynny akrobata Tom Brown wykonywał niebezpieczną ekwilibrystkę



Kolejny „najmniejszy na świecie” odbiornik telewizyjny (105 na 65 mm) wyprodukowała angielska firma Sinclair Radionics z Cambridge. Aparat ma 30 tranzystorów i zasilany jest ze zwykłej baterii



Ta wstęga o długości 11 metrów i 60 cm, podtrzymywana przez stewardessy, to zbiór biletów, które potrzebne są państwu Ceccaldi (w środku) dla odbycia podróży powietrznej przez Amerykę Półd.



Jack Mahoney, Johnny Weissmuller, Ron Ely i James H. Pierce, którzy ku uciecie kolejnych pokoleń odtwarzali na ekranie postać Tarzana, stawili się w komplecie w Mexico na 91 rocznicę urodzin niezwykłego już autora niezwykłych przygód Tarzana Edgara Rice Burroughsa

Jedną z atrakcji Słonecznego Brzegu, uroczej bułgarskiej miejscowości nad Czarnym Morzem, jest kawiarnia urządzona na pokładzie fregaty. Usługują oczywiście groźni korsarze



Leslie Crawford znalazła cennego pomocnika przy winobranii na swojej plantacji. Jest nim olbrzym George Gracie (wzrost 2,30 m) obdarzony niezwykłą siłą. Leslie ugościła go mlekiem

Oryginalną metodę prezentacji koszul męskich zastosowano w Poznaniu. Ponieważ dla zorientowania się w kroju koszuli należy ją oglądać w całości, a wypuszczona na męskie spodnie nie robi najkorzystniejszego wrażenia, panów zastąpiły modelki, które na bosaka demonstrowały najnowsze fasony koszul

Jeanne Moreau w stylowym kostiumie z 19 wieku jest wspaniałą Mimi w nowym filmie „Miłość poprzez wieki” w reżyserii Philippe de Broca i pięciu innych współreżyserów. Film kręcono w Boulogne



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

▲ Au fou! — criaient les Londoniens, en voyant cet homme tranquillement assis sur le bras de la statue de la Justice... Renseignements pris, le célèbre acrobate Tom Brown doublait Michael Crawford dans le tournage d'une scène périlleuse.

▲ Ce ruban de 11 m 60 de long représente la collection de billets d'avion nécessaires à M. et Mme Ceccaldi pour effectuer un voyage à travers toute l'Amérique latine.

▲ Le plus récent des plus petits postes de TV a été fabriqué par la firme anglaise Sinclair Radionics de Cambridge; 105 mm sur 65 mm. Alimenté par 30 transistors, il est alimenté par une simple pile.

▲ Jack Mahoney, Johnny Weissmuller, Ron Ely et James H. Pierce qui ont tous joué à l'écran le rôle de Tarzan, se sont rendus à Mexico pour commémorer le 91-e anniversaire de Edgar Rice Burroughs, auteur (décédé) de la célèbre série.

▲ Dans une des stations bulgares sur la Mer Noire, on peut aller prendre un verre à bord d'une véritable frégate où l'on est servi par des... corsaires.

▲ Leslie Crawford a trouvé un élément précieux pour l'aider à faire ses vendanges — le géant George Gracie (2 m 30). Le tout est de le bien nourrir...

▲ M. Valerian Zorine, ambassadeur d'URSS, Maurice Chevalier, Anouk Aimée et d'autres personnalités ont assisté à l'ouverture de la saison à l'Olympia où chantait Mireille Mathieu, ici en compagnie de M. Zorine (à gauche) et de Bruno Coquatrix (à l'arrière plan).

▲ Avec cette façon de présenter les chemises d'homme à la Foire de Poznań, les fabricants polonais ne risquaient pas de manquer d'acheteurs.

▲ Jeanne Moreau crée Mimi dans un des sketches du film „L'amour à travers les âges”.

▲ Une combinaison et trois mini-robos dessinées par Clive pour le film „Maroc 7”.



Sala paryskiej „Olympii” pękała w szwach podczas występu małej Mireille Mathieu. Zgromadził się tu świat artystyczny Paryża, artyście składano gratulacje z okazji jej triumfalnego powrotu do „Olympii”. Sukcesu winał też amb. ZSRR w Paryżu W. Zorin (z lewej). W głębi dyrektor „Olympii” p. B. Coquatrix



Te cztery urocze modelki prezentują szokującą kolekcję mody przyszłości. Są to oczywiście przede wszystkim mini-robos wykonane z nowej tkaniny. Zaprojektował je Clive do filmu pod tytułem „Maroc 7”

1000-KILOMETROWY MARSZ PO POLSCE MANIFESTACJĄ WIĘZI Z OJCZYZNĄ RODAKÓW ROZSIANYCH PO CAŁYM ŚWIECIE

Nasz Rodak, pan Stanisław Szygowski, o którego niezwykłym wyczynie — 1000-kilometrowym marszu po Polsce — informowaliśmy już naszych Czytelników, po ukończeniu swej pełnej przygodzie wędrówki został odznaczony dyplomem honorowym i Medalem Tysiąclecia przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

Oto wypowiedź pana Szygowskiego zamieszczona w dzienniku „Życie Warszawy”:

— Cały Kraj wydał mi się jednym wielkim przedsiębiorstwem, w którym trwa wyjątkowa praca. Największe wrażenie wywierają jednak jej rezultaty. Wiesz, tak różna od tej, jaką pamiętam sprzed wojny, wielka liczba maszyn rolniczych. Odbudowanie i rozbudowanie miast i miasteczek. Wreszcie Warszawa — jedno z najnowocześniejszych miast, jakie widziałem w Europie!

Mój marsz spotkał się z zainteresowaniem także w Belgii. Jednocześnie przed jego podjęciem otrzymałem miłe listy od premiera i wicepremiera rządu belgijskiego, a po moim wyjeździe do Polski poczta przyniosła mi także list od króla...

TYSIĄCKILOMETROWYM MARSZEM PRZEZ POLSKĘ zainteresowani byli bardzo żywo Rodacy z Kraju, dziennikarze i mieszkańcy tych miejscowości, przez które przechodził p. Stanisław Szygowski. Do redakcji pism napływały liczne pytania, m.in. kim jest nasz Rodak, jaki charakter miał jego wycieczkę — sportowo-turystyczną, czy miał akcentować jego postawę patriotyczną. Ukazało się w Kraju kilka informacji poświadczających jego osobie.

Pana Stanisława Szygowskiego zna wielu naszych współrodaków w Belgii. Jednak szczegóły z jego ciekawego życia są prawie nieznane. Przypominamy więc pokrótce, kim jest najpopularniejszy w tym roku Polak, zamieszkały w Belgii — p. Stanisław Szygowski.

Ten 60-letni lwowianin przed wojną pracował w służbie konsularnej. Wybuch II wojny światowej zastał go w Tunisie, skąd wrócił do Polski 7 września 1939 r. Był oficerem lotnictwa, nawigatorem, ale w czasie kampanii wrześniowej odbył tylko dwa loty. Potem — jak wielu innych polskich lotników — przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Tam pełnił początkowo służbę w 309 dywizjonie rozpoznawczym, a potem w kontroli ruchu lotniczego 131 skrzydła myśliwskiego. Wraz z tym skrzydłem przeszedł cały szlak bojowy. Zasłużył się poważnie w dziedzinie kierowania my-

śliwcami na polach lotniczych Anglii, Belgii, Francji, Holandii i Niemiec.

Losy wojenne rzuciły go wreszcie do Belgii, gdzie po wojnie w stopniu majora zamieszkał w Gandawie. Stamtąd też pochodziła jego żona. Pan Szygowski ma pięcioro dzieci, które mimo że przebywają stale w środowisku belgijskim, wychowywane są w duchu polskości i uczą się języka polskiego. Pan Stanisław Szygowski od wielu lat sprawuje funkcję wiceprezesa Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Gandawie.

Tysiąckilometrowy marsz po Polsce nie był pierwszym wyczynem sportowo-patriotycznym pana Szygowskiego. W 1963 roku odbył on 1000-kilometrowy marsz po Belgii dla uczczenia Milenium, wywołując tym również wielkie zainteresowanie zarówno naszych Rodaków zamieszkałych w Belgii, jak i Belgów. W rok później poddał się poważnej operacji. Po odbyciu rekonwalescencji nie zrezygnował ze swego dawno podjętego zamiaru uczczenia obchodów milenijnych w Kraju podobnym marszem po Polsce.

Po raz pierwszy więc, po opuszczeniu Ojczyzny w tragicznym wrześniu 1939, p. Szygowski odwiedził Kraj w tym roku. Swą wędrówkę rozpoczął od Szczecina, a zakończył w Zakopanem. Na jednej z tras sforsował się tak bardzo, że przez 11 dni przebywał w szpitalu. Odzyskawszy siły, mimo zaleceń lekarzy, kontynuował swój marsz przez Poznań, Warszawę, Łódź, Częstochowę, Katowice i Kraków.

Pan Szygowski oświadczył dziennikarzom w Kraju:

— Celem mojego marszu było zamianowanie w roku milenijnym więzów łączących miliony Polaków rozsianych po całym świecie z Ojczyzną. Pragnąłem ponadto zwrócić uwagę rządu belgijskiego na konieczność uznania polskich granic zachodnich.

Mam zamiar po wypoczyniu w domu napisać książkę dla Polaków zamieszkałych w skupiskach polonijnych Belgii, Francji i innych krajów. W książce tej chciałbym przedstawić taki obraz Polski, jaki utkwił mi w pamięci podczas mojego marszu od morza do Karpat.

*

Mamy nadzieję, że zanim przeczytamy tę książkę, p. Stanisław Szygowski podzieli się z naszymi Czytelnikami wrażeniami ze swego imponującego wyczynu. Czekamy więc na relacje, gratulując sukcesu.



Podczas spotkania Sekretarza Generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Waldeck Rocheta (w środku) z członkami Biura Politycznego i Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Z prawej — I sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka, w głębi — premier Józef Cyrankiewicz

PEŁNA ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW

W dniach od 25 września do 1 października na zaproszenie I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki przebywał w Polsce Sekretarz Generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Waldeck Rochet, w towarzystwie członka KC FPK Jacques Denisa. Podczas swego pobytu Waldeck Rochet zwiedził Warszawę, Katowice i Gdańsk, odbył rozmowy z Władysławem Gomułką i innymi członkami kierowniczych władz PZPR oraz spotkał się z działaczami i aktywnymi politykami i gospodarczymi Śląska i Gdańska.

Waldeck ROCHET i Władysław GOMUŁKA poinformowali się wzajemnie o działalności i aktualnych zadaniach obu partii i wymienili poglądy na najważniejsze problemy związane z rozwojem sytuacji międzynarodowej i sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Przywódcy obu partii, podkreślając z zadowoleniem postęp osiągnięty w stosunkach pomiędzy Francją i Polską, wyrazili gotowość dalszego działania na rzecz rozszerzenia i pogłębienia współpracy polsko-francuskiej, w interesie obu narodów i bezpieczeństwa europejskiego.

Waldeck Rochet i Władysław Gomułka podkreślili niebezpieczeństwo zagrażające światu w wyniku trwającej agresji imperializmu amerykańskiego w Wietnamie i wyrazili w imieniu obu partii pełną solidarność z walką narodu wietnamskiego, wskazując zarazem na konieczność jednolitego działania wszystkich partii robotniczych w celu niesienia pomocy Demokratycznej Republice Wietnamu, wyrażając gotowość obu partii na rzecz odbudowy jednolitego i zwartego frontu walki z imperializmem.

Wyrażono jednomyślnie przekonanie, że dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa europejskiego niezbędne jest: uznanie nienaruszalności obecnych granic w Europie, uznanie obu państw niemieckich, uniemożliwienie militarnym Niemcom dostępu do broni jądrowej, zastąpienie bloków militarnych systemem zbrojowego bezpieczeństwa, usunięcie przeszkód na drodze do normalizacji stosunków gospodarczych i współpracy wszystkich państw europejskich niezależnie od ich ustroju społecznego.

PROPOZYCJE NASZYCH CZYTELNIKÓW

Z listów do redakcji, które przynosi nam poczta, wybraliśmy dwa zawierające cenne propozycje naszych Czytelników, które gorąco popieramy. Jedna dotyczy składek na Polski Fundusz Olimpijski, druga — organizacji czytelnictwa książek w naszych koloniach.

KIERUNEK-MEKSYK!

„Dowiaduję się z prasy różnych krajów, że tam, gdzie tylko mieszkają polscy emigranci, i tam, gdzie biją polskie serca, napięta są składowe do Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

Myślę, że my tutaj, wśród Polonii francuskiej, również nie zapomnieliśmy o polskiej lekciej atletyce, która tak dzielnie walczy o medale dla Polski, jest w czołówce światowej i w każdych zawodach potwierdza swoją wysoką klasę.

Wydaje mi się, że powinniśmy dopomóc, by Polska wystąpiła jak najliczniejszą grupę na Olimpiadę do Meksyku, by tam zdobyć jak najwięcej medali dla Polski.

Załączam więc na Polski Fundusz Olimpijski 50 F i mam nadzieję, że do mojej składowki przyłączą się również inni”.

J.K.
(M. et M.)

NASZ NOWY KONKURS z NAGRODAMI POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI HENRYKA SIENKIEWICZA

Nasi Czytelnicy pamiętają zapewne niedawny „List” Józefa Grzybka w sprawie uczczenia pamięci znakomitego polskiego pisarza, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Henryka Sienkiewicza (w tym roku przypadają dwie uroczyste obchodzone, ważne rocznice — 120 rocznica urodzin i 50 rocznica śmierci Sienkiewicza).

„Mogliśmy — sugerował Józef Grzybek — pisać o tym, jak przeżywalismy i jak przeżywamy Sienkiewicza. O tym, jak czytaliśmy Sienkiewicza w czasie wojny. O tym, co nam — emigrantom — dała i daje lektura dzieł Sienkiewicza”. Józef Grzybek proponował dalej redakcji, żeby „zrobić coś w rodzaju małego konkursu”.

Pomysł pana Grzybka wydał nam się ciekawy i pożyteczny i postanowiliśmy go zrealizować. Ogłaszamy zatem:

Konkurs na prace pisemne poświęcone wrażeniom odniesionym z lektury powieści Henryka Sienkiewicza

● W Konkursie mogą wziąć udział wszyscy miłośnicy twórczości Henryka Sienkiewicza we Francji i Belgii, którzy przeczytali choć jedną z jego licznych, pięknych powieści.

● Prace konkursowe mogą być pisane po polsku i po francusku.

● Prace te mogą być zwięzłe i dłuższe (objętość nie wpływa na ich ocenę), muszą natomiast odpowiadać treści Konkursu, to znaczy zawierać opis wrażeń, wzruszeń, czy przeżyć, jakich uczestnik Konkursu doznał pod wpływem lektury którejkolwiek ze znanych powieści Henryka Sienkiewicza.

● Termin nadsyłania prac konkursowych upływa w dniu 31 grudnia br. (Na kopertach zawierających prace konkursowe prosimy dopisać — Konkurs Sienkiewicki).

● Najlepsze i najciekawsze wypowiedzi konkursowe zostaną wyróżnione jedną z dziesięciu nagród.

I nagroda — biblioteczka złożona z 10 bardzo ciekawych, współczesnych powieści polskich pisarzy,

II nagroda — komplet książek złożony z 5 współczesnych polskich powieści,

III nagroda — 3 książki polskie współczesnych autorów

IV—X nagrody — równorzędne nagrody w postaci pojedynczych powieści.



Ilustracja — „Obrona Zbaraża” z książki Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”

„LATAJĄCY KĄCIK BIBLIOTECZNY”

„W jednym ze swych listów Józef Grzybek z Nordu nadmieniał, że warto zorganizować latające kąciki biblioteczne. (Józef Grzybek wraca do tego tematu w dzisiejszym „liście”) Pierwsza więc zgłaszam się do pomocy i informuję, że posiadam książki polskie, już przeczytane, i chętnie bym je wymieniał. My, starzy emigranci, mamy dużo książek, a obecnie nie zawsze starczy pieniędzy, by kupować nowe książki. A więc kto pierwszy na mój adres wyśle kilka przeczytanych już przez siebie książek (z zaznaczonym nadawcą), to i ja ze swojej biblioteczki chętnie mu wyślę książki. Wydaje mi się tylko, że książek tych nie warto zwracać nadawcy i proponuję, by po przeczytaniu wysłać je znowu następnemu czytelnikowi.

Helena CICHĄ
Rue de Hénin-Liétard
62 — Rouvroy-sous-Lens

STANISŁAW STRUMPH-WOJTKIEWICZ pisze książkę o polskim ruchu oporu we Francji



Stanisław Strumph-Wojtkiewicz jest niewątpliwie jednym z najpopularniejszych pisarzy polskich doby obecnej. Łączny nakład książek autora „Sierakowskiego” dochodzi w tej chwili do miliona egzemplarzy. Strumph-Wojtkiewicza czytają ludzie nie tylko dla zalet jego pióra, ale także i z tej przyczyny, że jest on piewą polskiego patriotyzmu, piewą bohaterstwa, odwagi, walki o wolność w ogóle.

Do najbardziej znanych książek Stanisława Strumph-Wojtkiewicza należą pozycje takie jak „Sikorski i jego żołnierze”, „Sierakowski”, „Traugutt”, „Agent nr 1” oraz szkice zaty-

tułowane „Książka szła za emigrantem”. Książki te głośno są nie tylko w Polsce, ale także i we wszystkich skupiskach polonijnych na świecie. Jeśli idzie o starszych emigrantów polskich we Francji, to do ulubionych ich lektur należą — obok „Chłopów” i „Trylogii” — właśnie książki Strumph-Wojtkiewicza, o którym powszechnie wiadomo, iż był on przyjacielem i bliskim współpracownikiem generała Władysława Sikorskiego (mniej natomiast wie się o tym, że jedna z najciekawszych postaci powieściowych Zeromskiego — Cezary Baryka z „Przedwojnia” — to właśnie „sportretowany” przez Zeromskiego Strumph-Wojtkiewicz).

STANISŁAW STRUMPH-WOJTKIEWICZ przebywał ostatnio we Francji, gdzie zbierał materiały do nowej książki. W trakcie jego pobytu w Paryżu przeprowadziliśmy z autorem „Gwiazdy Władysława Sikorskiego” rozmowę na temat aktualnej jego twórczości.

— Niedawno temu ukończyłem cykl powieści historycznych z czasów powstania styczniowego, za który otrzymałem nagrodę II stopnia Ministra Obrony Narodowej — powiedział nam m.in. autor „Sierakowskiego”. — Po ukończeniu tego cyklu napisałem książkę o sprawach i dziejach bliższych. Książka ta zatytułowana jest „Tiergarten”. Traktuje ona o autentycznych bohaterach polskiego wywiadu, dywersji i sabotażu z lat 1939—1945. Jest to temat, który jak dotąd poruszany był nader rzadko.

„Tiergarten” oparty jest głównie na relacji płk. Michała Rybikowskiego, szefa wywiadu zaczepnego na Niemcy w czasie ostatniej wojny, który obecnie mieszka w Kanadzie i pracuje tam jako robotnik. „Tiergarten” wydało wydawnictwo „Książka i Wiedza” w nakładzie 20.000 egzemplarzy. Niedługo ukaże się nowe wydanie tej książki — jakieś 30—40 tysięcy egzemplarzy.

Jesienią ukaże się także nowe wydanie „Agent nr 1” i czwarte z kolei wydanie mojej książki o dyktatorze powstania styczniowego Romualdzie Trauguttie. Przygotowałem także do druku dwie nowe książki — „Noc nad Omylną” oraz tom opowiadań i reportaży z dwudziestolecia międzywojennego.

Teraz pracuję nad książką o polskim ruchu oporu we Francji w czasie ostatniej wojny. Chodzę po bibliotekach, chciałbym wyjechać na Nord, gdzie dwa lata temu, kiedy przyjechałem do Francji jako członek delegacji

ZBoWiD-u, poznałem ludzi, którzy mają cenne wspomnienia z okresu wojny...

Jak się dowiadujemy, jedno z największych paryskich wydawnictw rozpatruje w tej chwili możliwość wydania „Tiergartenu” i pięknej książki o polskim bohaterze greckiego ruchu oporu, Jerzym Szajnówiczu-Iwanowie, zatytułowanej „Agent nr 1”. Obyśmy jak najrychlej doczekali się francuskiego wydania tych książek, a także i wydania w Kraju na pewno ciekawej książki, jaką będzie rzecz o polskim ruchu oporu we Francji.

(k)

WYSTĘPY ZESPOŁÓW Z POLSKI NA XIV MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU KULTURY STUDENTÓW

Niedawno odbywał się w Paryżu XIV Międzynarodowy Festiwal Kultury Studentów, zorganizowany już po raz czternasty przez Narodowy Związek Studentów Francji. Festiwal był w roku bieżącym, podobnie jak i w latach poprzednich, międzynarodowym spotkaniem przyjaźni, przeglądem działalności kulturalnej studentów.

Na Festiwalu Polskę reprezentowały

trzy zespoły studenckie: Zespół Pieśni Słowiańskiej „Słowianki” z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, zespół jazzowy „Jaz Band Ball” z Krakowa oraz Eksperymentalny Teatr Ręk „CO-TO” z Gdańska.

Występy polskich zespołów, jak również wieczór polski, zorganizowany w Osiedlu Uniwersyteckim w Nanterre, cieszyły się powodzeniem.

Rola „niepodległościowej” emigracji w opinii paryskich „Horyzontów”

DĄŻENIA części narodu niemieckiego, a ściślej Niemieckiej Republiki Federalnej, kierują się na stare drogi zaborczej polityki Prus i III Rzeszy. Dążenia te są w pierwszym rzędzie wymierzone przeciw Polsce. Ale nie tylko. Również przeciw Czechosłowacji, Niemieckiej Republice Demokratycznej, Związkowi Radzieckiemu. Kryje się za tym chęć osiągnięcia dominującej roli nie tylko w Europie, a więc tego, co nie udało się kajzerowskiemu Niemcom przy pomocy Austro-Węgier, a Hitlerowi przy wsparciu faszystowskiej Italii. Tym razem niemieccy militarysty liczą na sojusz z Amerykanami.

Jędrzej Giertych w interesującym artykule „Położenie Polski w świecie”, zamieszczonym w paryskim miesięczniku emigracyjnym „Horyzonty”¹⁾, zajął się obszernie omówieniem tych dążeń. Wykazał, że rewizjoniści niemieccy nie ograniczają się w swych planach do zabioru ziem za Odrą i Nysą, ale zmiierają też do zagrabienia Poznania, Łodzi, Gdyni, Częstochowy i Krakowa, a w rzeczywistości do „podboju i unicestwienia Polski”. Autor zwrócił przy tym uwagę na doniosłość istnienia oprócz NRF odrębnej formacji państwowej, jaką jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Stanowi ona przegrodę między imperialistycznie i grabieżczo nastawionymi Niemcami zachodnimi a Polską.

W swej analizie Giertych nie pomija argumentów, na jakie wskazują przeciwnicy NRF, jak ucieczki, tzw. mur berliński oraz że część Niemców wschodnich tkwi sercem przy Bonn, ale rzeczowa argumentacja wykazuje, iż każdy medal ma swoją odwrotną stronę.

„Niemcy wschodnie — pisze — mają za sobą jako państwo 21 lat krystalizowania się, a mało co mniej faktycznej egzystencji”. Zjawiska tego nie można negować. Do odrębności Niemiec wschodnich istnieje kilka realnych podstaw. „Tradycje odrębności Saksonii i Brandenburgii” wcale nie są faktem białym. A ważniejszym od tych tradycji jest fakt, że wyrosła warstwa ludzi z pewnością całkiem silna liczebnie, która jest z odrębności państwowej Niemiec wschodnich zadowolona i która gotowa będzie jej bronić. Ta warstwa — to są nie tylko komuniści, choć oczywiście ich rola jest szczególnie wielka”.

Autor przypomina, że „Saksonia oraz przedmieścia Berlina były (w Rzeszy niemieckiej) zawsze prześladowane krwawymi represjami. Nagromadziło się tam od dziesięcioleci sporo nienawiści, sporo chęci odcięcia się od tego wszystkiego, co reprezentują Niemcy zachodnie, będące nie tylko w oczach komunistów, ale także i niejednego wschodniemieckiego z dziada pradziada socjalisty twierdzą starej niemieckiej prawicy”.

Fakt istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej „jest — zdaniem Giertycha — taką samą

przeszkodą na drodze do obalenia istniejącego porządku w Europie, jaką była w latach 1919—1939 Austria do obalenia systemu wersalskiego”. Zdaniem Giertycha i włączenie jej do Rzeszy Niemieckiej udało się co prawda Hitlerowi, ale tylko na krótko.

Entuzjazm, z jakim ludność austriacka przyjęła w 1938 wkroczenie wojsk III Rzeszy, minął bardzo szybko i odwrócił się niemal jeduomyślnie przeciw Hitlerowi. Trzeba tu dodać, że Austria była przed aneksją całkowicie osamotniona, nikt jej nie bronił, podczas gdy Niemcy wschodnie stanowią część potężnego obozu socjalistycznego, z uwagą śledzącego wszelkie rewizjonistyczne i militarne poczynania NRF. Giertych przypomina, że „Niemcy są z natury rzeszy partykularystami i łatwo przyzwyczajają się do odrębności państwowych... Okrzepili też w swojej odrębności państwowej obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.

Istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest więc w tej chwili nie tylko faktem realnym, ale ugruntowanym. Ugruntowanym organizacyjnie, scementowanym z potężnym zespołem państw niezwykle wyczulonych na niebezpieczeństwo zagrażające od drugich, militarystycznych Niemiec, a co najważniejsze utrwalałom w psychice przeżyciającej części społeczeństwa wschodniemieckiego. Odpryski przeszkakujące przez mur do zachodniemieckich rewizjonistów, jakby się ich nie podliczało i nie reklamowało — są tylko odpryskami.

Istnienie Niemiec wschodnich jest faktem niezwykle korzystnym dla bezpieczeństwa Polski. Kto tego nie rozumie, jest albo ślepcem politycznym, albo człowiekiem nie znającym historii Kraju lub też nie umiejącym wyciągać z niej właściwych wniosków.

W NAWIĄZANIU do sprawy Niemiec omawia Giertych w tym samym artykule rolę emigracji, a w szczególności całkowite zgranie się tzw. obozu „niepodległościowego”. W ciągu okresu powojennego sytuacja polityczna w Europie doznała wyraźnych przemian. Tzw. „obóz niepodległościowy uformował się bezpośrednio po wojnie jako obóz walki z Rosją”. Tymczasem wobec zmian, które wyrażają się przede wszystkim w odrodzeniu imperialistycznych Niemiec w postaci Republiki Związkowej — „na front antyrosyjski nie ma w polityce polskiej miejsca”.

„Obóz walki z Rosją — pisze Giertych — staje się dziś obozem w praktyce proniemieckim. Cały ten obóz, dysponujący tyloma środkami, jest już dzisiaj zupełnym anachronizmem. Jest czymś gorszym, jest obozem obcej agentury”. Autor wyjaśnia, że słów „obca agentura” używa nie w znaczeniu przenośnym, ale dosłownie. I przeprowadza na to logiczny wywód. Odsłania w nim rolę Wolnej Europy. „Jest tajemniczą poliszynela — pisze — że mnóstwo ludzi na emigracji jest po prostu na listach płacy Komitetu Wolnej Europy i innych instytucji podobnych”.

„La nouvelle place de la Pologne en Europe”

Pod tym tytułem ukazał się w dzienniku „Les Dépêches”, wydawanym w Dijon, artykuł p. Beniamina Rozenberga na temat sytuacji gospodarczej Polski i miejsca, jakie produkcja polskiego przemysłu zajmuje obecnie w Europie.

W zakończeniu artykułu autor porusza sprawy nauki i kultury, wreszcie precyzuje stanowisko rządu polskiego wobec wielkich problemów polityki międzynarodowej: konsekwentne popieranie tezy o możliwości pokojowego współistnienia.

Artykuł poparty został wieloma ścisłymi danymi oraz zilustrowany zdjęciem Szkoły Tysiąclecia w Nowej Hucie.

NOTATNIK KULTURALNY

W PARYSKIM PIŚMIE literacko-artystycznym „Les Nouvelles Littéraires” ukazał się artykuł Stanisława Kocika poświęcony niektórym problemom współczesnej sztuki polskiej. Na ten zatytułowany „Les Plumes du Phénix” artykuł składa się rozmowa, jaką Kocik przeprowadził z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. Stanisławem Lorentzem, oraz omówienie I Biennale Form Przerzecznych w Elblągu.

W AIX-EN-PROVENCE odbył się ostatnio I Międzynarodowy Festiwal Marionetek, na który złożyły się zarówno spektakle, jak i ciekawe wystawy. Interesującą ekspozycję nadał m. in. polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki.

„Polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki przysłało dwie tony materiału: marionetek, makiety, plakaty, broszury, gazety — pisze o tej ekspozycji korespondent „Le Monde” Paul Chovelon.

Warto wiedzieć, że w Polsce istnieją 23 państwowe teatry marionetek i że co roku spektakle tych teatrów ogląda 2.500.000 widzów”. Pisząc o dzisiejszych lalkach polskich Paul Chovelon informuje, iż wywodzą się one z tradycji szopek oraz z tradycji rewolucyjnej marionetki zeszlowiecznej, w której pobrzmiewało echo „cierpień, buntów i gniewu ludu polskiego”.

Giertychowi nie chodzi nawet o ludzi, którzy zawodowo pracują w biurach tych instytucji, ale o rzekomo niezależnych działaczy emigracyjnych, którzy pobierają od nich stypendia „za nic i na nic”... „Istnieje na emigracji liczny obóz ludzi kupionych. Ludzi, którzy — może sobie sami z tego sprawy nie zdają — nie są niezależni w myśleniu, bo przestali być niezależni osobiście”.

„A pamiętajmy — przypomina dalej — że Komitet Wolnej Europy zależny jest od Ameryki. Jego główne urzędnicy radiowe mieszczą się w Monachium (tj. w NRF). Czy jest do pomysłenia, by dzisiejsze Niemcy (NRF) pozwoliły na istnienie tych zakładów, gdyby nie były zdolne na ich funkcjonowanie wywierać pewnego wpływu i jakich takich nacisków? — Ameryka jest dziś w pełnym tego słowa znaczeniu sojuszniczką Niemiec, a więc obóz zwolenników Ameryki jest dziś w życiu polskim pośrednio obozem proniemieckim; to jest jasne od dawna. Ale nie tylko to: zależności tego obozu stają się także i zależnościami przynajmniej w pewnym stopniu bezpośrednimi. Istnieje więc na emigracji liczny obóz w praktyce proniemiecki, choć jego proniemieckość okryta jest mnóstwem ostonek”.

1) Wystąpienie J. Giertycha omówiliśmy częściowo w numerze z 9.X.1966 w artykule pt. „Horyzonty” o Niemcach i polskiej emigracji”.

2) SAKSONIA była odrębnym księstwem od IX w. na południowym terytorium późniejszych Niemiec. W latach 1696—1763 była związana unią personalną z Polską, tj. od chwili, gdy współzawodniczący ze Stanisławem Leszczyńskim elektor saski August II Mocny zasiadł na tronie polskim, po którym królem polskim został jego syn, August III.

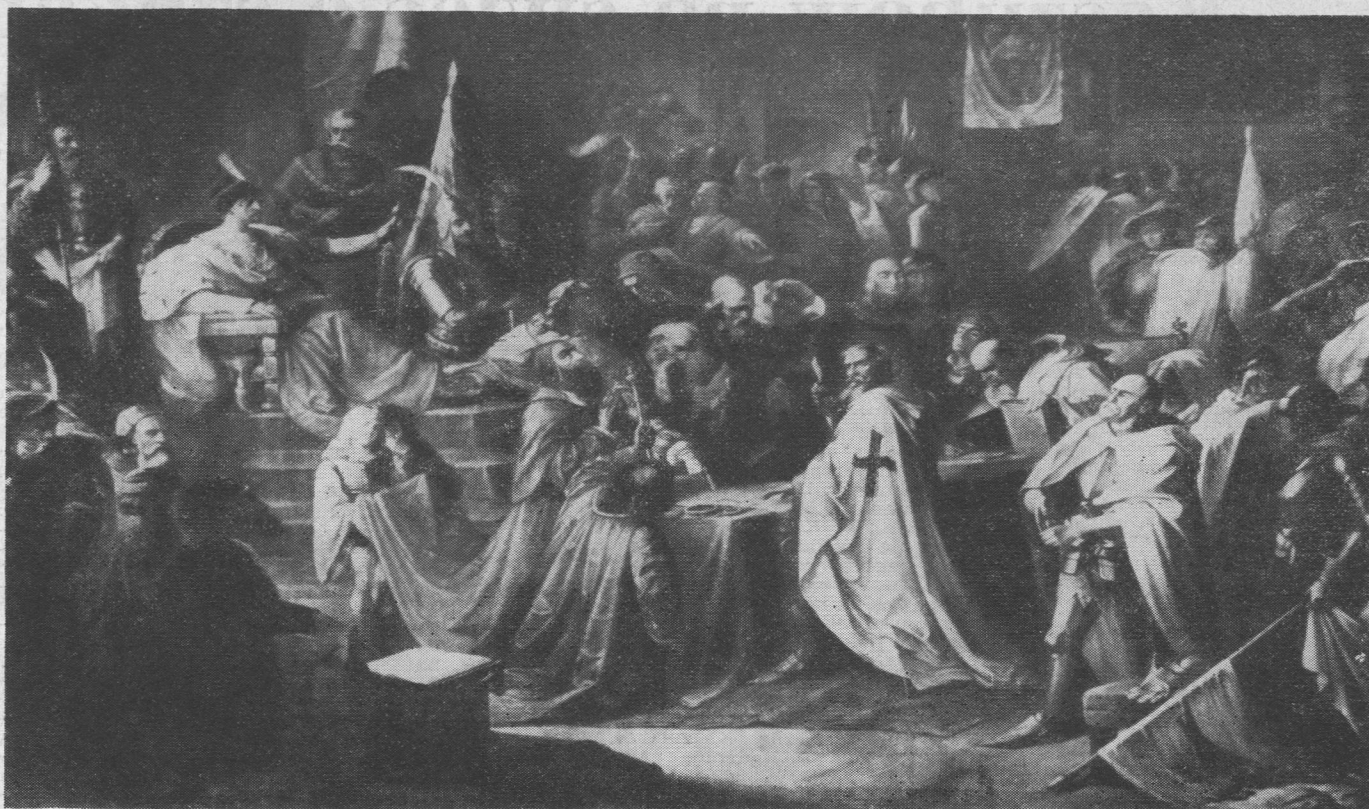
Od 1806 r. Saksonia stała się królestwem. W 1815 r. tj. po wojnach napoleońskich, straciła dwie trzecie terytorium na rzecz Prus. W latach 1871—1918 pozostawała w składzie cesarstwa niemieckiego, zachowując charakter królestwa, a w latach 1918—1945 była krajem Rzeszy Niemieckiej.

Głównym miastem Saksonii jest Drezno, gdzie po rozbiorach Polski znalazła się część polskiej emigracji. Saksonia wchodzi obecnie w skład NRF. Część jej terytorium stanowią dawne Łużyce, gdzie miejscowa ludność słowiańska korzysta z praw autonomicznych, których jej odmawiano z czasów Rzeszy Niemieckiej.

BRANDEMBURGIA powstała na ziemiach dawnych Słowian połabskich między Łabą a Odrą. Atakowani przez plemiona germańskie Polabianie utuliłi w X w. Brennę (późniejszy Brandenburg), a grabieżcy założyli tzw. „Marchię północną”. Pod koniec X w. doszło do wielkiego powstania Słowian połabskich, Niemcy zostali wyparci, ale zachowali terytoria słowiańskie na zachodnim brzegu Łaby. Nie zrezygnowali jednak z dalszego parcia na wschód. Brenna 13-krotnie przechodziła z rąk do rąk, aż w 1157 r., po 250 latach zaciekłych wojów, zdobyli ją germańscy najęźdźcy ostatecznie, zakładając tzw. Marchię Brandenburską. Stanowiła ona odrębny twór organizacyjny. Na miejscu dawnych osiedli słowiańskich ich nowi władcy zakładali miasta niemieckie, m.in. Berlin. Jego nazwa wywodzi się od słowa „Barlen” z narzecza Słowian połabskich, co oznaczało rusztowanie z belek na rzecze dla chwywania spławianego drzewa.

Od 1402 r. część Brandenburgii jako Nowa Marchia przeszła drogą zastawu do Krzyżaków (odkupiono ją w 1454). Od 1411 r. Brandenburgia znalazła się we władaniu Hohenzollernów. W 1486 r. Berlin stał się jej stolicą. W 1618 elektor brandenburski objął za zgodą Polski rząd w Prusach Książęcych (stolica w Królewiecu), które były lennem polskim. W latach 1700—1945 Brandenburgia, poszerzona o ziemie łużyckie, saksońskie, pomorskie i śląskie, była prowincją Prus.

500-lecie Pokoju Toruńskiego



Podpisanie II Pokoju Toruńskiego po trzynastoletnich (1454—1466) zmaganiach Polski z Zakonem Krzyżackim przedstawione (na zdjęciu z lewej) przez malarza Mariana Jaroczyńskiego (1819—1901). Na ratuszu w Toruniu w dniu 19 października 1466 roku zasiadł na tronie król polski Kazimierz Jagiellończyk, obok niego, w tyle po prawej, Piotr Dunin z Prawkowie, wojewoda brzesko-kujawski, od 1462 r. dowódca wojsk polskich w wojnie z Krzyżakami. Przed stołem wielki mistrz krzyżacki w latach 1450—1467, Ludwik von Ehrlichhausen. Za chwilę złoży podpis pod warunkami pokojowymi: państwo krzyżackie zostaje podzielone — Pomorze Gdańskie, zwane odąd Prusami Królewskimi oraz Warmia, zgodnie z wolą ludności i miast, wracają do Polski, która odąd znowu sięga do Bałtyku. Pozostała część dotychczasowego państwa krzyżackiego (Mazury, Sambia i kawałek zachodniej Litwy z Królewcem jako stolicą) zwała odąd Prusami Książęcymi — staje się lennem polskim.

W 1525 roku wielki mistrz Albrecht Hohenzollern sekularyzował państwo zakonne i złożył w Krakowie hołd Zygmuntovi Staremu. W 1657 r. elektor Fryderyk Wilhelm Hohenzollern uwolnił się od zależności polskiej, co już w 1701 r. dało początek nowemu królestwu pod mianem Prus. Odegrały one niebawem, pod koniec XVIII w., decydującą rolę w rozbiorach Polski, a kolejny ich władca Wilhelm I, po zwycięstwie nad Francją w 1871 roku, ogłoszł się cesarzem niemieckim. Następny cesarz niemiecki i zarazem król pruski, Wilhelm II, który objął władzę w 1888 r., doprowadził do wybuchu pierwszej wojny światowej. W listopadzie 1918 r. musiał abdykować i udał się na „wygnanie” do Holandii. Polska w tym samym czasie odzyskała niepodległość.

Prusy jako jedno z państw Rzeszy Niemieckiej po 1918 r. (ostatnim jego premierem był Hermann Goering — zbrodniarz hitlerowski) runęły wraz z kapitulacją III Rzeszy w maju 1945 r., ale przestały istnieć formalnie dopiero 25.II.1947, kiedy to Sojusznicza Rada Kontroli podjęła uchwałę o ich likwidacji, co zostało zatwierdzone 10.III.1947 r. przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

BITWA POD GRUNWALDEM w 1410 roku złamała krzyżacką potęgę, ale nie zażegnała do końca krzyżackiego niebezpieczeństwa, które w XV wieku ciążyło nadal nad Polską. 1 lutego 1411 r. podpisano z Krzyżakami pokój w Toruniu, który znakomity historyk Jan Długosz (1415—1480) nazwał „szpetnym i szkodliwym”, gdyż „krzywdę Królestwu Polskiemu” wyrządził wskutek „oderwania ziem, których odzyskanie mogło nastąpić”. Traktat pokojowy zachowywał ówczesny układ graniczny, a tym samym istnienie państwa krzyżackiego, usadowionego w żywym organizmie terytorium Polski i Litwy.

Wprawdzie Krzyżacy musieli zrezygnować z niektórych ziem polskich i litewskich, ponieśli wielką porażkę militarną, podupadli gospodarczo, ale zachowali swą władzę na pomorskich ziemiach polskich i w dalszym ciągu opierali ją na samowoli, przemocy i bezprawiu. A gdy tylko nieco otrząsnęli się po klęsce grunwaldzkiej, ponownie ruszali do wojen z Polską. W latach 1414—1422 i 1431—1435 doprowadzili one do znacznego zubożenia ludności ziem pomorskich, w tym i miast takich jak Toruń, Elbląg czy Chełmno.

W 1440 roku przedstawiciele szlachty i miast, zwanych pruskimi, odbyli zjazdy w Elblągu i Kwidzynie, powołując do życia tzw. Związek Pruski, rodzaj konfederacji przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. Związek wzorując się na tradycji tajnego Związku Jaszczurczego, który szlachta Ziemi Chełmińskiej zorganizowała na przełomie XIV/XV w., również postanowił przeciwstawić się krzyżackiej przemocy. Tym razem w szeregach sprzyśnięcia antykrzyżackiego znalazły się również miasta pomorskie, a wśród nich Toruń, Gdańsk, Chełmno, Elbląg, Malbork, Lidzbark Warmiński, Lębork, Braniewo i Olsztyn. Represje krzyżackie

przeciw Związkowi Pruskiemu i wyrok papieża, który nakazał rozwiązanie konfederacji, na nic się nie zdały.

6 lutego 1454 roku Związek Pruski doprowadził do wybuchu powszechnego powstania przeciw Krzyżakom. W krótkim czasie zbrojny zryw doprowadził do opanowania szeregu miast oraz zamków krzyżackich. Równocześnie Pomorzanie zwrócili się do króla Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie ich miast i ziem do Polski. 6 marca 1454 r. król wydał akt inkorporacji Prus, czyli wcielenia Pomorza do Korony, tj. do Polski.

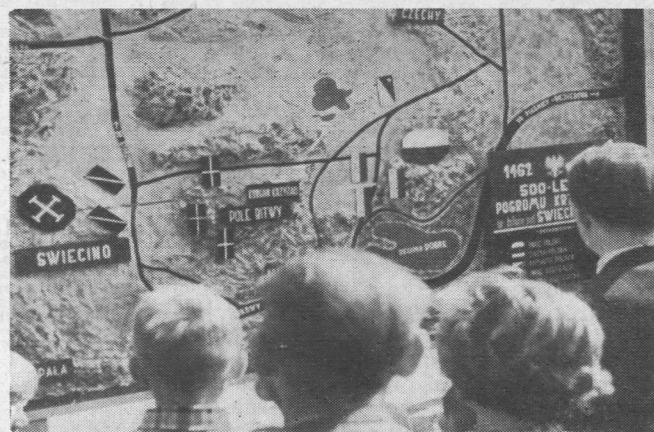
Wielki mistrz krzyżacki, Ludwik von Ehrlichhausen, nie chciał się jednak tej decyzji podporządkować, uzyskał niemiecką pomoc, co doprowadziło do przewlekłej wojny. Trwała ona aż do 1466 roku, a więc pełne lat trzynastacie i stąd w historii nazywana jest *Wojną Trzynastoletnią*.

Początkowo losy tej wojny były dość zmienne. Pospolite ruszenie szlachty pomorskiej poniosło w 1454 r. klęskę pod Chojnicami, ale trzy lata później, w 1457 r. udało się Polakom zająć Malbork, a punktem zwrotnym w tej długotrwałej wojnie stał się rok 1462, kiedy to 17 września w bitwie

pod Święcinem (między Wejherowem a Puckiem) doborowe oddziały Krzyżaków, choć przeważające liczebnie, uległy wojskom polskim. Dowodził nimi Piotr Dunin. W niektórych opisach bitwa ta nazywana jest też bitwą pod Żarnowcem, gdyż taką nazwę nosi sąsiednia osada.

Podczas wojny trzynastoletniej, w 1456 roku miasta Gdańsk i Elbląg za sprawą Kazimierza Jagiellończyka utworzyły tzw. *flotę kaperską*, którą wprowadziły do walki przeciw statkom dowożącym pomoc dla Krzyżaków.

Do powstania przeciw Krzyżakom, które wybuchło 6 lutego 1454 r., włączyła się z całą energią większość miast pomorskich. Jednym z pierwszych był Toruń. Mieszczanie toruńscy zaatakowali warowny zamek krzyżacki, jeden z najstarszych w państwie Zakonu Krzyżackiego, i zdobyli go po zaciętej walce. Rada miejska uchwiliła natychmiastowe jego zburzenie, co też uczyniono. Zamek nie został już nigdy odbudowany. Do naszych czasów zachowały się jedynie resztki ruin głównego bloku budowli wraz z przyległym terenem i fundamentami. Obecnie podjęte na tym terenie prace archeologów odsłoniły resztki parteru i piwnice. Na zdjęciu poniżej: fragment pozostałości zamku



W pobliżu osad Święcino i Żarnowiec na Kaszubach podczas wojny trzynastoletniej doszło do wielkiej bitwy w dniu 17 września 1462 r. Wojskami polskimi dowodził Piotr Dunin. Miał on 2.000 rycerzy. Na czele Krzyżaków stał Fritz von Raweneck, znany z mordów i grabieży, którego zaciężne siły liczyły 2.700 ludzi. Raweneck, pewny zwycięstwa, chciał zmiażdżyć wojska Dunina i na przewidzianej z góry trasie ich odwrotu porobił w lasach zasieki-pułapki. W wielogodzinnej zaciętej bitwie Dunin wykazał nadzwyczajny talent dowódcy. Wojska krzyżackie zostały pobite na głowę, a butny Raweneck poległ. Było to pierwsze polskie zwycięstwo w otwartym polu w wojnie trzynastoletniej. Na dawnym miejscu bitwy pod Święcinem cztery lata temu, w pięćsetną rocznicę świętego zwycięstwa Piotra Dunina i jego wojsk, wzniesiono pomnik, a ustawiony w sąsiedztwie plan sytuacyjny bitwy (na zdjęciu powyżej) ułatwia licznym wycieczkom poznanie przebiegu zwycięskich zmagania Polaków z Krzyżakami

Do kolejnej bitwy doszło latem w 1463 r. Piotr Dunin, dowódca wojskami polskimi z ramienia króla, postanowił uderzyć na Gniew. W mieście tym była główna przystań floty krzyżackiej na Wiśle i miejsce ich najdogodniejszej przeprawy przez rzekę. Dunin dowiózł swą piechotę wodą i osadził ją na brzegu, odcinając Krzyżaków od Wisły, a od ładu krzyżacką warownię opasał szaniami.

Wielki mistrz krzyżacki podjął wtedy na dużą skalę plan odsieczy. Skoncentrował oddziały na Żuławach i zamierzał uderzyć na Gdańsk, Elbląg, odebrać Malbork i przejść z odsieczą pod Gniew. Chciał podpłynąć z wojskami Zalemem Wiślanym, ale tu dopadła go flota gdańszczan, którzy połączony się z flotą Elbląga ze wszystkich stron uderzyli na zakreutowane wojska krzyżackie. Mieli razem 25 okrętów, podczas gdy Krzyżacy aż 44. Flota krzyżacka została jednak rozgromiona, a sam wielki mistrz musiał się ratować ucieczką do Królewca. Bitwa ta miała miejsce 15 września 1463 r. Późniejsze wypadki dowiodły jak duże miała znaczenie i jak wielką rolę odegrała po stronie polskiej flota kaperska.

WOJNA TRZYNASTOLET-NIA zakończyła się drugim pokojem toruńskim zawartym 19 października 1466 roku, a więc równo 500 lat temu. Polska wróciła nad Bałtyk. Wielki mistrz krzyżacki został lennikiem króla polskiego. Ale Polacy zawsze mieli miękkie serca. Kiedy wielki mistrz stanął 19 października 1466 r. w toruńskim ratuszu przed królem polskim „wynędzniaty i obdarty, wzruszyło się serce zwycięcy, który uściskał pokonanego i obdarował na zapłatę części zaciężnych”, tj. wojsk, którym Krzyżacy zalegali z zapłatą.

Pokój toruński zawarty w 1466 roku złamał potęgę Zakonu Krzyżackiego, ale go nie zniszczył do końca. Polska odzyskała Pomorze Gdańskie, Ziemię Chełmińską i Powiśle z Malborkiem i Elblągiem, a także Warmię. Pozostawiła jednak Krzyżakom wschodnią część Powiśla — Mazury i tzw. Dolne Prusy (albo Prusy Książęce) ze stołecznym miastem Królewcem jako lennem polskim. Wielcy mistrzowie mieli odtąd składać hołd królom polskim, służyć im radą i zbrojną pomocą. Były wprowadzone projekty, aby Krzyżaków w ogóle z tych stron przenieść na wyspę Tenedos, ale ci nie chcieli o tym słyszeć, reszty zaś dopełniła „miętkość polskich serc”. Poza tym powszechne wyczerpanie trzynastoletnimi działaniami wojennymi było już tak duże, że zadowolono się złamaniem potęgi Zakonu. Miasta Łębork i Bytów oddano książętom pomorskim związanym z Polską. Pomorze Szczecińskie zostało od Polski oddzielone przez tzw. Nową Marchię, którą zagarnęła Brandenburgia.

Najważniejszą jednak sprawą było, że Polska znowu wróciła na Bałtyk i odzyskała swe bogate obszary nad Wisłą. Germańska przemoc przyszła tu znowu dopiero wraz z rozbiorem Polski, po złamaniu zobowiązań przez lenników z Królewca. Ale nigdy nie była w stanie zniszczyć czy zetrzeć polskości tych ziem.

Jak pan Ramułt Kaszubów po świecie szukał

FALA ZAMORSKIEJ EMIGRACJI, jaka w drugiej połowie XIX wieku ogarnęła ziemie polskie w zaborze pruskim, największe szczyty w polskim stanie posiadania poczyniła na Pomorzu, głównie wśród Kaszubów. O ile o innych terenach Pomorza, z którego biedota wiejska masowo emigrowała, nie ma dziś bardziej szczegółowych relacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o liczbę dane o Wychodźstwie, to w odniesieniu do Kaszubszczyzny są one niemal pełne. Zawdzięczamy to jednemu człowiekowi, Stefanowi RAMUŁTOWI. Żył on w latach 1859—1913. Od młodości interesował się Kaszubami, a po studiach podjął wszechstronne badania nad Kaszubszczyzną. Nie wszystkie wnioski, jakie wyciągnął ze swych badań, zostały uznane przez naukę, ale fakty, materiały, statystyki, jakie zgromadził, mają wartość wprost nieocenioną.



Hieronim DERDOWSKI (1852—1912), Kaszub, wybitny poeta ludowy i dziennikarz, pochodził z Wiela w pow. Chojnice. Był wytrwałym bojownikiem o polskość Pomorza a szczególnie regionu kaszubskiego. Za działalność pisarską i społeczną spotykały go ze strony zaborczych władz pruskich surowe wyroki. One to i ciężkie warunki materialne doprowadziły do tego, że w 1885 r. odpłynął z emigracyjną falą polskich Pomorzan za Ocean, gdzie dał się poznać jako energiczny działacz i wydawca. Tam też rzucił hasło, które lud kaszubski przyjął za wskazanie, że nie ma Kaszub bez Polski, a Polski bez Kaszub. Dowodził, że Kaszubi swój rodzimy charakter mogą zachować jedynie w oparciu o wolną Polskę, a istnienie Polski jest możliwe tylko wówczas, gdy będzie ona miała wolny dostęp do morza, to jest szeroki pas pomorskiej ziemi Kaszubów. Z hasła Derdowskiego przebiega znajomość dziejów i wielka mądrość polityczna. W USA wiele się zażywał Derdowski w tworzeniu kaszubskich organizacji emigracyjnych w ramach społeczności polskiej, a odpowiadając na apel Ramułta polecił Kaszubów na zamorskim wychodźstwie. Zmarł młodo w Ameryce. Polska Ludowa uczciła jego pamięć w stuletnią rocznicę urodzin, wnosząc mu pomnik w jego rodzinnym Wielu, a naukowcy gdańscy (na zdjęciu powyżej) podejmując badania nad życiem i pracą zasłużonego Kaszuba. Na zdjęciu poniżej: Derdowski z żoną w 1887 r.



Pełne siedem lat strawił Stefan Ramułt na zbieranie materiałów o Kaszubach rozproszonych po świecie. Odwiedzał dziesiątki wsi kaszubskich, przeprowadził kilka tysięcy korespondencji z nauczycielami, księżmi, urzędnikami i działaczami, zbadał mnóstwo dokumentów w archiwach, urzędach terenowych, parafiach. Kiedy w 1890 r. przeprowadzono w Prusach spis ludności, porównał ten spis z zebranymi przez siebie danymi, odkrył niemieckie fałszywe i bałamutne oblicze pruskiej statystyki, po czym sporządził własny spis Kaszubów.

W czasie wędrowek po Kaszubszczyźnie odwiedził wiele miejscowości opustoszałych na skutek masowej emigracji, a nie zasiedlonych jeszcze przez niemiecką kolonizację. I wtedy zainteresował się losem Kaszubów na emigracji. Szukał Kaszubów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, w Brazylii. Kierując się wskazaniem Ramułta, wspomógł jego wysiłki i cennych obliczeń w Ameryce Północnej dokonał pisarz, dziennikarz i poeta kaszubski Hieronim DERDOWSKI.

Rezultatem ogromnej, pełnej poświęcenia pracy Ramułta, nie mającego znikąd żadnej materialnej pomocy, stało się dzieło pt. „STATYSTYKA LUDNOŚCI KASZUBSKIEJ” z mapą etnograficzną Kaszub, wydane przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w 1899 roku.

W wyniku drobiazgowych badań Stefan Ramułt ustalił liczbę Kaszubów na 335.964 osoby, z czego w Europie zamieszkiwało 200.217 osób, na rodzinnej ziemi i na emigracji w różnych prowincjach państwa niemieckiego, oraz 135.747 na kontynencie amerykańskim. Ta ostatnia liczba w rozbięciu na poszczególne państwa przedstawiała się następująco: Stany Zjednoczone — 90.700, Kanada — 23.333, Brazylia — 14.000.

Nie były to dane ostateczne, ale z pewnością najbliższe prawdy i w tym względzie jedyne, przez nikogo już później z taką troską, poświęceniem i dokładnością w odniesieniu do Kaszubów nie zestawione. W około dwumilionowej masie emigrantów polskich z terenów zaboru pruskiego w XIX w. Kaszubi stanowili jedynie skromny procent, ale w badaniach Ramułta i Derdowskiego wyszło na jaw, ile za tymi suchymi liczbami kryło się ludzkiej tragedii, leż i nieszczęcia oraz jakie spustoszenie niszczyły za sobą emigracja na północnych ziemiach Polski, w regionach i tak stosunkowo słabo zaludnionych.

WEDŁUG USTALEŃ RAMUŁTA I DERDOWSKIEGO zbiorowa emigracja z północnych ziem polskich do Ameryki została zapoczątkowana właśnie przez ludność kaszubską. Pierwsi agenci Towarzystwa Żeglugi Morskiej w Hamburgu, werbujący chłopów do wyjazdów za morze i pobierający za to od Amerykanów odpowiednie opłaty, najwcześniej pojawili się wśród Kaszubów. Było to już w 1848 roku. Począwszy od tego czasu przez lat z górą 50 rokrocznie tysiące kaszubskiej biedoty opuszczały ojczyznę.

Do 1860 roku podróz emigrantów przez morze była bezpłatna. Później zaczęto pobierać za nią zapłatę, potrącaną z przyszłych zarobków wyjeżdżającego, ale emigracja nie zmalała, przeciwnie — jeszcze bardziej wzrosła. Hieronim Derdowski podaje, że np. z powiatu bytowskiego wyemigrowało przeszło 1.500 rodzin i w powiecie tym zostało po ich wyjeździe bardzo niewiele Kaszubów. W latach największego nasilenia wyjazdów 1860 — 1880 powiat ten stracił 55 procent swej ludności.

„Emigrowali zaś nie tylko katolicy — pisze Ramułt — ale i biedne niedobitki słowińskie z nad jeziora Gardzieńskiego w powiecie słupskim, tudzież resztki ewangelików kaszubskich od Bytowa, Łęborka i Łeby, których obok germanizacji i z tego powodu już tylko chyba ze świecą znaleźć można w tamtejszych stronach. Szli ludzie w ogóle z całych Kaszub, najwięcej jednak emigrantów dostarczyły Kaszuby południowe, uboga krajina piasków, tj. powiaty kościerski, chojnicki i człuchowski w Prusiech

Zachodnich, tudzież bytowski w prowincji pomorskiej.

Niektóre wsie, a nawet okolice całe formalnie opustoszały i dziś jeszcze są słabiej zaludnione, pomimo że w miejsce Kaszubów, szukających szczęścia za morzem, przybyli zaraz Niemcy, którzy znowu szukali szczęścia na Kaszubach. Z Kaszub północnych, tj. z nad Bałtyku, gdzie morze dawało nieco lepsze niż południowe piaski możliwości egzystencji, wychodźstwo było mniejsze, ale i tu poczyniło duże szczyty wśród osiadłego od wieków ludu”.

Prof. Emil Dunikowski, który pod koniec XIX w. podróżował po Stanach Zjednoczonych i później ogłosił swe wrażenia, przytacza w nich taki epizod z półwyspu James Island na jeziorze Michigan, gdzie spotkał osadę Kaszubską spod Gdańska:

„Na piaskach stoi grupa domków złożona bez symetrii, bez ulic i placów — relacjonuje Dunikowski. — Gdzieniedzie przed domkiem kilka nikłych kwiatków, starających się wydobyc z piasku trochę życia i barwy dla siebie, na płotach wiszą olbrzymie sieci, smac tu łudek rybacki. Lecz cóż to za język, który uderza o moje uszy? Niby polski, niby nie polski; wstuchuję się lepiej i poznaję ureszcie...”

Tak, to nasi Kaszubi. Ci z Michiganu zrobili sobie Bałtyk i osiedlili się na pustej wysepce, o którą się przedtem nikt nie troszczył. Obecnie nie chcą miastu (Milwaukee) płacić podatków, bo twierdzą, że ta wyspa nie należy do miasta, tylko do Stanów Zjednoczonych; te ostatnie tak się atoli troszczyć o posiadanie wysepki kaszubskiej, jak my o kraje podbiegunowe, więc szczęśliwi Kaszubi tworzą udzielne państwo... A jakkolwiek Michigan nie ma ani fladry, ani ulubionego zelanda, to przecież mają szczupaki, karpie, okonie itp., które im zapewniają życie. Zresztą są dokoła fabryki, w których można zarobić ładny grosz”.

Ale właśnie te fabryki stały się niebawem przyczyną poważnych kłopotów Kaszubów. Pod koniec 1895 r. firma „Illinois Steel”, posiadająca w pobliżu wielkie huty żelaza, postanowiła przez kaszubski półwysp przeprowadzić linię kolejową i uzyskać prawo własności w sądzie niższym, zabrała się do wyrzucenia osadników — informuje Ramułt.

„Pokazało się atoli, że z Kaszubami nie taka łatwa sprawa. Uzbroiwszy się w dragi i siekiery wystąpili oni solidarnie w obronie swoich praw i odparli zwycięsko napastników. Sprawa oparła się o sąd wyższy, a Kaszubi uzyskali tyle, że wykonanie zarządzenia sądu niższego zostało na razie wstrzymane”.

Za Kaszubami oświadczyła się niemal cała prasa amerykańska. Kiedy proces nabrał rozgłosu, Kaszubi mieli za sobą opinię, prawo pierwszeństwa z tytułu zagospodarowania bezpieczeństwa półwyspu i ryby w jeziorze Michigan, ale „Illinois Steel” — wielki stalowy koncern — miał dolary i nie mógł ze sporu wyjść pokonany.

*

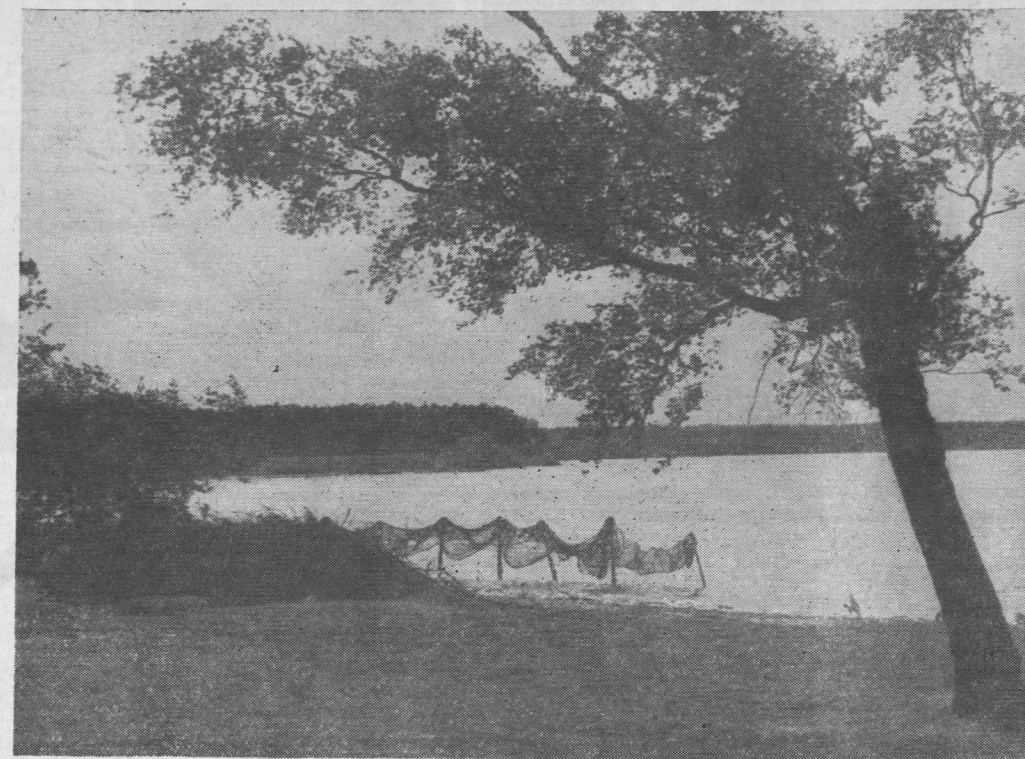
Zwarte osady kaszubskie powstały w około dziesięciu stanach Ameryki Północnej. Najliczniejsze w Illinois i Michigan oraz w stanach Nowy Jork i Minnesota. W wielu miastach i osadach Kaszubi stworzyli wspólne skupiska i organizacje z polskimi emigrantami z innych okolic Polski, w niejednym jednak wypadku zostali wchłonięci przez zawsze bogatsze organizacje niemieckie. Na wynaradawianie i wchłonięciu przez żywioł amerykański i zatrącenie swych tradycyjnych cech okazali się stosunkowo odporni. Zawsze mali liczebnie, nie mogli oczywiście biysnąć siłą swych organizacji w masie przeróżnych ugrupowań, które składają się na amerykańskie społeczeństwo, ale do dzisiaj pielęgnują tradycje kraju swego pochodzenia, a w miarę możliwości odwołują się do polskości. Jak wynika z relacji prasy polonijnej, na swe uroczystości zapraszają przedstawicieli polskich konsulatów w USA, a każdego roku spora grupa Kaszubów przybywa „Batorym” do swych krewnych nad polskim Bałtykiem.

Ziemia Kaszubska obecnie

KASZUBI STANOWIĄ autochtoniczną część ludności polskiego Pomorza. Wywodzą się oni ze wschodniej gałęzi dawnych słowiańskich Pomorzan. Zamieszkują głównie w nadmorskich powiatach: Puck, Wejherowo, Gdańsk, Kartuzy, Kościerzyna i Lębork w województwie gdańskim, w północnej części powiatu Chojnice w woj. bydgoskim oraz w powiatach Słupsk, Bytów i częściowo Miastko w woj. koszalińskim. Pierwotnie zamieszkiwali ziemię aż po rzekę Parsętę, która uchodzi do Bałtyku w rejonie Kołobrzegu. Ta rzeka dzieliła ich we wczesnym średniowieczu od innych plemion słowiańskich Pomorza Zachodniego. W 1309 roku część tych terytoriów opanowali Krzyżacy aż po rzeki Łebę i Gwdę.

Łeba, mająca 150 km długości, przepływa przez kilka jezior — Długie, Wielkie Sianowskie, Łebskie — i uchodzi do Bałtyku koło rybackiej miejscowości i kapielniska morskiego Łeba; po drodze leży nad nią m.in. miasto powiatowe Lębork.

Gwda, mająca 147 km długości, wypływa z jeziora Wierzchowo, przepływa przez jez. Wielimie i uchodzi do Noteci; nad Gwdą leży m.in. miasto Piła, miejsce urodzenia Stanisława Staszica, historycznie jest to już jednak Wielkopolska.



Typowy krajobraz nadmorskiej Ziemi Kaszubskiej pełnej rozległych jezior

„NIE MA KASZUB BEZ POLONII, A BEZ KASZUB POLSKI“

(Hieronim Derdowski)

LICZBĘ LUDNOŚCI kaszubskiej oblicza się obecnie na około 350 tysięcy Kaszubów, którzy mieszkają w Kraju. Około 200 tysięcy jest na emigracji, głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie, a także w Niemczech zachodnich w Westfalii. Część westfalałów, którzy przenieśli się po pierwszej wojnie światowej do Francji, Belgii oraz do Holandii, także wywodzą się z Kaszubów.

W USA i Kanadzie Kaszubi mają jeszcze swoje organizacje, pielęgnują regionalne tradycje. Wielu Kaszubów to wybitni działacze emigracyjni. Kilku z nich wymienia wydany w 1962 roku w Gdyni przez Wydawnictwo Morskie „Baedeker kaszubski”, a prasa polska w Anglii doniosła ostatnio o śmierci księdza Stanisława Czapiewskiego, Kaszuba z urodzenia, który zmarł w dalekiej i egzotycznej Zambii.

CHOCIAŻ OBECNIE KASZUBI stanowią tylko część ludności województw pomorskich, to swym regionalnym dorobkiem i bogactwem kultury ludowej stanowią jej najbardziej charakterystyczną, najbardziej ciekawą grupę.

Województwo gdańskie liczy obecnie ok. 1.830 tys. mieszkańców, bydgoskie — 1.150 tys., a koszalińskie — 750 tys.

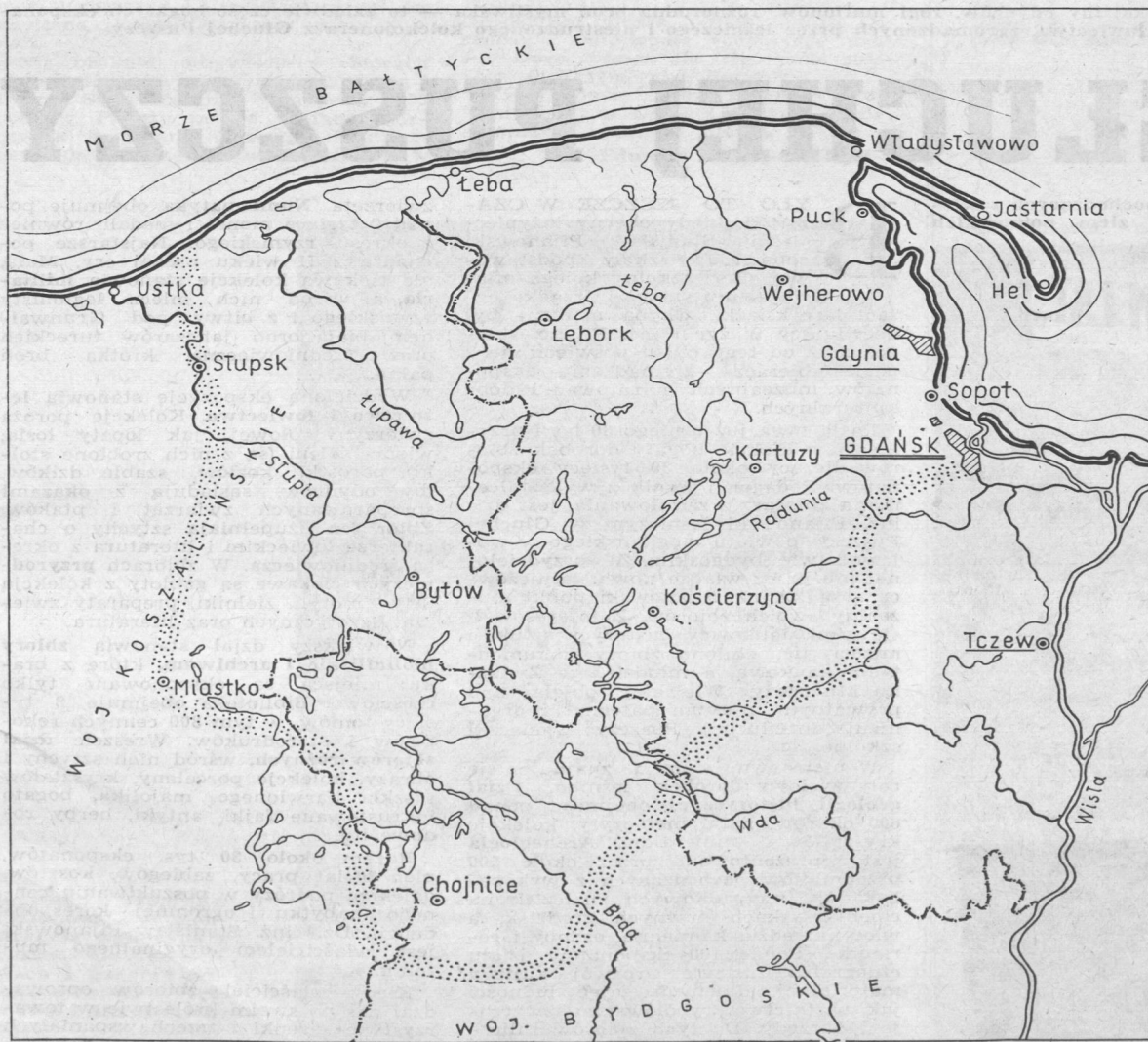
Na terenach leżących tuż nad Bałtykiem, m.in. na całym półwyspie Hel, Kaszubi zajmują się rybołówstwem morskim i pracują w zawodach związanych z morzem. W głębi lądu ich głównym zajęciem jest rolnictwo. Ale dzisiaj mają też swoją inteligencję — pisarzy, malarzy, artystów, techników, inżynierów, naukowców, ekonomistów, zajmujących wybitną pozycję w życiu kulturalnym, gospodarczym i produkcyjnym Wybrzeża.

Kulturę Kaszubów i ich dorobek obrazują zbiory Działu Etnograficznego w Muzeum Gdańskim, Muzeum Kaszubskie w Kartuzach, odpowiednie działy w Muzeum Archeologicznym Ziemi Lęborskiej w Lęborku, a także Muzeum Skansenowskie we wsi Wdzydze w pow. Kościerzyna, bogate w kaszubski folklor, oraz folklorystyczne zbiory we wsi słowińskiej Kluki.

Słowińcy to też grupa kaszubska, wywodząca się z autochtonicznej ludności pomorskich Słowian. Byli oni najbardziej narażeni na germanizację i do dziś jedynie w **Klukach** zachowali się ich potomkowie. W tym miejscu trzeba dodać, że Kaszubi z okolic Pucka to tzw. **Belocy**.

WDZIEJACH POMORZA, w walce o jego polskość Kaszubi mają swoją bogatą kartę. Bili się zacięcie i walczyli do upadłego w 1939 roku na Helu, w obronie Poczty Gdańskiej, w Gdyni, a w czasie wojny tworzyli bojowe organizacje podziemne, które sparaliżowały niejedno przedsięwzięcie niemieckich okupantów. Wielu Kaszubów było członkami załóg polskiej Marynarki Wojennej i Marynarki Handlowej, które przedarły się na zachód, by przy boku aliantów walczyć z Niemcami na morzach.

Ziemia Kaszubska usłana jest licznymi miejscami hitlerowskich kaźni, w których w walce o Polskę zginęło wiele tysięcy Kaszubów. M.in. w obozie w Stutthofie, a także w Piaśnicy, gdzie gestapo w miejscowych lasach rozstrzelało 12 tysięcy ludzi, w Starogardzie, w Obłozu, w Wejherowie, Szpęgowskim Lesie, Kolbudach, Kościerzynie i w wielu innych miasteczkach i wsiach kaszubskich, o czym dzisiaj przypominają nagrobne pomniki.



Dzisiejszy zasięg terytorialny ludności kaszubskiej na Pomorzu (wewnątrz szerokiej linii kropkowanej)

Kaszubski rybak na tle basenu portu



Inżynier Stanisław Pijanowski z pa-
miątkową laską Tadeusza Kościuszki

UN LIVRE RARE et précieux offert en cadeau par un camarade de l'école primaire décida de la passion de M. Stanisław Pijanowski pour les choses du passé. Aujourd'hui ingénieur forestier, M. Pijanowski réside dans la Glücha Puszcza (Forêt Sourde) dans la région de Bydgoszcz.

La nouvelle maison qui lui a été offerte par l'administration domaniale est devenue un véritable musée. Dans le „département” consacré à la géologie historique, nous pouvons contempler plus de 600 minéraux, roches, fragments de météorites. L'archéologie est représentée par plus de 500 objets provenant de fouilles ou résultat de trouvailles faites par hasard: outils de l'âge de pierre, poteries, ornements funéraires etc.

Des sculptures folkloriques, des „saints”, des baguettes „magiques”, des tableaux etc, constituent le „département” ethnographique. Dans celui de la numismatique figurent plus de 2000 monnaies et médailles dont les plus anciens remontent au deuxième siècle avant notre ère. La section militaire est aussi riche — glaives romains, armes médiévales, anciennes armes à feu, yatagans turcs etc.

La bibliothèque de M. Pijanowski contient quelque 8.000 volumes, dont 300 précieux manuscrits et incunables, parmi lesquels des éditions françaises très rares des XVII-e et XVIII-e siècles.

Des estampes, des tableaux, une collection de porcelaine, de cristaux, de verres, des meubles de style, des armoiries etc, etc, complètent ce musée inimitable qui contient plus de 30 mille objets. On ne saurait omettre, évidemment, les collections consacrées à l'histoire naturelle et à la vénerie.



Wypchana sarenka, łby odyńców, rogi muflonów, różnorodna broń myśliwska — to zaledwie część bogatych ekspozycji z dziedziny łowiectwa, zgromadzonych przez leśniczego i niestrudzonego kolekcjonera z Glüchey Puszczy

SKARB Y GŁUCHEJ PUSZCZY

„Byliśmy tu przed tysiącem lat...” Ponad 500 eksponatów pochodzących z wielu wykopalisk archeologicznych świadczy o polskości ziem pomorskich



BYŁO TO JESZCZE W CZASACH, kiedy obecny inżynier-leśnik Stanisław Pijanowski chodził do szkoły podstawowej. Otóż szkolny kolega ofiarował mu stary i rzadki egzemplarz książki. Chyba moment był decydujący w życiu inż. Pijanowskiego, gdyż od tego czasu poświęcił się z pasją zbieraczce gromadzeniu eksponatów muzealnych i ratowaniu dóbr kulturalnych.

Pasja trwa już u niego 30 lat i przyniosła w efekcie bogaty dorobek zbiorów liczący około 30 tysięcy eksponatów. Pedagog i leśnik z wykształcenia, a zbieracz z zamiłowania, jest dziś inż. Pijanowski leśniczym w Glüchey Puszczy powiatu mogileńskiego w województwie bydgoskim. W przydzielonej mu przez władze nowej leśniczówce urządził inż. Pijanowski punkt muzealny swoich zbiorów. Zainteresowali się nimi naukowcy, historycy sztuki i muzea, uzupełniono zbiory dokumentacją naukową, a młodzież ze Związku Młodzieży Wiejskiej objęła nad prywatnym muzeum patronat i organizuje do Glüchey Puszczy wycieczki szkolne.

W piętrowym domku znajduje się cały życiowy dorobek leśnika. **Dział geologii historycznej** obejmuje ponad 600 okazów, m.in. meteoryty, kolekcję kryształów i minerałów. **Archeologia** jest reprezentowana przez około 500 przedmiotów pochodzących z wykopalisk lub przypadkowych znalezisk na cmentarzyskach dawnych grodzisk, a więc narzędzia kamienne, ozdoby i ceramika. Ponad 100 eksponatów działu **etnografii** ilustruje rozwój kultury materialnej, dawnych zajęć ludności jak bartnictwo, rybołówstwo, zwyczaj i obrzędy. Do tych zbiorów zalicza się również rzeźba ludowa, różne przydrożne świątki, magiczne laski, ludki,

zwierzęta. **Numizmatyka** obejmuje ponad 2 tysiące monet i medali również z okresu rzymskiego. Najstarsze pochodzą z II wieku naszej ery. Małą, ale ciekawą kolekcję stanowią **militaria**, a wśród nich miecz legionisty rzymskiego i z bitwy pod Grunwaldem, biała broń janczarów tureckich oraz średniowieczna krótka broń palna.

Wydzieloną ekspozycję stanowią **leśnictwo i łowiectwo**. Kolekcje poroża zwierzyny płowej, jak łopaty łosia, wieńce jeleni (są z nich zrobione stołki), parostki kozłów, szable dzików, łby odyńców, sąsiadują z okazami spreparowanych zwierząt i ptaków. Zbiór ten uzupełniają sztuchy o charakterze łowieckim i literatura z okresu średniowiecza. W zbiorach **przyrodniczych** ciekawe są gabloty z kolekcją 2 tys. motyli, zieleniki, preparaty zwierząt egzotycznych oraz literatura.

Największy dział stanowią **zbiory bibliofilskie i archiwum**, które z braku miejsca są eksponowane tylko częściowo. Biblioteka obejmuje 8 tysięcy tomów, w tym 300 cennych rękopisów i starodruków. Wreszcie **dział zbiorów różnych**, wśród nich sztuchy i obrazy, kolekcje porcelany, kryształów i szkła barwionego, majolika, bogato inkrustowane fajki, antyki, herby rodowe itd.

Razem około 30 tys. eksponatów, plon 30 lat pracy, zabiegów, kosztów, dalekich podróży w poszukiwaniu cennego nabytku i ogromnej korespondencji. Dziś inż. Stanisław Pijanowski jest właścicielem oryginalnego muzeum.

Kiedy właściciel zbiorów oprowadził nas po swoim królestwie w towarzystwie sarenki i trzech wspaniałych wyzłów, zapytaliśmy o szczególnie bliskie mu, a unikalne eksponaty.

„BARIERA“ JEST FILMEM POETY

BERGAMO — małe włoskie miasteczko — znane było dotychczas z organizowanych tam corocznie międzynarodowych festiwali filmów o sztuce. I Polska stawała do tej konkurencji, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Od 1966 roku będzie to już inny festiwal — choć pokazy będą odbywały się jak w latach ubiegłych — w zabytkowym budynku kościelnym. Po raz pierwszy we wrześniu br. odbył się w Bergamo Festiwal Filmów Autorskich (Regulamin Festiwalu wymaga, aby reżyser był również scenarzystą filmu, a przynajmniej — współscenarzystą).

„Grand Premio” — Wielką Nagrodę Festiwalu — oraz 5 milionów lirów zdobył polski film „Bariera” Jerzego Skolimowskiego. I znów w świecie wiele pisze się i mówi o polskiej kinematografii.

To zwycięstwo potwierdziło, że polska sztuka filmowa zdobywa laury nie wtedy, gdy stara się przy słabym jeszcze wyposażeniu technicznym realizować gigantyczne epickie filmy, lecz wtedy, gdy dzieło jest osobistą wypowiedzią twórcy, gdy ukazuje odważnie bohaterów i ich problemy — te najważniejsze dla współczesnych widzów kinowych. Tak podbił świat „Kanał” i „Popiół i diament” reż. Andrzeja Wajdy oraz „Matka Joanna od Aniołów” reż. Jerzego Kawalerowicza.

Parę słów o Jerzym SKOLIMOWSKIM: zanim ukończył szkołę filmową, wydał dwa tomiki wierszy, był współscenarzystą „Niewinnych czarodziejów” reż. Andrzeja Wajdy i „Noża w wodzie” reż. Romana Polańskiego. W szkole — jak każdy student — realizował co roku krótkie etiudy. Zmontował je w końcu, i w sumie powstał pełnometrażowy film fabularny... Tak narodził się przed trzema laty „Rysopis” — nagradzany później, znany już i wyświetlany na ekranach wielu krajów. Z kolei powstał „Walkower”, również według własnego scenariusza.

HISTORIA „BARIERY” jest wyjątkowa. Na wiosnę br. stanęła machina produkcyjna uruchomiona dla innego filmu. Wstrzymanie produkcji nastąpiło po kilkunastu dniach pracy z powodu choroby innego reżysera. Nie sposób było kończyć jego filmu, można było natomiast wykorzystać sprzęt, miejsce w atelier, przygotowane pieniądze.

Jerzy Skolimowski pisał w tym czasie nowy scenariusz. Zatwierdzono go w trybie przyspieszonym. Rozpoczęli realizację, świadomie licząc się z ryzykiem improvisowania wielu scen: Jerzy Skolimowski jako reżyser, Jan Laskowski jako operator tego filmu, odpowiedzialny za jego oprawę plastyczną. Okazało się, że wszystkie obiektywne trudności (brak czasu na dokładne napisanie scenopisu, ustępująca zima, która jest porą roku akcji „Bariery” itp.) zamiast zaszkodzić — pomogły! Zmusiły obu twórców do ogromnej koncentracji, do szybkiej pracy i do oszczędnego wyboru środków wyrazowych.



Na zdjęciu powyżej: Jerzy Skolimowski z ekipą operatorską podczas nakręcania scen do filmu. Z prawej: bohaterowie filmu „Bariera” Joanna Szczerbic (żona Jerzego Skolimowskiego) i J. Nowicki

Jerzy Skolimowski mówi: „Istotnie, bardzo się spieszyliśmy przez cały czas aż do ostatniego dnia; trzeba było np. przygotować do Bergamo specjalną kopię z napisami w języku francuskim. Niektóre partie filmu miały nawet wcześniej przygotowane napisy francuskie niż podłożony dialog polski.”

„Film powstawał na planie — mówi operator Jan Laskowski. — Najczęściej przyjeżdżaliśmy pierwsi na miejsce zdjęć. W dekoracjach następowała selekcja pomysłów, dyskusje, próby sprecyzowania koncepcji przed rozpoczęciem zdjęć. Nie zawsze się to udawało. Zdarzało się, że odkładaliśmy zdjęcia plenerowe, wykorzystując ten czas na filmowanie scen aktorskich w atelier. Nie rejestrowaliśmy na taśmie niczego przypadkowego, a tylko to, i tylko w ten sposób, do czego obaj mieliśmy pełne przekonanie.

I tak zimą filmowano wiosną. Śnieg zniknął, a sztuczny śnieg był za drogi. Wykonano zaledwie jedno zdjęcie z tym sztucznym śniegiem, resztę zaś w ten sposób, aby nie odczuwało się jego braku. Pomocna tu była oczywiście koncepcja „Bariery”: jest to bowiem film realistyczny, lecz opowiadany w konwencji baśniowej, umownej. Realistyczne są rekwizyty, kostiumy aktorów, dekoracje, domy, wnętrza, lecz film porównać można do poematu, który dotyczy spraw znanych i obyczajów typowo polskich, w którym nie są sprecyzowane ani imiona bohaterów, ani nazwy ulic.

Akcja „Bariery” toczy się w czasie świąt wielkanocnych, a jej bohaterem jest student medycyny, który postanawia rzucić studia, gdyż ma okazję bogatego ożenku. Czeka na niego willa i samochód. Mówi do kolegów: będę miał już teraz to, co wy dopiero za lat dziesięć. Ale nagle spotyka dziewczynę w walonkach, w kożuchu i tramwajarskiej czapce na głowie. Dziewczyna wraca po ciężkiej pracy do domu. Uczucie pomiędzy młodymi staje się tą barierą, która w porę zawraca bohatera z tej najłatwiejszej, poprzednio wybranej drogi życiowej.

Film jest naprawdę wielkim osiągnięciem poety-reżysera Jerzego Skolimowskiego i artysty-operatora Jana Laskowskiego.

*
Jerzy Skolimowski rozpoczął obecnie w Belgii realizację następnego filmu „Le dépotoire” z operatorem Willy Kurantem (który współpracował ostatnio z Jean-Luc Godardem i Agnes Varda) z Anną Kariną w roli głównej. Umowa została podpisana z belgijską firmą Elizabeth-Films.



Bibliofilskie rarytasy ze zbiorów archiwalnych i biblioteki inż. Pijanowskiego: dzieła Joachima Lelewela wydane w Brukseli w latach 1837 i 1856 oraz zbiory poezji Stefana Garczyńskiego wydane w Paryżu w 1833 roku

— Trudno mi wyróżnić jakiś eksponat. Jedne mają wartość historyczną, drugie naukową, inne uczuciową. Ot, chociażby ta monstrancja zrobiona przez więźniów obozu w Dachau z puszek i bagnetu SS-mana. Albo modlitewnik rodziny Adama Mickiewicza już z „Litanią Pielgrzymą” z 1836 r. Tutaj jest „Historia Litwy i Polski” z 1677 r. pisana gęsim piórem, a pochodzi ze zbiorów w Rappersvillu. Dla jednych cennymi eksponatami będą bogato rzeźbiona przez Tadeusza Kościuszkę laska i rękopis Jana Kilińskiego z opisem Insurekcji Kościuszkowskiej, a dla innych 16-metrowa tora, żydowskie pismo święte z bożnicy w Wągrowcu.

Grzebiemy się w bibliotece i starodrukach. Wyszukujemy rękopisy George'a von Kleista z 1837 r., zniszczone kulami księgi prawnicze wydane w 1663 r. we Frankfurcie, awans oficera polskiego podpisany przez cara Aleksandra I i inny, podpisany przez Józefa księcia Poniatowskiego, promujący porucznika Leona Gzowskiego na kapitana „Kiedy Ojczyzna będzie wolna”.

Nie braknie oczywiście w zbiorach eksponatów związanych z Francją i Belgią. Są wśród nich wydane w 1833 roku w Paryżu poezje Stefana Garczyńskiego pisane na emigracji, dzieło generała Kniaziewicza wydane w

oswobodzonej Warszawie w 1831 r., są „Dzieje Polski” Joachima Lelewela wydane w 1837 r. w Brukseli i z 1856 r. tego autora „Polska odradzająca się”. Są teologiczne księgi francuskie z 1761 roku i około 40 starodruków francuskich z XVII i XVIII wieku. Oryginalna z XVIII wieku płaskorzeźba w alabastrze przedstawia francuską scenę rodzinną. Ale widoczna jest jedynie, gdy się patrzy pod światło i wówczas pięknie „grają” cienie.

Wyciągamy jeszcze francuski oryginał z okresu polskiej Konfederacji Barskiej, zatytułowany: „Manifeste, que la Porte Ottomane fit remettre aux Ministres Etrangers à Constantinople. Le 28 ou 29 Octobre 1768”.

*

U wejścia do muzeum inż. Pijanowskiego znajduje się księga pamiątkowa, a w niej wpisy w różnych językach obywateli wielu państw. Kilkadziesiąt francuskich, wśród nich Polaków z Francji i Belgii. Na jednej ze stron przygodny turysta wpisał: „To się nazywa dobrze pojęta miłość Ojczyzny i umiłowanie rodzinnego kraju. Duże brawa dla właściciela zbiorów. A. Krzemionka. Paryż.”

Kiedy opuszczaliśmy gościnne progi leśniczówki w Głuchej Puszczy, nadeszły dzieci z kolonii letnich.

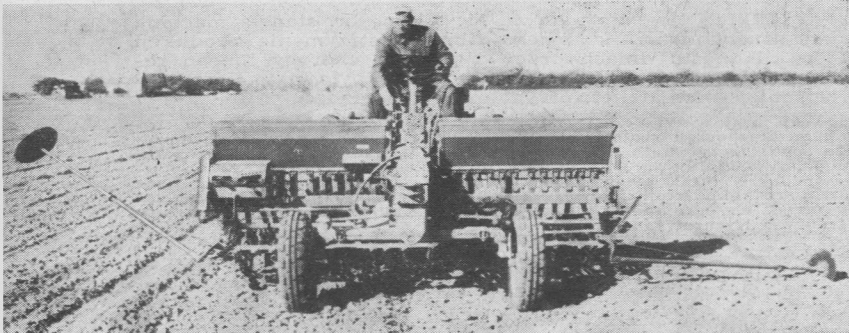
Edmund ORKISZEWSKI



Inżynier Stanisław Pijanowski z monstrancją wykonaną z puszek po konserwach i bagnetu SS-mana przez więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau



Polskie Zakłady Zbożowe wykorzystują na magazyny wycofane z eksploatacji statki polskich armatorów typu „Liberty” (pływały podczas wojny w alianckich konwojach), które mają duże ładownie doskonale nadające się do przechowywania zboża. Trzy pływające magazyny zakotwiczone na peryferiach portu szczecińskiego w sąsiedztwie elewatora zbożowego



W całym Kraju zakończono siewy zbóż ozimych. Tej jesieni rolnicy obsieli 5 milionów 700 tysięcy hektarów, w tym blisko półtora miliona ha pszenicy. Zakończono również siewy rzepaku ozimego na około 315 tys. ha. Łącznie rolnicy umieścili w glebie około 1 miliarda kilogramów ziarna. Na zdjęciu: siewy pszenicy ozimej w Topoli koło Łęczycy

Tygodniowa GAWĘDA

Kiedy byłem w Anglii, bardzo gościnnie i serdecznie przyjmował mnie m. in. w jednym z niewielkich uroczych miasteczek dyrektor miejscowego banku p. Jones. Wśród wielu rozmów jedna dotyczyła znajomości języków obcych. Państwo Jones, kulturalni i zamożni starsi ludzie, nie znali żadnego języka poza angielskim. Gdy zdziwiony zapytałem, czemu tak jest, mr. Jones wyjął mi: — Widzi pan, to u nas tradycyjne. Anglik uważa, że to inni mają się uczyć angielskiego, a nie on obcych języków...

■ Szczątki nosorożca i konia z epoki lodowej w kopalni „Kazimierz”

Na terenie kopalni odkrywkowej węgla brunatnego „Kazimierz” w Koninie górnik Jan Sobczak znalazł na głębokości 10 metrów od powierzchni ziemi tkwiące wśród żwiru i piasku imponujące rozmiarami fragmenty szkieletów pradawnych zwierząt.

Ekipa naukowców z Muzeum Ziemi w Warszawie stwierdziła, że ogromna czaszka należy do nosorożca włochatego, który żył w epoce lodowej. Czaszka doskonale zachowała się do naszych czasów, mimo że przeleżała w ziemi około miliona lat!

W pobliżu szczątków nosorożca włochatego odkryto czaszkę przodka współczesnego konia, również z epoki lodowej. Dotychczas na terenie Polski znajdowano tylko pojedyncze części szkieletów tych pradawnych koni.

◆ Polacy znają obce języki ◆ Chłonny rynek czytelniczy ◆ „Deinde philosophari”

Polacy nie mają tradycji kolonialnej i nie podzielają poglądów mr. Jonesa. Na odwrót, uczą się obcych języków na potęgę. Pomijając już naukę w szkołach, mnóstwo dorosłych ludzi uzupełnia swoją wiedzę językową na różnych kursach, u nauczycieli prywatnych itd. Ambicją Polaka, który jedzie za granicę — a liczby wyjeżdżających za granicę określa się już rocznie w skali milionowej — jest móc porozumieć się w kraju, do którego przyjeżdża, w języku tego kraju.

Cztery języki: angielski, francuski, rosyjski i niemiecki cieszą się największym powodzeniem, gazety i książki w tych językach są najbardziej czytane. Zdumiewają się cudzoziemcy przyjeżdżający do Polski, jak łatwo na ulicy można porozumieć się z ludźmi, nie znając polskiego, rzeczywicie niesłychanie trudnego języka dla nie-Słowianina.

Wspomniałem o książkach. Wiadomo, że ruch wydawniczy w Polsce jest bardzo duży, mimo pewnych trudności papierowych, które jednak raczej ograniczają wysokości nakładu gazet i książek, a w mniejszym stopniu wpływają na ilość tytułów. Rynek czytelniczy jest bardzo chłonny, wiele książek „ginie” natychmiast po ich ukazaniu się, wykupionych z miejsca przez czytających na nie czytelników. I — wbrew powierzchownym obserwacjom — nie dotyczy to bynajmniej tylko literatury pięknej, lecz co najmniej w równym, jeśli nie w większym stopniu literatury fachowej. Największy bowiem odsetek tytułów książkowych w Polsce — to wydawnictwa z dziedziny nauk stosowanych; nigdzie na świecie (z wyjątkiem ZSRR) ta dziedzina nie jest tak uprzywilejowana.

■ W trzydziestą rocznicę zwycięstwa łódzkich robotników

27 września 1936 roku w wyborach do rady miejskiej w Łodzi wielki sukces odnieśli kandydaci klasy robotniczej, zgłoszeni na liście jed-

ynolitego frontu socjalistów i komunistów. Odbiło się to szerokim echem w Kraju i poza jego granicami. „Czerwona” rada miejska Łodzi

■ Potomek Dobrzyńskiego z „Pana Tadeusza” tworzy skrzypce

W Oświęcimiu mieszka emerytowany inżynier-chemik, p. Alojzy Dobrzyński, którego pradziad został opisany w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza. Pochodzi on ze stron nowogródzkich, a dzieje ostatniej wojny zagnały go w Krakowskie. Główną pasją p. Dobrzyńskiego jest budowa skrzypiec, w kształcie nawiązującym do wyrobów dawnych mistrzów-lutników.

Jeden z przedstawionych ostatnio modeli jest czymś pośrednim między dawnymi archaicznymi polskimi skrzypcami, a ultranowoczesnymi. Skrzypce p. Dobrzyńskiego mają pięć strun (c,g,d,a₁e₂), bez kołków, z mikrociągłem w podbródki. Dźwięk tego instrumentu jest połączeniem skrzypiec z altówką. Twórca jego marzy o tym, by wy-

łazkiem zainteresowały się sfery muzyczne i żeby produkować ten typ instrumentu. Mistrz szuka coraz nowych rozwiązań, marząc o tym, by stworzyć instrument dorównujący dźwiękiem słynnemu Stradivariusowi.

■ 2000 szybowców w 90 wersjach

Szybowcowe Zakłady Doświadczalne w Bielsku-Białej, zasłużone dla rozwoju szybownictwa w Polsce, mają spory udział w zdobywaniu przez Polaków największej wśród wszystkich państw świata liczby diamentowych odznak szybowcowych. Założone w 1946 roku eksportują obecnie swoje szybowce do 40 krajów.

W 1946 r. na deskach kreślarskich konstruktorów powstał

■ Śląsk bliżej Tatr

Za dwa lata wytyczona droga połączy Śląsk z Tatrami. Prowadzi ona wśród malowniczych wzgórz, przez przełęcze i małe dolinki w rejonie Babiej Góry i jest o ponad 60 km krótsza od trasy wiodącej ze Śląska do Zakopanego przez Suchą-Jordanów.

Po wykonaniu 17 km drogi z Białej do Zawoi, roboty prowadzone są obecnie na 11,5 kilometrowym, trudnym odcinku Zawoja — Zubrzyca Górna, wznoszącym się na przełęczy Krowiarki powyżej tysiąca metrów nad poziom morza.

Nowa droga przyniesie wielokrotnienie ruchu w samym regionie babiogórskim. Władze powiatowe w Suchej opracowały już program zagospodarowania tego obszaru, obejmujący różnego rodzaju urządzenia turystyczne.

■ Aby ich grom nie spalił

Wyładowania atmosferyczne powodują na wsi około 2300 pożarów rocznie. Prawie co czwarty pożar wiejskiego domu wybucha po uderzeniu piorunu. Od kilku lat przeprowadza się szeroką akcję obowiązkowego zakładania piorunochronów w zagrodach chłopskich w regionach województw wschodnich i centralnych, gdzie jest największe drewnianych, łatwopalnych budynków, krytych słomą. Rocznie instaluje się obecnie 300 tysięcy piorunochronów. Wkrótce będzie ich 3 miliony. Zabezpieczenie przed „ogniem z nieba” prowadzi Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

■ Ucho mechanika czulsze od mechanizmów

Podczas odprawy jednego z samolotów w Gdańsku-Wrzeszczu już przy uruchamianiu silników czułe ucho doświadczanego mechanika Stanisława Bowersa wykryło podejrzenie

wybrała wówczas na prezydenta miasta czołowego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, wybitnego bojownika o prawa robotników i jednolity front klasy robotniczej Norberta Barlickiego, który 25 lat temu zginął śmiercią męczeńską w Oświęcimiu.

W rocznicę zwycięstwa łódzkich robotników w wyborach samorządowych odsłonięto pamiątkową tablicę wmurowaną w gmach, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie „czerwonej” rady miejskiej.

W ciągu 20 lat załoga wyprodukowała ogółem 2 tys. szybowców w 90 wersjach konstrukcyjnych. Przeszło 1/4 z nich zakupiona została za granicę.

Z okazji 20-lecia Międzynarodowa Federacja Lotnicza FAI przekazała jubilatowi — jako pierwszemu zakładowi tego typu na świecie — dyplom honorowy FAI za rozwój myśli technicznej w dziedzinie szybownictwa.

■ Czy mają już 100 lat?

Najmłodszym miastem wojewódzkim w Polsce są Katowice. Data przyznania Katowicom praw miejskich nie została dokładnie ustalona. Ostatnia wersja historyków wskazuje na datę 11 września 1866 r. W powodzi rocznic, związanych z nimi obchodów, pominięto jednak jubileusz Katowic. Może uznano, że miasto nie ma jeszcze 100 lat?

Pewne jest natomiast to, że sto lat temu powierzchnia Katowic wynosiła zaledwie 3 km², dziś zajmuje obszar ponad 30-krotnie większy. Ludność „wioski” Katowice wynosiła 4224 osoby, dziś zameldowanych jest w mieście Katowice 308 tysięcy osób.

■ Amatorska stacja ornitologiczna

Pod Szczecinem, w nadleśnictwie Tanow, istnieje jedyna w Polsce amatorska stacja ornitologiczna, prowadzona przez znanego ornitologa-amatora p. Jerzego Noskiewicza.

W podpatrywaniu, obraczkowaniu i badaniach ornitofauny bierze udział spora grupa osób reprezentujących różne zawody. Są wśród nich lekarze, inżynierowie, pracownicy szczyńskich zakładów przemysłowych, dla których ornitologia stała się miłą rozrywką.

7 dni w skrócie

SIEDLISKO (Zielonogórskie) — W zabytkowym zamku od pewnego czasu gospodaruje harcerska drużyna „Makusyni” z Zielonej Góry. Po wyremontowaniu części zamku młodzi opiekunowie zamczyska zamierzają urządzić tu muzeum kamiennej rzeźby.

BYDGOSZCZ — Po rozpoczęciu w tutejszych zakładach produkcji rowerów składanych dla USA, Szwecji i NRF, przystąpiono do produkcji rowerów przystosowanych do popularnej gry w polo. Amerykanie zamówili już w Bydgoszczy 1000 sztuk takich rowerów.

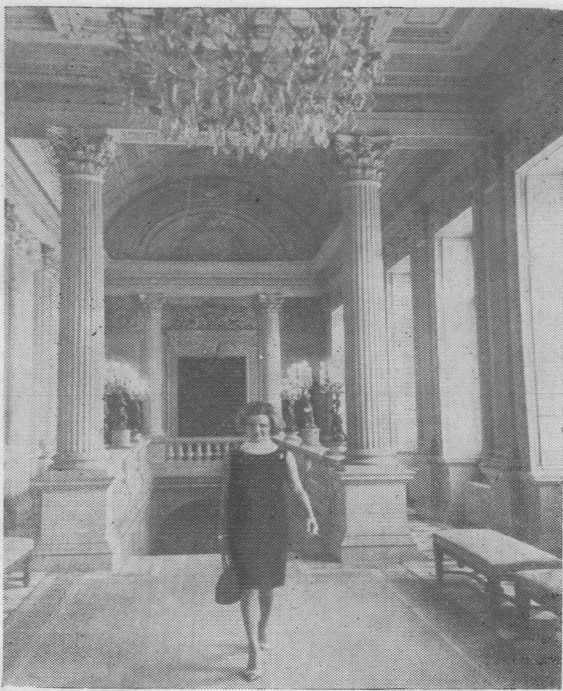
JELENIA GÓRA (Wrocławskie) — Na ogólnopolskim Turnieju Poetyckim dla recytatorów-amatorów podczas dziesięciogodzinnego maratonu poezji wyłoniono spośród 41 uczestników dwójkę laureatów. Pierwszą nagrodę zdobyła Ur-

szula Moskalik z Poznania, a drugą — Franciszka Wojnar z Jeleniej Góry.

CIESZYN — Nigdy jeszcze przez punkt graniczny na Olzie nie przechodziło tylu turystów, co w tym roku. W ciągu ośmiu miesięcy most graniczny w Cieszynie przekroczyło 151.900 osób. Rekordową frekwencję na punkcie zanotowano 29 lipca. W tym dniu przez cieszyński most przejechało 1.011 samochodów z turystami.

DUKLA (Rzeszowskie) — To jedno z najmniejszych w Polsce miasteczek, liczące 1000 mieszkańców, obchodziło 600-lecie. Ongiś słynęło z jarmarków i składów węgierskich. W 1944 r. o pobliską Przełęcz Duklińską rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew II wojny światowej między wojskami radzieckimi i niemieckimi.

SZCZECIN — W Stoczni Szczecińskiej zwodowano 138 statek zbudowany tu po wojnie. Jest nim 10-tysięcznik M/S „Mieszko”, który rozpoczyna tzw. serię milenijna statków podobnej klasy, złożoną z 9 jednostek. Wszystkie one nosić będą imiona najslawniejszych władców Polski.



Ambasada Polski mieści się w XVIII-wiecznym Hôtel de Sagan, który przez pewien czas należał do Talleyranda. Pani Chapelin zachwycała się dekoracją wewnątrz, bogactwem zdobnych kolumn, pi-lastrów, kasetonów, boazerii, którymi architekt Alexandre-Théodore Brongniart wypełnił ten pałac

L'Ambassade de Pologne occupe l'Hôtel de Sagan, construit par Brongniart au XVIII-e siècle, qui fut pendant un certain temps la propriété de Talleyrand. Madame Chapelin y admira les intérieurs

Oczywiście spacer po Paryżu nie mógł obejść się bez obejrzenia Wieży Eiffel i podziwiania z tarasu Palais de Chaillot wspaniałej perspektywy Pól Marsowych ciągnących się aż do gmachów Ecole Militaire

Comment cette promenade parisienne aurait-elle pu omettre la Tour Eiffel, comment Mme Chapelin aurait pu se refuser le plaisir de contempler la magnifique perspective du Champ de Mars vu de Chaillot



LAUREATKA WIELKIEGO KONKURSU „TYGODNIKA POLSKIEGO” WŚRÓD POLSKICH POMNIKÓW W PARYŻU

Ten numer „Tygodnika” otworzyć mógł na okładce jedynie Adam Mickiewicz. Widzimy go w stroju pielgrzyma. Obok — skrzydlata postać z mieczem, apoteoza Polski Walczącej. Wokół kolumny — sceny z dzieł poety. Potęgą swego diuta Antoine Bourdelle stworzył najpiękniejszy z pomników wieszczą

Notre numéro s'ouvre, en couverture, par le plus beau des monuments élevés au plus grand poète polonais, à Adam Mickiewicz. On le doit à Antoine Bourdelle. Le génie ailé portant glaive symbolise la Pologne en lutte. Autour de la colonne: des scènes puisées dans les oeuvres du grand écrivain et militant

*

Jedną z baszt Pałacu Sprawiedliwości zdobi XVI-wieczny zegar. Henryk Walezy po opuszczeniu Polski i objęciu tronu francuskiego jako Henri III kazał umieścić obok złotych lilii burbońskich polskiego białego Orła i litewską Pogoń

Après avoir quitté la Pologne pour monter sur le trône de France, Henri III fit orner cette horloge du Palais de Justice de l'aigle blanc polonais et des armoiries lituaniennes qui accompagnent ici les lys royaux des Bourbons



PASJONUJĄCĄ HISTORIĘ WALKI I PRACY POLAKÓW opowiadają nam żywe kamienie Paryża. Chcieliśmy, aby poznawali ją, wraz z nami, również i nasi Czytelnicy. Dlatego wśród nagród naszego WIELKIEGO KONKURSU, który ogłosiliśmy w połowie marca br., a którego wyniki podaliśmy w trzy miesiące później, znajdowała się nagroda: „Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1966 roku oraz 5-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków — zorganizowany przez „Tygodnik Polski”. Jako czwarta z kolei, znajdowała się ta nagroda wśród innych, dających laureatom prawo do dalekich podróży, poznania Polski i innych krajów.

Nagroda ta przypadła w udziale p. Stefani CHAPELIN, naszej Czytelniczce z Poitiers. Zgodnie z regulaminem naszego WIELKIEGO KONKURSU, nagrody rozlosowane zostały wśród Czytelników, którzy zdobyli dla „Tygodnika” nowych abonentów oraz tych, którzy sami stali się nowymi abonentami pisma i zgłosili swój udział w konkursie oraz opłacili roczny abonament.

Tak właśnie było w wypadku pani Chapelin.

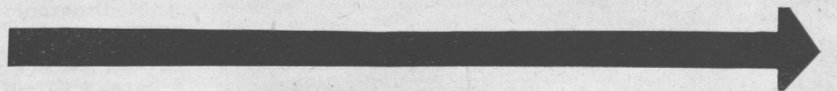
Laureatka czwartej nagrody naszego Konkursu jest Polką z pochodzenia. Urodziła się w Kraju i mieszkała tam do ósmego roku życia. Rodzice jej wyemigrowali do Francji wcześniej. Po sprowadzeniu tutaj swej najstarszej córki, przebywała ona już raczej w środowisku francuskim. W późniejszych latach okazał do kontaktów z Polską i z językiem polskim również było niewiele.

A jednak p. Chapelin interesowała się Krajem, z którego pochodzi. Odwiedziła wraz z mężem-Francuzem Polskę raz, potem drugi raz. Toteż nagroda — zwiedzanie polskich pamiątek w Paryżu — sprawiła pani Chapelin wiele radości.

Paryż znała już dawniej. Przyjeżdżała do stolicy kilkakrotnie. Ale nie znała polskich pamiątek w Paryżu. Nie wiedziała o istnieniu tej obfitości pomników, które powstały dzięki geniuszowi artystów i bohaterstwu żołnierzy. Poeci, którzy mowę polską zamieniali w żar, aby natchnąć naród do walki o wyzwolenie umęczonej Ojczyzny, uczeni, którzy oddawali swe siły twórcze bratniej Francji, wodzowie i działacze patriotyczni całego okresu porobiorowego, żołnierze pokonanych armii powstańczych, dawniej jeszcze królowie-tulące, później — robotnicy i chłopci, nie mając pracy w Kraju, tutaj znajdowali schronienie i drugą ojczyznę.

Dni swego pobytu w Paryżu spędziła nasza uroczą Czytelniczka na odszukaniu najdroższych i najciekawszych pamiątek polskich. Oglądała jednocześnie raz jeszcze Paryż. Concorde — najpiękniejszy plac świata... Etoile i daleka perspektywa, poprzez Pola Elizejskie, na ogrody i pałac Louvre'u... Nabrzeża Sekwany ocienione wysokimi drzewami, ponad które wystrzela Tour Eiffel... Quartier Latin — tętniące różnorodnym gwarem studenckiej braci... Montmartre, gdzie każdy z malarzy, spotykanych co krok, pochodzi z innego kraju, ale wszyscy z tą samą przyjemnością słuchają starych piosenek i piją młode burgundzkie wino... La Sainte-Chapelle — klejnot gotyckiej architektury... Le Marais, gdzie robotnicy odsłaniają spośród starych domów coraz więcej monumentalnych klasycznych pałaców. Pani Chapelin odwiedziła Bibliotekę Polską na Quai d'Orlean i oglądała zbiory muzeum Mickiewicza. Podczas pobytu w stolicy mieszkała w polskim hotelu p. Zenona Lubieńskiego — Hôtel Opéra-Lafayette.

A więc wizyta w Paryżu upłynęła całkowicie pod znakiem związków z polskością. Poznanie pamiątek polskich w Paryżu pozostawiło pani Chapelin wiele wrażeń. Pragniemy, aby wszyscy Czytelnicy odbyli wraz z naszą laureatką tę samą wędrówkę.



LAUREATKA WIELKIEGO KONKURSU TYGODNIKA POLSKIEGO WŚRÓD POLSKICH POMNIKÓW W PARYŻU



Nikt tak jak Chopin nie umiał wyrazić melancholii, wzlotów i udręki polskiego serca. Na romantycznym pomniku w parku Montceau alegoryczne postaci przypominają również dzieje Ojczyzny genialnego twórcy

Nul n'a su comme Chopin rendre par la musique l'âme polonaise. Les figures allégoriques du romantique monument dressé à sa mémoire rappellent également l'histoire de la patrie du génial compositeur

Na cmentarzu Montmartre nasza Czytelniczka odwiedziła pusty grób Słowackiego, którego prochy spoczywają od 40 lat na Wawelu. Potem udała się na mogiły Joachima Lelewela i innych wybitnych Polaków

Au cimetière Montmartre, notre lectrice s'est recueillie sur la tombe du grand poète Polonais Juliusz Słowacki, dont les cendres reposent depuis dans une crypte du Wawel à Cracovie, puis sur celles de Joachim Lelewel et d'autres grands Polonais ensevelis ici



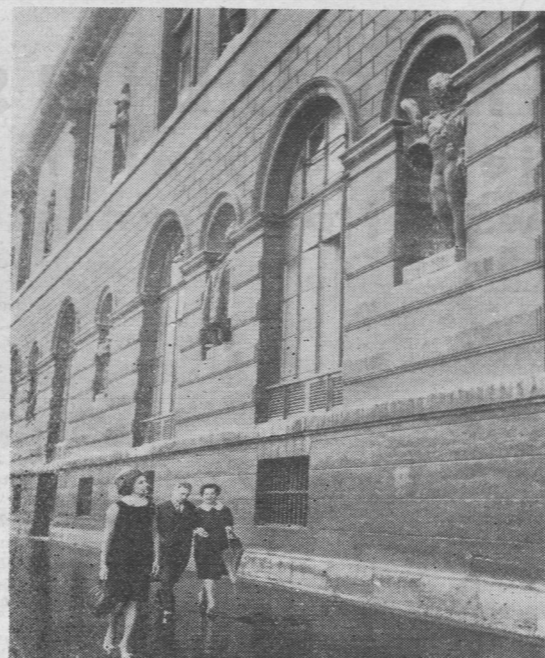
Kniaziewicz, Poniatowski, Łazowski, Dąbrowski, Zajączek, Sułkowski, Chłopicki... Laureatka naszego konkursu cierpliwie odczytywała na filarach Łuku Triumfalnego nazwiska Polaków wsławionych bojami Republiki i Cesarstwa

Notre lauréate a patiemment déchiffré les noms qui restent à jamais gravés sur l'Arc de Triomphe des nombreux Polonais qui ont combattu dans les guerres de la République et de l'Empire. Kniazewicz, Poniatowski, Łazowski, Dąbrowski, Zajączek, Sułkowski, Chłopicki...

W Montmorency pani Chapelin odwiedziła mogiłę poety-nędzarza, Cypriana Norwida, oraz groby Olgi Boznańskiej i Tadeusza Makowskiego, malarzy, którzy tak wzbogacili polską sztukę. Podczas następnego pobytu pojedzie też do Sceaux, na grób Marii Curie-Skłodowskiej

A Montmorency, Mme Chapelin s'est arrêtée auprès des tombes du poète Cyprin Norwid et des peintres Olga Boznańska et Tadeusz Makowski. A son prochain voyage, elle se rendra à Sceaux sur la tombe de M. Curie-Skłodowska



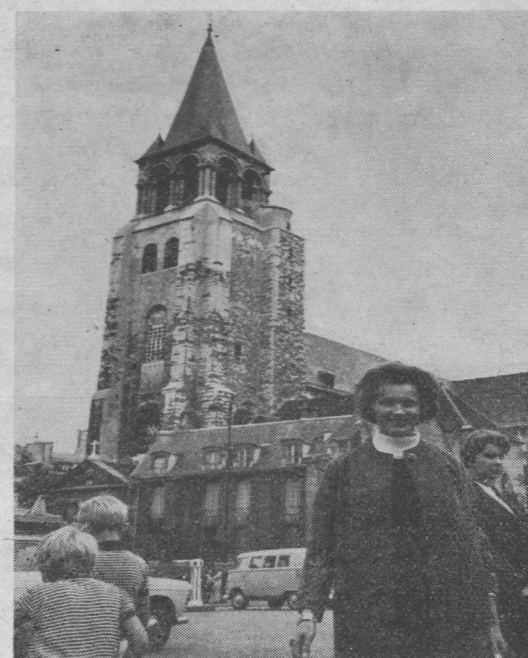


Od strony ulicy de Rivoli długa fasadę Luwru zdobią posągi marszałków napoleońskich. Naszą uwagę zwraca statua księcia Józefa Poniatowskiego. Słynął on z odwagi w walce i z... uwodzicielskiego, męskiego czaru

La façade du Louvre longeant la rue de Rivoli s'orne des statues des maréchaux de l'Empire. Parmi eux — le prince Joseph Poniatowski qui périt en 1813 en protégeant la retraite des armées de Napoléon à Leipzig

W kościele opactwa Saint-Germain-des-Prés znajduje się jedna z najstarszych pamiątek polskich w nadsekwąńskiej stolicy — grobowiec Jana Kazimierza. Po abdykacji w 1668 r. polski król znalazł tu schronienie

Après son abdication en 1668, le roi de Pologne Jean-Casimir trouva une retraite à l'Abbaye Saint-Germain-des-Prés où se trouve maintenant son tombeau



LES PIERRES, les murs, les monuments, les rues et les places de Paris retracent aussi des pages passionnantes de l'histoire polonaise, de la vie, du combat et du labeur de nombreux Polonais. Nous nous attachons à les faire mieux connaître de nos lecteurs. C'est pourquoi l'un des prix de notre grand concours des abonnés était une visite de 5 jours à Paris, voyage aller-retour compris, consacrée aux monuments et aux souvenirs polonais de la capitale.

Le tirage au sort a désigné comme gagnante de ce prix Madame Stéphanie Chapelin, habitante de Poitiers. Notre lauréate est née en Pologne. Elle a quitté ce pays à l'âge de huit ans, pour suivre ses parents déjà installés en France. Parmi ses camarades d'école, d'étude, de travail, parmi ses voisins, elle n'avait que de rares possibilités d'un contact avec les Polonais et la Pologne. Pourtant, elle s'est toujours intéressée au „vieux pays”. Avec son époux, qui est Français, elle s'est rendue à deux reprises en Po-

logne et se promet d'y retourner encore. C'est donc avec joie qu'elle reçut la nouvelle lui annonçant son prix.

Madame Chapelin connaissait déjà la capitale pour s'y être rendue plusieurs fois. Mais elle ignorait le Paris polonais, cette multitude de monuments et de souvenirs nés par le génie des artistes et des savants, l'héroïsme des soldats et la gratitude de leurs concitoyens.

Tout en visitant une nouvelle fois la capitale — la Concorde, l'Étoile, les Champs-Élysées, le Louvre, les Tuileries, le Quartier Latin, Montmartre, la Sainte Chapelle, le Marais — Madame Chapelin, guidée par „La Semaine Polonaise” ou plus exactement par Tadeusz Domański et Władysław Sławny, découvrait le Paris polonais depuis la Bibliothèque Polonaise et le Musée Mickiewicz jusqu'à l'Abbaye de Saint-Germain-des-Prés et l'Arc de Triomphe. Suivons la...



Polski rzeźbiarz Paweł Landowski uczcił wielkiego pisarza i moralistę Montaigne'a posągiem ustawionym naprzeciw głównego wejścia Sorbony. Paryskie studentki wyrażają filozofowi swoje uczucia ...szminkując marmurowe usta

Le sculpteur polonais Paul Landowski est l'auteur de cette statue de Montaigne devant l'entrée principale de la Sorbonne. Les étudiantes manifestent les sentiments qu'elles portent au grand moraliste en lui ...maquillant les lèvres

Tekst: Tadeusz DOMAŃSKI
Zdjęcia: Władysław SŁAWNY

Sklepy jubilerskie, zegarmistrzowskie, perfumeryjne najświetniejszych firm. Place Vendôme jest symbolem luksusu. W domu nr 12 zmarł wielki muzyk, którego ze światem przepychu duchowo nie łączyło — Fryderyk Chopin

Joilliers, couturiers, parfumeurs éblouissent par leurs devantures la place Vendôme, symbole du grand luxe. Au 12 de la place Vendôme est mort un grand musicien, bien éloigné par l'esprit de tout clinquant — Frédéric Chopin





ARTUR RUBINSTEIN o pobycie w rodzinnym mieście, o warszawskiej publiczności i o sobie

ZNAKOMITY I WIELKI ARTYSTA — ARTUR RUBINSTEIN, który mimo wieloletniego pobytu za granicą zawsze jest związany serdecznymi więzami uczucia z rodzinnym Krajem, zaszczycił swoją obecnością tegoroczny X Festiwal Muzyki Współczesnej — „Warszawską Jesień 66”.

Rewelacją tej imprezy stała się „Symfonia koncertująca” Karola Szymanowskiego wykonana właśnie przez Artura Rubinsteina, „króla pianistów”, któremu kompozytor dedykował ten utwór. Jak zwykle bardzo serdecznie podejmowany przez przedstawicieli świata artystycznego i kulturalnego Kraju, przez miliony rodaków (jego koncert transmitowany był w Polskim Radiu i Telewizji), Artur Rubinstein był bardzo przejęty i wzruszony pierwszym w tym roku występem podczas koncertu w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

— Byłem w Łodzi — powiedział Wielki Artysta — choć w Warszawie przyjęto mnie isticie po królewsku. W Łodzi miałem i na koncercie i po koncercie wrażenie, że paść mi o mnie ciągle jeszcze jest bardzo żywa. Nie bez zażenowania przyjąłem ofiarowane mi obywatelstwo honorowe tego miasta. Nie bez rozczulenia i melancholii stanąłem

przed domem, w którym przyszedłem na świat...

Jakie są wrażenia „króla pianistów” ze spotkania z polską publicznością?

— Stykając się z tą publicznością od około 60 lat, mam nieodparte wrażenie, że mimo olbrzymich przemian, jakie w Polsce dokonały się na przestrzeni tych dziesięcioleci, w gruncie rzeczy charakter tej publiczności zmienił się od czasów króla Cwiczka minimalnie. Publiczność warszawska jest jedyną — moim zdaniem — na świecie, której się niezmiennie i konsekwentnie boję.

boję. Ale nie koniec na tym. Kocham ją równocześnie, m.in. za to, a także dlatego, że warszawski meloman ma naturę melomana paryskiego; niczemu nie wierzy na ślepo, lubi krytykować, kręcić nosem, trwać zaciekle przy swoim zdaniu i przy swoich ocenach.

Rozszerzając to można by powiedzieć, że w Warszawie ilu mieszkańców — tyle różnych zdań i poglądów, nie tylko zresztą w sprawie muzyki. Publiczność warszawska przepada za ploteczkami, jest niezwykle podatna na wirtuozerstwo... Uderza to najjaskrawiej w porównaniu np. z Japonią, gdzie publiczność nie

wyrosta w kulcie muzyki europejskiej, przyswajając ją sobie teraz ma do niej stosunek jeżeli nie głębszy, to w każdym razie zupełnie inny niż słuchacz warszawski.

Polak-meloman to wcielenie nie tylko buńczucznej krytycyzmu, ale i wrodzonej dumy z siebie i swojej kultury. Wyhodował to częściowo folklor polski. Ileż w tych naszych mazurach i polonezach godności, ile w tych kontuszach — męskości, jak mało tonów płaczących i niewolniczych.

WYKONANA PRZEZ ARTURA RUBINSTEINA „Symfonia koncertująca” Karola Szymanowskiego jest utworem szczególnie bliskim sercu Wielkiego Artysty. Prawykonanie tego utworu odbyło się w Poznaniu w 1932 r.

— Po raz pierwszy „Symfonię koncertującą” grałem w czasie wojny, bądaj że w 1942 roku w Ameryce. Po trzech koncertach w Filadelfii wystąpił następnie również w Waszyngtonie, w Baltimore i Nowym Jorku...

Jest to wspaniały, fenomenalny utwór. To jest właśnie najprawdziwszy Szymanowski — polski, zakopiański i ludowy!

W czasie koncertów „Warszawskiej Jesieni” Artur Rubinstein wykonał ponadto II Sonatę, Mazurki, młodzieńcze wariacje b-moll.

Z dawna oczekiwany zjechał do Warszawy mistrz Artur Rubinstein i przywitany powstaniem z miejsc przez słuchaczy, do granic możliwości wypełniających salę wraz z estradą, wspinał recitale o programie, jakiego nie udźwignąłby w ogóle nikt z młodszych wirtuozów, zapoczątkował nowy koncertowy sezon w Filharmonii Narodowej.

Mógłby mistrz o swym recitalu powiedzieć o prostu słowami „Veni, vidi, vici”. Był bowiem ten występ od początku do końca jednym wielkim zwycięstwem. Od pierwszych taktów Wielkiej Sonaty b-dur Schuberta, która w przeciętnym wykonaniu wydaje się rozwickła i nużąca, słuchacze zostali porwani i kontemplowali ten półgodzinny przeszło utwór z niesłabnącym napięciem. Ale do tego trzeba właśnie Artura Rubinsteina, pod którego palcami każda nuta, każdy akord fascynuje już samym pięknem brzmienia...

Sztuka Artura Rubinsteina — artysty, nad którym nieubłagany czas wydaje się nie mieć żadnej władzy — znajduje się dziś na wyżynach piękna. Niejeden raz już użyty tu został przymiotnik „wielki”, bo też wielkość jest słowem, które przede wszystkim ze sztuką Rubinsteina się kojarzy. Ale zarazem emanuje z gry tego mistrza jakaś ogromna prostota i naturalność; i w tym chyba leży jej główny sekret. Sekret — znany jedynie artystom największym.

Z dziennika „Trybuna Ludu” — 15 września br.

CLAUDE AVELINE o POBYCIE w POLSCE

„Jakikolwiek zapanuje w przyszłości sposób przekazywania sztuki, jestem przekonany, że źródłem każdego procesu ekspresji pozostanie twórczość człowieka. Nie wierzę, żeby mózgi elektroniczne miały wyeliminować myśl ludzką i stać się producentami Nie-Ludzkich Komedi...”

Wiara w siłę ludzkiego rozumu, zaufanie do człowieka, do jego umiejętności tworzenia, oto co cechuje Claude Aveline'a, pisarza i poetę, autora powieści dla dzieci i znanych słuchowisk radiowych i telewizyjnych, dramaturga i cenionego znawcę sztuki filmowej.

CLAUDE AVELINE — uniwersalny twórca powrócił niedawno do Paryża po kilkudniowej wizycie w Polsce. Pobyt na ziemi polskiej związany był z polską prapremierą jego sztuki „BROUARD I NIEPORZĄDEK”, wystawionej przez Teatr Dramatyczny w Warszawie.

W rozmowie ze znanym polskim aktorem, a zarazem reżyserem sztuki Andrzejem Szczepkowskim p. Claude Aveline powiedział:

— *Lubimy humor i ironię, m.in. i to nas zbliża, Polaków i Francuzów. Co to takiego potwór? Potwór to człowiek, który nie umie się śmiać. W swojej sztuce operuję absurdem, aby potępić absurd. Celem mego ataku jest intelektualne ograniczenie, dogmatyzm formuł, ocen, poglądów...*

Obserwując przebieg prób, trudnej, zmuszającej aktorów do maksymalnego wysiłku swojej sztuki, Claude Aveline z entuzjazmem, dalekim od kurtuazyjnych oświadczeń składanych w podobnych sytuacjach, mówił o reżyserii, scenografii i grze aktorów warszawskich.

Żegnając się z zespołem aktorów Teatru Dramatycznego francuski dramaturg powiedział:

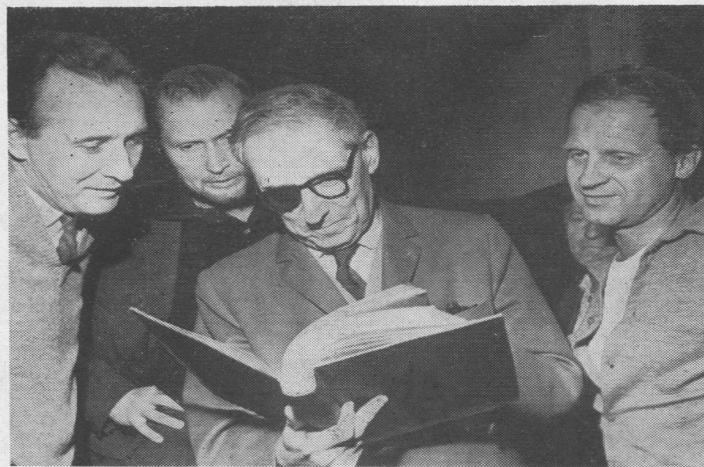
— *Jest takie powiedzenie, którego autorem jest Sacha Guitry: publiczność dobrze grała tego wieczoru. A więc pragnąłbym bardzo, aby na mojej sztuce publiczność polska dobrze zagrała.*

OSOBA CLAUDE AVELINE'A dobrze jest znana Polakom, zwłaszcza z okresu ostatniej wojny. Rząd polski doceniając uczestnictwo we francuskim Ruchu Oporu oraz zasługi we współpracy z polskim ośrodkiem Ruchu Oporu w Grenoble odznaczył Claude Aveline'a Złotym Krzyżem Zasługi. Znamiennym symbolem czci dla przeszłości stał się podczas pobytu w Polsce Claude Aveline'a wyjazd do Oświęcimia, gdzie wielki pisarz oddał hołd pamięci wielu swym przyjaciółom i towarzyszyom francuskim, zamordowanym w oświęcimskim obozie zagłady.

— *Cieszę się ogromnie — powiedział Aveline — z pobytu w Polsce, kraju, w którym mam wielu przyjaciół, m.in. współtowarzyszy z ruchu antyfaszystowskiego... Pobyt ten pozostawi niezatarty ślad w mojej pamięci.*

Polscy czytelnicy z dużym zainteresowaniem śledzą rozwój twórczości tej zaskakującej indywidualności artystycznej. Przed wojną ukazała się w Polsce powieść Claude Aveline'a „Podwójna śmierć Fryderyka Belot”.

Prawdziwym bestsellerem literatury dziecięcej były dwie książki wydane po wojnie: „Historijka o lwie, o koniu, o kotku w środku” w przekładzie Ludwika Jerzego Kerna i „Dziwne przygody małego misia” w przekładzie Krystyny Witwickiej.



Claude Aveline (z książką) w otoczeniu polskich aktorów

Wiersz Aveline'a „O ptaku, który nie istniał” tłumaczony był na język polski aż trzykrotnie: przez Wojciecha Natansona, Teofilę Parandowską oraz Antoniego Marianowicza.

Wśród nowości wydawnictw polskich zapowiadane są też przekłady powojennych książek Aveline'a: „Ciężar ognia” i „Czas martwy”.

WIZYTA Claude Aveline'a w Polsce stała się okazją do spotkania ze starym przyjacielem artysty, najwybitniejszym pisarzem polskim Janem Parandowskim oraz innymi pisarzami i twórcami polskimi. Na terenie warszawskiego PEN-Clubu francuski pisarz wygłosił prelekcję, która wywołała ożywioną dyskusję wśród miłośników kultury francuskiej. Były to rozważania nad współczesną literaturą i sztuką.

Gość francuski odwiedził również Kraków, gdzie na wieczorne autorskim podczas spotkania z czytelnikami zabrał głos na temat stosunku między słowem drukowanym a audio-wizualnymi środkami przekazu. Wypowiedzi pisarza, gruntowna znajomość tematu, przystępność formułowanych twierdzeń zdobyły mu dziesiątki nowych wielbicieli jego talentu.

Pobyt Claude Aveline'a w Polsce przyczynił się do dalszej kontynuacji pięknej tradycji współpracy polsko-francuskiej na polu obopólnego wkładu w rozwój światowej literatury, budowanej na fundamencie swobodnej wymiany poglądów.

Wizyta ta przyczyniła się też bezpośrednio do jeszcze lepszego poznania przez polskiego odbiorcę dorobku wspaniałej literatury i dramaturgii francuskiej.

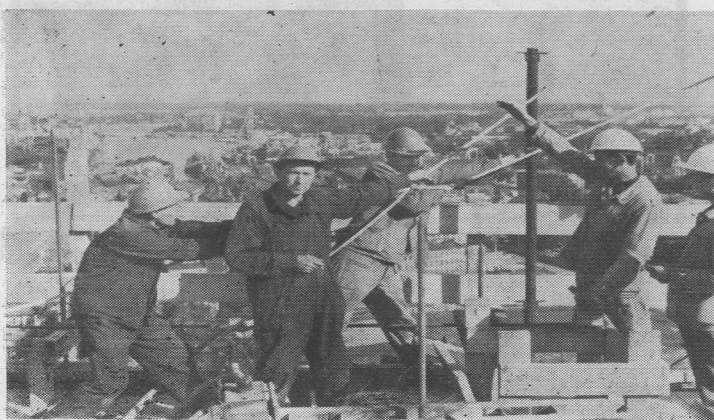
„Mówią, że jest największym pianistą naszych czasów — czytamy w prasie krajowej. — To oczywiście trudno zmierzyć i udowodnić. Ale z pewnością jest dla wszystkich, pod każdą szerokością geograficzną najbardziej bliski i najbardziej ludzki. Jest artystą najbardziej prawdziwym”.

ARTUR RUBINSTEIN ZADZIWIŁ ŚWIAT nie tylko wspaniałym talentem, ale niezwykłą żywotnością, energią, pracowitością.

— *Nazywają mnie na szeroki świecie tytanem pracy. Odnosi się to chyba przede wszystkim do liczby moich koncertów. Od roku 1935 po dzień dzisiejszy daję około 100 koncertów rocznie. Natomiast niewiele czasu poświęcam ćwiczeniom i przygotowaniu, nie wożę ze sobą żadnych „niemych” fortepianów. Czasami przed zaśnięciem bębnię palcami po kołdrze, czasami w kinie po własnych kolanach, oto prawie wszystko.*

A teraz powiem na pożegnanie, że od pewnego czasu mam obok muzyki jeszcze jedną pasję: pamiętnikarstwo. Napisałem już kilkadziesiąt stron pamiętników, ostatnie odnoszą się do okresu, w którym miałem lat dwadzieścia. Przerzanie mnie chwytła, jak sobie poradzę z moimi dalszymi dziesiątkami lat, kiedy zaspokoje różnych wydawców, którzy wzywają do pośpiechu.

K. K.



„VIVA-MARIA“ EN TÊTE AU „BOX-OFFICE“ VARSOVIEN

Au „box-Office“ varsovien de septembre, „Viva Maria“ venait en tête avec 215 mille spectateurs, suivi par „Winnetou“ (118 mille), et „Il mondo cane“ (105 mille mais pour une seule copie disponible). Depuis leur première, les deux „superproductions“ polonaises „Le Pharaon“ et „Les Cendres“ ont eu respectivement 700 et 550 mille spectateurs.

LES „RONDS-DE-CUIR“ PRÉFÈRENT L'ENCRE

Les „ronds-de-cuir“ de la voïvodie de Katowice n'aiment pas les stylos à bille. Chaque mois les administrations et les bureaux achètent... huit tonnes d'encre, tantid que les écoles — jadis grandes „consommatrices“, ont complètement rayé cet article de la liste de leurs achats.

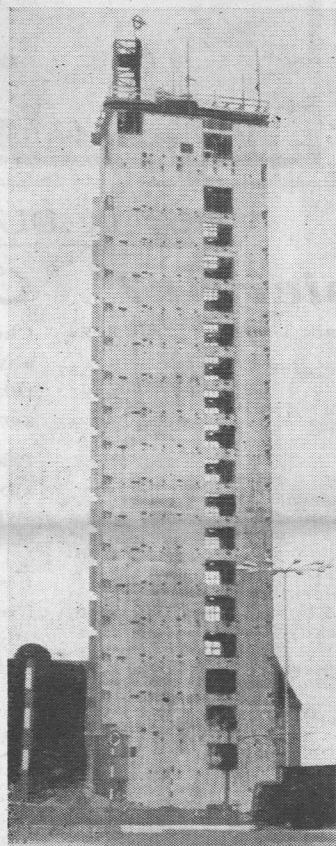
AU ROYAUME DES RENARDS ARGENTES

Lubiechów, localité de la voïvodie de Wrocław, est le royaume des renards argentés. Les fourrures exportées en Angleterre concurrencent les renards canadiens et norvégiens. Les éleveurs de Lubiechów se sont maintenant intéressés à l'élevage du pékan (martre du Canada).

La „LOT“ sur Varsovie-Beyrouth

Les lignes aériennes polonaises „LOT“ ont inauguré une nouvelle liaison régulière. Tous les mardis un long courrier s'envole pour Beyrouth via Sofia (3.033 km).

Les derniers mètres cubes de béton ont été coulés, l'équipe (ci-dessus) peut déjà contempler du haut des 70 mètres de l'immeuble-tour (ci-dessous) le panorama qui s'étend à leurs pieds (notre photo à droite de la page)

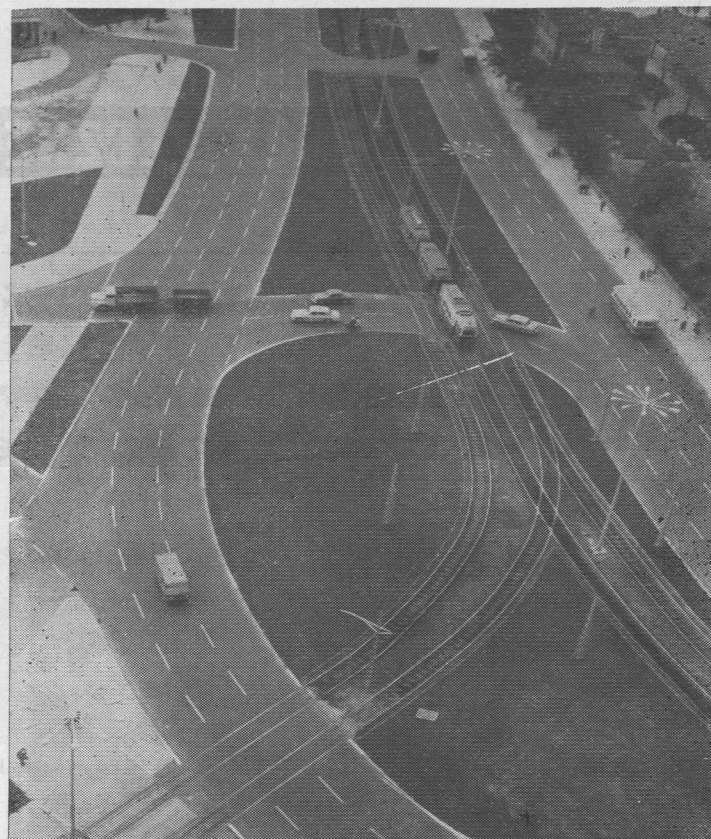


40 JOURS POUR REALISER LE GROS-OEUVRE DU GRATTE-CIEL de GDAŃSK

Avec les chantiers de Gdansk et de Gdynia, la „Triville“ (ainsi désigne-t-on en polonais le complexe urbain formé par Gdansk, Sopot et Gdynia comptant 500 mille habitants) est devenue un des plus importants centres mondiaux de la construction navale. C'est ici qu'a son siège le Bureau Central d'Etudes de cette industrie. Mais les diverses agences du bureau étaient dispersées à travers les deux villes.

La décision a donc été prise de construire un complexe de bâtiments pour les regrouper à un seul endroit. L'élément architectural principal du nouveau complexe sera un immeuble-tour de 70 mètres de haut pour vingt étages. Le gros-oeuvre en a été réalisé en quarante jours à peine, grâce à l'utilisation (pour la première fois sur la côte) d'une méthode généralisée à Varsovie et en Silésie, de construction par „glissement“. Les coffrages se déplaçant vers le haut au fur et à mesure du coulage et du durcissement du béton.

Les projets du nouveau bâtiment ont été établis par les ingénieurs architectes S. Tobolczyk et Z. Zaborowski et les travaux confiés à l'Entreprise du Bâtiment Industriel de Gdansk.



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Pour le 120-e anniversaire de leur fondation, les usines H. Cegielski à Poznań ont organisé un musée qui retrace l'histoire de l'entreprise. On peut y voir toute la gamme des produits depuis les charrues fabriquées en 1846 jusqu'au plus modernes moteurs de propulsion marine fabriqués actuellement.

▲ La houille et l'acier ne sont pas les seules richesses de la Silésie. Le haras de Pruchna, près de Cieszyn, se spécialise dans l'élevage de chevaux de course et de sport. Les achats de clients suisses, hollandais et italiens ont rapporté cette année 650 mille francs (nouveaux).

▲ Au cours de travaux sur la Vistule à la hauteur du quartier de Żolibórz à

Varsovie, la drague „Belzebub“, a ramené à la surface les débris d'embarcations coulées en 1944 alors qu'elles ravitaillaient la tête de pont de la 1-e Armée Polonaise sur la rive gauche du fleuve. Les travaux se sont poursuivis sous la surveillance du génie en raison du nombre de munitions et de projectiles d'artillerie ramenés par la drague.

▲ Au cours du dernier week-end de septembre, on a enregistré sur les routes polonaises 171 accidents qui ont causé 29 morts et 140 blessés.

▲ Les fouilles archéologiques poursuivies près de Grójec dans la voïvodie de Varsovie ont abouti à la découverte d'un habitat humain datant de 2500 ans.

On a mis à jour des outils en os et en bronze ainsi que des poteries.

▲ Ayant gagné 700 mille zlotys à la loterie, M. Jerzy M. entreprit une „tourné des grands duc“ avec plusieurs camarades de travail. Au petit matin, complètement ivre, il opposa une énergique résistance aux agents. Trois mois de prison sanctionnèrent sa trop grande joie.

▲ Pendant tout l'été, Varsovie I n'a commencé ses émissions qu'à 16 heures. Des équipes spéciales procédaient en effet au ravalement du mât de l'émetteur qui se dresse à 335 mètres au dessus de la localité de Raszyn. Sept tonnes de peinture anti-corrosive ont été entre autres utilisées à cet effet.

LES PROGRES DE L'ELECTRIFICATION DANS LES CAMPAGNES POLONAISES

Quelque 75 mille exploitations paysannes ont reçu cette année l'électricité. La réalisation du plan d'électrification des campagnes fait qu'actuellement près de 80 pour-cent des exploitations individuelles, ainsi que 100 pour-cent des coopératives, des exploitations d'État et des centres de machines agricoles disposent en Pologne du courant. Rappelons qu'il y en avait dix ans, à peine le tiers des campagnes polonaises connaissaient les bienfaits de l'électricité.

DANS les voïvodies de Katowice, Wrocław, Opolé, Zielona Góra, Koszalin et Szczecin les travaux sont pratiquement terminés. Le plus grand effort se porte actuellement sur celles de Bydgoszcz et de Poznań, où les rendements agricoles sont les plus élevés et les méthodes de culture les plus modernes.

L'électrification des campagnes en est maintenant à son étape la plus difficile. Les villages les plus importants disposent déjà du courant, aussi s'occupe-t-on actuellement des hameaux et des fermes isolées. La „consommation“ de pylones en béton (les poteaux n'étant plus utilisés) atteint une moyenne annuelle de 400.000 pièces.

Pour comprendre l'importance qu'ont ces travaux pour la campagne

polonaise, notons que pour la première fois les ampoules se sont cette année allumées (où un moteur électrique a tourné) dans 745 écoles, 159 maisons de la culture, 219 magasins, 300 remises de sapeurs-pompiers, 32 moulins, 13 dispensaires, 45 bureaux de poste, 109 conseils communaux, 69 petites gares, 250 maisons de gardes forestiers etc., etc. Aussi en dix ans le nombre de compteurs installés dans les villages a plus que doublé et dépasse actuellement 2.600.000. La consommation d'énergie électrique par hectare est de 101 kWh (dont 30 pour des buts productifs) en regard aux 54 kWh par hectare consommés en 1955.

L'électrification des campagnes coûtera encore des milliards de zlotys dans le plan quinquennal en cours, à l'issue duquel 86 pour-cent

des exploitations disposeront du courant. La fin des travaux est prévue pour 1973.

LE „BASSIN MARAICHER“ ENTOURANT VARSOVIE EST UNE PUISSANCE DE ...L'OIGNON

La production maraîchère constitue huit pour-cent des exportations polonaises d'articles agricoles et alimentaires. La première place revient ici aux fraises, dont la Pologne est devenue le second exportateur mondial, mais celles-ci sont grandement „menacées“ par les oignons, dont la production ne cesse de croître surtout dans le „bassin maraîcher“ entourant Varsovie.

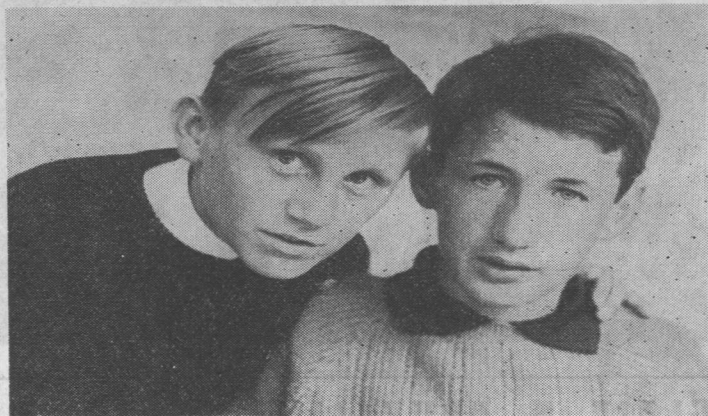
Les deux espèces les plus réputées sont „Wolska“ et „Rawska“ qui ne trouvent guère de concurrents dans le monde quant à la qualité. Les maraîchers se sont habitués à n'utiliser que les semences sélectionnées fournies par des établissements choisis et à se soumettre au sévère contrôle exercé par la centrale exportatrice.

Notre photo: un des producteurs d'oignons de la région de Varsovie procède au triage de sa récolte avant de la livrer aux ramasseurs.



Dla MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWY

BŁAŻEJ i ANDRZEJ z Olsztyna zdobyli dla polskiej bandery pierwsze mistrzostwo świata w historii naszego żeglarstwa



W Krainie Wielkich Jezior na Mazurach wychowali się ci dwaj chłopcy — 17-letni Błażej Wyszowski i 13-letni Andrzej Nowicki (na zdjęciu powyżej). Obaj mieszkają w Olsztynie i obu zainteresował sport żeglarski. Korzystając z doskonałych warunków dla rozwijania talentów żeglarskich, po trzech latach nauki i treningu stali się świetnymi żeglarzami. (Błażej i Andrzej stanowią dwuosobową załogę małego jachtu międzynarodowej klasy „Cadet”). I oto sprawili wszystkim sympatykom pięknego sportu żeglarskiego w Polsce nieoczekiwaną niespodziankę! Obaj startowali w Plymouth (Anglia) reprezentując Polskę na mistrzostwach świata w klasie „Cadet”, i dokonali tego, co nie udało się dotąd żadnemu żeglarzowi polskiemu. Zdobyli mistrzostwo świata na rok 1966!

Oswojony dzik



Mieszkaniec wsi Sobieszów (Koszalińskie) Tadeusz Słusarz znalazł przed czterema laty w lesie małego warchlaka. Przyniósł go na rękach do domu i wykarmił mlekiem z butelki przy pomocy smoczka. Dziś „Kuba”, bo tak go nazwał opiekun, jest dorodnym odyńcem, przywiązany bardzo do swego pana. Przyzwyczaił się do przebywania wśród ludzi, jest bardzo spokojny i towarzyski.

WIELKI TO WY-CZYŃ. W be-
średniej walce pokonali aż 96 zagranicznych załóg. Zaprezentowali się wręcz rewelacyjnie, a zwycięstwo ich zostało skomentowane przez całą angielską prasę.

Z 9 rozegranych podczas zawodów wyścigów na wzburzonym morzu polscy chłopcy wygrali aż osiem! Wielcy faworyci — reprezentanci Anglii, USA, Belgii i Holandii zostali przez nich pokonani.

Ich zwycięstwo nie jest przypadkiem. Są rzeczywiście najlepszymi młodymi żeglarzami w Kraju. Błażej Wyszowski i Andrzej Nowicki wzięli udział w dorocznych regatach w Warszawie o Puchar dziennika „Express Wieczorny” i pokonali bezapelacyjnie 53 najlepsze polskie załogi.

Obaj młodzi żeglarze są zarazem najlepszymi uczniami w szkole. Błażej — w Technikum Bu-

dowlanym, a Andrzej w VII klasie Szkoły Podstawowej nr 3 w Olsztynie.

*

Międzynarodowa Federacja Żeglarska zainteresowana sukcesem chłopców z Olsztyna przyznała Polsce organizację mistrzostw świata w klasie „Cadet” w roku 1968.

Kto zjadł piernik?

Mama przyniosła z miasta piernik i podała go Jasiowi i Zbyszku.

— Podzielcie go sobie na dwie części.

Zbyszek wziął nóż, ukroił ciasto i podał połowę Jasiowi.

— To nie jest połowa — zawołał Jaś. — Twoja część jest większa.

— Nieprawda. Obie są równe.

— Jeśli równe, to daj mi swoją.

— Kiedy już leży na moim talerzu.

— Ale to niesprawiedliwe, byś miał więcej ode mnie.

— Twoja część jest taka sama jak moja!

Chłopcy zaczęli się spierać na dobre. Na odgłos kłótni do pokoju weszła ich siostrzyczka Zosia.

— Popatrz Zosiu, która część piernika jest większa?

Zosia spojrzała uważnie. — Zbyszek ma większą część — powiedziała. — Ale czekajcie, zaraz was pogodzę.

To rzekłszy, odkroiła kawałek piernika z talerza Zbyszki i zjadła.

— O! — zawołał Zbyszek — teraz Jaś ma dużo większy kawałek ode mnie.

Zosia przyznała mu rację i odkroiła z kolei część z piernika Jasia.

Pokiwiała głową, że jest smaczny.

Jaś się zaperzył.

— Znowu Zbyszek ma więcej ode mnie.

Zosia odmierzyła palcem obie części piernika, przyznała, że Zbyszka część jest dłuższa i znowu odkroiła z niej kawałeczek. Zaczęło się na nowo mierzenie, i chłopcy znowu się spierają. Zosia, aby braciom dogodzić, krociła to jedną część piernika, to drugą. I wszystko, co odcięła, kładła do buzi, zajęta pilnie pracą sprawiedliwego podziatu.

— Jak moim chłopcom smakował piernik? — spytała mama, wróciwszy do domu.

Ale chłopcy go nawet nie skosztowali, a piernika już nie było.

Tym lepiej, bo nie było również o co się dalej spierać.

KLUB PRZYJACIÓŁ „TYGODNIKA POLSKIEGO”

● Krystyna Piotrowska z Kalisza, ul. Śródmiejska 32 m. 4 — chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 16 lat, jest uczennicą Technikum Weterynarii. Lubi muzykę, taniec, film, turystykę.

● Krzysztof Załęski — Ostrołęka, ul. Szkolna 9 m. 17 — jest uczniem X klasy i chętnie korespondowałby z młodzieżą z Francji lub Belgii. Zna język francuski.

● Anna Popławska — Gródek, ul. Polna 2, pow. Białystok — prosi redakcję o pośrednictwo w nawiązaniu korespondencji. Ma 21 lat, jest wychowawczynią w przedszkolu. Interesuje się sprawami wychowania dzieci, filmem i muzyką. Zbiera widokówki.

● Roman Chrobok ze Skoczowa, ul. Szewczyka 5 m. 16, pow. Cieszyń — chętnie nawiąże korespondencję z Polakami z Francji.

● Róża Wojtasiewicz — Józefów k/Warszawy, ul. Skośna 8 m. 6 — ma 19 lat i chciałaby nawiązać korespondencję ze swoimi rówieśnikami z Francji. Interesuje się architekturą, literaturą, filmem i piosenką.

● Magda Franczyk — Kraków, ul. Rydla 13 m. 36 — chętnie nawiąże korespondencję w celu wymiany znaczków pocztowych, płyt, wido-

kówek i nalepek zapałczanych. Ma 18 lat i lubi muzykę.

● Barbara i Regina Łojewskie z Białegostoku, ul. Chabrowa 18 — pragną korespondować z młodzieżą. Barbara ma 18, a Regina 17 lat i obie są uczennicami. Mogą korespondować w języku francuskim.

● Lucjan Niściór — Sycewice 10, powiat Słupsk — prosi o pomoc w nawiązaniu korespondencji z młodzieżą polonijną z departamentu Yonne a miasta Sens. Interesują go problemy młodzieżowe, sztuka plastyczna, muzyka. Mógłby wymieniać widokówki i pisma ilustrowane. Może korespondować w języku francuskim.

● Danuta Naruszewicz — Szczecin 13, ul. Krzemienna 49 m. 6 — ma 18 lat, lubi film, książki, piosenki. Może wymieniać płyty, widokówki i foty aktorów. Szuka korespondenta.

● Zofia i Jerzy Korcowie — Tychy, ul. Darwina 2/35 — są młodym małżeństwem i mają dwóch synków. Chętnie nawiążą korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii, których mogliby zaprosić na urlop do Kraju.



KĄCIK MŁODEGO FILATELISTY

1000-lecie Państwa Polskiego

Nowe dwa znaczki z serii „1000-lecie Państwa Polskiego” ukażą się 20 października br. Cztery pierwsze znaczki tej serii weszły do obiegu w lipcu br. (Pisaliśmy o nich w „Kąciku filatelisty”).

Znaczki mają wartość 40 i 60 gr. Na znaczku 40 gr przedstawiono godło PRL — orła — oraz kłos i młot na tle rozłożonej księgi, a na znaczku 60 gr — kontur mapy Polski ze szkicami najważniejszych obiektów przemysłowych w Polsce.

Projektantem znaczków jest art. grafik S. Małeck. Drukowane są techniką offsetową w nakładach po około 8 mln szt. każdy. Format znaczków 54 x 27 mm.

em.



KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

Chcę się uczyć

Chcę się uczyć geografii,
aby poznać kraj daleki,
różne kraje, lądy, morza,
góry, miasta, wioski, rzeki.

Pragnę uczyć się fizyki,
aby zgłębić tajemnice
światła, barwy i atomów,
słońca, burzy, błyskawicy.

Pragnę uczyć się historii
i minione wieki wzbudzić,
aby poznać co tworzyli
i jak żyli dawniej ludzie.

Ale czego chcę najbardziej,
powiem wam krótkimi słowy:
Chcę się uczyć przede wszystkim
swej rodzinnej, polskiej mowy.

Mowy dziadów i pradziadów,
którzy zawsze od stuleci
w niej uczyli, w niej chowali
swoje wnuki, swoje dzieci.

Bo cóż ojciec mój i matka
na takiego rzekną syna,
który nie zna własnej mowy?
Który kraj swój zapomina?....

WPRAWDZIE RODZINA PAŃSTWA MAŁKÓW jest liczna, mimo wszystko jednak wydarzenie, które miało miejsce w Favriel w 1938 roku, nie należało do codziennych: tego samego dnia odbywały się dwa śluby w rodzinie pana Jana Małka. Na uroczyście przybyła oczywiście cała rodzina. Zyczeniem wszystkich było, aby to miłe zebranie trwało jak najdłużej i żeby rodzina się już więcej nie rozpraszala.

Ze szczególnym naleganiem zwracano się o to do pana Jana i jego małżonki. Odkąd wyjechali oni z Polski, z powiatu biłgorajskiego na Lubelszczyźnie, w roku 1936, oderwali się mocno od swoich. Większa część rodziny pozostała w Polsce, ci zaś, którzy wyemigrowali do Francji, zamieszkali w północnej Francji. Pana Jana Małka rzuciły losy natomiast do Normandii. Pracował tam wraz z żoną, panią Stefanią, przy zbieraniu paszy dla krów z olbrzymich normandzkich łąk. Stamtąd przenieśli się państwo Małkowie do departamentu Seine-et-Oise. Zaczęło im się powodzić coraz lepiej i mieli zamiar nie zmieniać więcej miejsca pracy, ale głosu najbliższych nie można było zlekceważyć. Brat Stanisław przyjechał z Polski na parę miesięcy przed p. Janem; w tym samym roku przyjechały siostry, Marianna i Katarzyna; brat Michał mieszkał we Francji już od paru lat. Wkrótce po owym głośnym weselu Katarzyna wróciła do Polski, ale reszta rodziny już pozostała na Nordzie.



Państwo Małkowie umieją doskonale przechowywać siano, a obfitość dobrej paszy pozwala im rozwijać hodowlę krów

ROLNICY z NORDU

Przeniósł się na Nord również i p. Jan z rodziną. Zamieszkali w Semeries, w tej części departamentu, która przypomina krajobrazem raczej Normandii, aniżeli czarny Nord usiany hałdami i kominami fabryk. Na nowym miejscu poczuli się dobrze, a wkrótce stali się tutaj potrzebni i pomocni ludziom.

W czasie wojny rozwinął się na terenie Nordu silny ruch partyzancki. Powstały oddziały FTPF, które dokonywały wysadzania pociągów z transportami okupanta, oddziały, które odbierały Niemcom broń, amunicję, żywność i pieniądze.

— Pewnego dnia zauważyli Niemcy w naszej okolicy ludzi z opaskami —

opowiada p. Małek. — Zaczęła się strzelanina, w wyniku której dwóch partyzantów zostało zabitych, jeden ranny. Wkrótce potem zjawili się u nas członkowie organizacji i powierzyli nam rannego. Opiekowaliśmy się nim, pielęnowaliśmy jak tylko było można. Weterynarz, który przyjeżdżał pod pretekstem, że nam chorują krowy, leczył rannego i dawał mu zastrzyki przeciwtężcowe. Lekarstwa dostawaliśmy z apteki za masło. I też w tajemnicy, bo Niemcy ciągle szukali członków Ruchu Oporu. Potem, gdy ranny wyleczył się, przywieziono nam innych. Przechowywaliśmy w sumie sześciu ludzi z Ruchu Oporu.

Do dzisiaj zajeżdżają do fermy państwa Małków ludzie, którzy zawdzięczają im życie. Wstępują tutaj, aby podziękować raz jeszcze za pomoc, której udzielali im ci dzielni Polacy w najtrudniejszych chwilach.

*

Ferma znana jest z dobrej gospodarki. Piękne krowy, świnie, drób, króliki p. Jana Małka słyną w całej okolicy. W sobotę na targu masło ich i drób rozchwytywane są błyskawicznie. Wprawdzie ferma nie należy jeszcze do nich, ale gospodarze mają nadzieję, że stopniowo dorobią się własnej zagrody.



Dorodna kolekcja królików. Pracowici gospodarze wytrwałością i znajomością zawodu zyskali doskonałą opinię prawdziwych rolników i hodowców

Wielką satysfakcję sprawia im fakt, że wychowali i wykształcili syna. Jest technikiem w dziedzinie elektroniki, mieszka w Paryżu. A od czasu do czasu odwiedza rodziców swoim wysiłowym samochodem i opowiada o swych sukcesach: bierze udział w międzynarodowych rallye i zdobywa zaszczytne miejsca. Wiedzą o tym ludzie w okolicy. Reginald Małek — champion automobile — to jeszcze jeden powód do dumy Polonii z Nordu. td



Kury, gęsi i kaczki to królestwo pani Stefanii. W piątki zabija się drób, a w soboty sprzedaje na targu. Są to kury karmione wyłącznie ziarnem

Ets MAYEUR-DESSAUX & Fils

24, 26, 28, 47 et 49, rue Salengro (près du Stade-Parc) BRUAY-en-ARTOIS Tél. 128

5000 m² d'exposition de meubles de tous styles, de salons, de fauteuils, banquettes-lits
Rayon spécial de tapis, rideaux, tissus d'ameublement et articles d'enfants

Matelas LAINE, RESSORTS, MOUSSE, KAPOK

Concessionnaire du fameux matelas EPEDA à élasticité progressive

Les Meilleures Marques d'Appareils de chauffage (charbon, gaz, mazout)

Machines à Laver, Réfrigérateurs • Installations Sanitaire et Chauffage Central

Toutes les formes de crédit • Assurances décès et invalidité

REMISES IMPORTANTES
pour paiement comptant ou 3 mois

Machines à Coudre BORLETTI
Toute la Gamme RADIO-TELEVISION GRAMMONT



pestka

ANKA KOWALSKA

— W tym roku nie potrzebowała nawet jechać do sanatorium — powiedziała. Powiedziała to z dumą, z nieukrywaną satysfakcją, roześmieliśmy się wszyscy, Józef stwierdził:

— Widocznie uważa pan, że to pańska zasługa.

Śmiałam się z wszystkimi, dopóki śmiech nie zamarł mi w gardle.

Dzisiaj wiem, jak to było, jak to się działo. Pracowałeś, mówię, jak szalony; wykonywałeś zlecane prace, wciąż wyjeżdżałeś w teren, brałeś udział niemal we wszystkich komisjach; podwyższono ci pensję razem z kompetencjami, ze wzrostem twego znaczenia. Było na fryzjera, było na futro i rękawiczki; ty myślisz, że dla kobiety to mało? I było przede wszystkim twoje kłamstwo. Bałeś się o — Agatę? Teresę? — tak bardzo, że Teresa mogła ciębie przestać się bać. Skąd brałeś siły na to kłamstwo w domu, nie wiem; Agata, mój Boże, była sama, gdy wchodziła do mieszkania, była sobą. Ty stawałeś się ojcem i mężem, szafarzem łask w rodzaju „odrobij lekcje z chłopcami zamiast ciebie”, w rodzaju „połóż się trochę”, „jak spałaś”, „czyś zażyła lekarstwa”; szafarzem kin, do których nie trzeba było cię ciągnąć, pieniędzy na nową suknię, wieczorów, kiedy odpowiadałeś na wszystkie pytania cierpliwie i pogodnie, kiedy ciekawie słuchałeś plotek o znajomych i nowo odkrytej krawcowej. Matce froterowałeś podłogi, z chłopcami biegłeś do ZOO; „czy pani wie, że Borys wydaje w domu niedzielne przyjęcia?” — zapytała kiedyś ze śmiechem Teresa.

— We Francji — powiedział tonem wykładowcy Józef — we Francji bardzo wielu mężczyzn gotowanie pewnych potraw uważa za swoje hobby.

Nigdy nie słyszałam, aby gotowanie było twoim hobby. Jeśli je teraz miałeś, swoje „hobby”, to nie gotowanie nim było. Ani nie zmywanie. Było to hobby o wiele kosztowniejsze; nie spojrzałam na ciebie, gdyście o tym mówili.

53

Znasz tę słynną bajkę żydowską, mądrą bajkę o kozie, którą rabin polecił sprowadzić do ciasnego, zatłoczonego mieszkania nieśczęśliwego, skarżącego się Żyda? Gdy następnym razem przybył na skargę do rabina, był cieniem człowieka. Wówczas rabin rzekł: — A teraz pozbadź się kozy. — Żyd odszedł i uczynił to; a wtedy poczuł, że jest szczęśliwy.

117

broda i zapytała, czy tak to naprawdę wygląda, a potem uśmiechnęła się z ironią, która mnie rozdarła, i wyjaśniła, że abdykowała w dniu, kiedy podjęła się miłości do ciebie — tak powiedziała: „podjęłam się miłości”, i że tamta abdykacja, sam jej akt, to było najłatwiejsze.

— Decyzja, rozumiesz; na decyzję zdobyć się można zawsze. Sama decyzja czasem nic nie kosztuje. Tyle razy człowiek mówi sobie: od dzisiaj będę... Albo: już nigdy więcej. Ale dochowaj tej decyzji. Uczyni ją własnym przyzwyczajeniem: ciężko.

Tę rozmowę mając w pamięci powiedziałam ci pół godziny temu, że rzekła się siebie samej takiej, jaką znaleźliśmy wszyscy, mój Boże: takiej, jaką była; wyrzekła się i wyparła, i co chwilę musiała się wypierać i wyrzekać; użyłam też wtedy jej własnego określenia: abdykacja.

— Teresa — powiedziała i oczy nakryła powiekami; wyglądała, jakby mówiła przed sen. — To, co z miłości mam poza sobą samą, mam od niej. Ja nie mogę już nic. Teresa decyduje, Teresa rozporządza mną, nim i mną. I o tym, czy możemy się pocałować — pocałunki także otrzymuję za pozwoleniem Teresy — albo być z sobą. Tego a tego dnia. A potem odwołuje ten dzień i udziela nam łaski spotkania się kiedy indziej. Wtedy wyrzucam bilet do teatru albo dzwonię do ciebie, że nie będę mogła zająć, chociaż ci obiecałam; a jeśli mnie boli głowa i ją boli głowa, liczy się tylko jej ból głowy, nie mój. Jeśli ona ma plany i ja mam plany, to jej plany trzeba realizować. Jeśli nie jest w humorze, Borys nie może wyjść; choćbym ja była chora. Jeśli zechce pójść do fryzjera po południu, a nie rano, Borys będzie pilnował lekcji chłopców; choćbym następnego dnia wyjeżdżała, choćby najbliższe spotkanie było najbardziej dalekie. Jeśli...

Powiedziałam:

— Dosić. Przystań.

Miała w brwiach szczególne zdziwienie, całkiem zdumiewające zdziwienie; nie otwierała oczu przez cały ten czas, twarz odchyłona ku górze, zupełnie cicha, i tylko w brwiach to niesłychane zdziwienie, jakby widziała wciąż to samo, co ja widziałam; a ja widziałam, że mówi do mnie ta sama Agata, która po świetle stąpała jak po własnym dziedzińcu, która głosiła ludziom swoje nieodparte „konieczność” i „natychmiast”. Powiedziałaś mi to, zdaje się: skarabeusz na piersiach świata. Wymyśliłam dla niej to określenie, przyjęło je niegdyś z aplauzem. Być może, przesyłało nas obie jednakowe zdumienie. Nie mogłam tego znieść, poprosiłam: — Przystań.

54

Wszystko też mogła jej Teresa odebrać. Agacie było to wiadome i tobie też, ale nigdy nie stało się tak, aby padło pomiędzy was to jedno słowo: gdyby.

Połamane wiele zasad, zwałciłeś wiele praw. Ale gdyby się dowiedziała o was twoja żona, złamałaby jeszcze Agatę i siebie, a nie tamtą pieczęć, nie ten ostatni testament: „że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Z tobą więc o tym Agata nie rozmawiała. Ze mną przecież tak,

119

Jeśli ktoś żył w cieniu bomby zegarowej, kim staje się gdy bomba znika, gdy zostaje rozbrojona, gdy nie trzeba co rano wstawać do jej cichego tik-tak? Do Teresy, do waszego małżeństwa nie mogła wrócić miłość, nie nie mogło oddać wam młodości, unieważnić rozstępu, który przez lata waszych błędów powstał; ale spokój, tak, ten został wam dany; tak sądziła przynajmniej Teresa, za to Bogu dziękowała twoja matka. Było to już dostateczne szczęście; Teresa była może urodzoną posiadaczką, najczęściej spotykanym typem kobiety, która po pierwsze i po ostatnie musi swego męża mieć przy sobie. Twoja praca zaczęła realizować się w lodówce, pralce, krawcowej; w braku awantur na temat wydatków finansowych. To, że sypiałeś po cztery, pięć godzin na dobę, że byłeś po prostu wymizerowany, stanowiło zaledwie przedmiot żoninych utyskiwań w towarzystwie; o nieskomplikowane, logiczne wnioski Teresie było wyjątkowo trudno. Wreszcie, zmęczony i słaby, należałeś do niej bardziej niż do zdrowia; „wie pani, lubię, jak Borys choruje” — zwierzała mi się żartobliwie przez telefon, kiedy dzwoniłam do ciebie z biura z pytaniem o zdrowie; nawet twój istotnie żelazny organizm uległ kiedyś azjatyckiej grypie. W tym czułym żarcie mieścił się kawał Teresy; któż to powiedział kiedyś o podobnej kobiecie, czy nie Teodor? — że chciałaby zasuszyć swego męża w zielniku; suchy i pozbawiony życia, ale w domu — powiedział.

Ja rozumiem Teresę, bo kiedyś byłam do niej podobna, a mogłam łatwo taka zostać, właśnie w ten sposób dojrzeć, tak się rozwijać. Tylko że ja miałam przed oczyma Teresę i ciebie, który skłamałeś dla niej życie takie, jakie było dla niej najlepsze, który skłamałeś dla niej siebie i tę nieprawdziwą przynależność, z jakiej tak się cieszyła. Wszyscy twoi dawni koledzy hodowani od czasów uniwersyteckich rozpięli się w braku dla nich miejsca w twoim harmonogramie. Istniała tylko strona domu, strona wyłącznie wspólnych z Teresą znajomych i wspólnych z nią wypraw lub przyjęć wydawanych przez was oboje. Przechodziłeś na stronę domu zaraz, gdy rozstawałeś się z Agatą; Teresa miała cię, miała ciebie; posiadano cię w domu. Pawły zaprzyjaźniły się z tobą, czytaliście razem „Ogniem i mieczem” i „Tomka Sawyer”. Teresa widziała w domu telewizor, lodówkę, w szafie nowy płaszcz, chłopaki były ubrane porządnie i nigdy już nie brakowało masła, o ile tylko można je było w ogóle dostać; więc pozwałała ci czasem na kilkugodzinne wychodnie. Wówczas, odrobiwszy sumiennie i dokładnie wszystkie swoje narzucone przez istnienie Agaty domowe zadania, na trzy, cztery godziny dwa, trzy razy w miesiącu zapominałeś o nich, zapominałeś o wszystkim o parę ulic dalej, w małym pokoju, w którym nie było kłamstwa, ale który istniał dzięki kłamstwu. Było to również miejsce, z którego czerpało się odwagę, siłę do kłamstw na przyszłość.

— Opanowałaś ich dom — powiedziałam kiedyś. — Rządzisz nim nigdy nie przestąpiwszy jego progu. Pozostałaś absolutnym monarchą; władasz ich życiem.

Bo jeszcze wtedy nie mogłam w ogóle pojąć, wyobrazić sobie Agaty inaczej niż jako samowładnego dyktatora-samodzierzcy. Dopiero popatrzyła na mnie w ogromnym zdziwieniu, drgnęła jej

118

u mnie dopominała się o odpowiedź. Czy nie jest opuszczeniem w małżeństwie, jeśli przestaje się kochać, Sabina, mówiała, i to nie było pytanie, było to stwierdzenie, fakt dla niej najoczywistszy; nie kochać to znaczy opuścić — mówiła, zresztą mówiła to nie po raz pierwszy; czy nie skończyło się wszystko, gdy się przestało kochać; i co można dać człowiekowi bez miłości? — pytała i odpowiadała sama sobie, że może tak, może jednak pozostaje coś jeszcze do ofiarowania, ale — mówiła — nie wtedy, kiedy najpierw dawało się człowiekowi kochając, kiedy się dawało z miłości.

— Ja nie rozumiem — mówiła, chodziła po pokoju obijając się o stół, o krzesła, ślepe oczy przesuwająca po mnie, jakbym nie istniała, i kiedy tak mówiła i nie widziała mnie, wiedziałam, że nie istnieje, i że nie do mnie to mówi, nie mnie pyta; ty jeden miałeś prawo słuchać i odpowiadać — do ciebie mówiła i ciebie widziała w całej sobie, a nawet może i ty nie mógłbyś jej niczego wyjaśnić, i może nawet od ciebie niczego nie oczekiwała; pierśiami, biodrami uderzała o meble, niewidoma od nierozumienia, od niemożności pojęcia trwałości tej forticy triumfującej nawet na ruinach: „...aż do śmierci”.

Każdej chwili Teresa mogła jej wszystko odebrać. Nawet ja nie byłam taka pewna tego, jak ona, nie byłam również świadoma ostatecznej nad tobą władzy okaleczających praw. Nie byłam wcale tego taka pewna; konieczność istnienia Agaty potwierdzałeś w moich oczach tylolewną udręką, wysiłkiem tak dla mnie nieobjętym. Powiedziałam, że może nie; skąd wiesz? — spytałam. Skąd to wiesz? — zapytałam, zatrzymała się w miejscu, rozpięta na ścianie ucichła.

Wówczas pomyślałam, że ta chwila już była, że patrzyłam na nią wielokrotnie; przeszło przeze mnie wspomnienie czegoś, co dobrze znałam, co przeżyłam; ale nie wiedziałam, co. Potem zobaczyłam.

W mojej szkole na korytarzu wisiała gablota z przypiętymi do kartonu owadami. Były to motyle, ćmy i koniki polne i przypięto je bardzo starannie, barwne wciąż naśladujące ruch. Ale fascynował nas jeden tylko eksponat, mały, jasnozielony konik polny, jedyny, który się zdawał martwy, ale nie martwy dawno i tak zupełnie, że już nie znaczy nic ani on, ani fakt jego śmierci; wyglądał jakby poległ przed chwilą, jakby jeszcze do swej śmierci nie przywykł. Nie było w nim tego porządku, tego ułożenia, które idzie za śmiercią, nieodwołalnego ładu kamiennej martwoty, która stanowi wyraz akceptacji, przystosowania się zmarłego do jego własnej śmierci. Jedną jego nóżką, jak ręką ludzka ugiętą w łokciu, opierała się ruchem gwałtownym o coś, co odebrano mu razem z wolnością — żdźbło trawy czy może grudek ziemi — druga, całkowicie wbrew naturze wyprostowana była i wyrzucona do góry, ponad szczupły zielony grzbiet, ponad główkę odchyłoną w bok, oddzierającą się w tym ruchu od tułowia. Był to gest patetyczny i sugestywny, poległy konik wydawał się wiecześnie konnający. Stojąc nad nim pragnęłam, by nie umarł; ale nie istniało odwołanie od tej małej śmierci i zawsze w końcu musiało się zobaczyć w drobnym zielonym boku śmiertelną ranę i wetkniętą w nią szpilkę jak kropkę nad i.

120



Gina Lollobrigida — ciągle piękna i bardzo atrakcyjna gwiazda filmowa — opanowana jest wielką namiętnością fotografowania. Sama, znajdując się pod stałym ostrzałem fotoreporterów, również stara się uchwycić na kliszy ciekawe wydarzenia oraz interesujące sytuacje. Charles Aznavour wyruszył śladami Maurice Chevaliera, będącego w opinii Amerykanów gwiazdą numer jeden piosenki francuskiej, na wielkie tournée artystyczne po całej Ameryce



Z polskiej KUCHNI



Pani J. B. z PARYŻA prosi o przepisy na knedle ze śliwkami i placek ze śliwkami.

łać zrumienionym masłem z tartą bułeczką. Można także podawać ze śmietanką.

KNEDLE ZE ŚLIWKAMI

60 dkg śliwek węgerek, 50 dkg ugotowanych ziemniaków, 20 dkg pszennej mąki, 1 jajko, 4 dkg masła do polania, 2 dkg tartej bułki, 8 dkg cukru-pudru.

PLACEK ZE ŚLIWKAMI

50 dkg mąki, 20 dkg tłuszczu, 3 żółtka, 1 całe jajko, 15 dkg cukru, kilka łyżek śmietany, 3/4 p. proszku spulchniającego, 70 dkg śliwek, tłuszcz do smarowania blachy, cukier z wanilią do posypania.

Ziemniaki obrać, ugotować, rozetrzeć i przestudzić. Wymieszać z przesianą mąką, dodać jajko, sól do smaku i zagnieść ciasto. Ciasto ziemniaczane nie może długo leżeć, bo rzednie. Należy natychmiast po zagnieceniu wyrobić z ciasta wałek, pokrajając na średnie kawałki. Każdy kawałek trzeba spiaszczyć, położyć na niego całą umytą śliwkę i dokładnie zlepić brzegi ciasta. Równocześnie zagotować w rondlu wodę, następnie wrzucić do wrzątku knedle. Gdy się zagotują, należy je gotować jeszcze 2—3 minuty. Gdy będą już ugotowane, wyjąć knedle na cedzak, osączyć je i wyłożyć na półmisek. Po-

Przesianą mąkę posiekać z tłuszczem (margaryną lub masłem). Wymieszać z cukrem i proszkiem. Następnie zrobić dołek i wbić żółtka, jajko, wlać śmietanę i dodać trochę soli. Zagnieść ciasto, starannie rozcierać dłońmi, aby zrobiła się jednolita masa. Na wysmarowaną tłuszczem blachę położyć rozwałkowane ciasto, posmarować białkiem i dość ciasno nakładać na nie przekrawane śliwki. Ciasto między śliwkami ponakłuwać widelcem i następnie wstawić do piekarnika. Po upieczeniu pokrajać placek w prostokątne kawałki i posypać cukrem. **S m a c z n e g o!**

RADY OD SERCA

KOCHANA PANI ANNO!

Nie mam już 20 lat. Przeciwnie, dwa razy tyle. Miałam męża, rozesłam się po dziesięciu latach, bo to była całkowita pomyłka. Dwóch synów zostało przy mnie. Powodzi mi się nie najgorzej. To znaczy jest dość ciężko, ale jakoś sobie radzę. Pracuję. Mam dobry zawód, lubię moją pracę i nareszcie cieszę się życiem, tym, że muszę polegać tylko na sobie, że nie denerwuję się ciągłymi dawniej kłótniami z mężem.

Ostatnio mój spokój został zburzony. Będąc na wakacjach w innym kraju poznałam mężczyznę o kilka lat starszego ode mnie. Wdowca z dorosłym synem, człowieka na stanowisku, poważnego, wybitnie mądrego a przy tym bardzo miłego. On chce koniecznie ze mną żenić się. I nie wiem co mam robić. Musiałabym wyjechać stąd i zabrać synów. Musiałabym zrezygnować z pracy zawodowej, bo tam nie mogłabym jej wykonywać. Ten pan zresztą uważa, że nie potrzebowałabym pracować.

Nie jestem pewna, czy takie życie przy boku męża, bez-

czynne, odpowiadałoby mi. Przyzwyczaiłam się do samodzielności, do korzystania z praw kobiety pracującej. Nie umiem żyć tylko domem, kuchnią, dziećmi.

Bardzo jestem ciekawa, co mi pani doradzi, sądzę, że ja i pani mamy podobne podejście do życia.

Czekam na odpowiedź.

SZCZĘŚLIWA SAMOTNA

DROGA PANI!

To tak trudno radzić na odległość. Moim zdaniem warte wyrzeczeń są tylko wielkie uczucia. Wyrzeczeniem nazywam rezygnację z własnym zainteresowań, zawodu, samodzielności i pozycji społecznej.

Jeśli z tamtym człowiekiem łączy panią uczucie, poważne i wypróbowane, może pani spalić za sobą mosty... tzn. rzucić pracę, wziąć dzieci (to oczywiście jest konieczny warunek), zawrzeć małżeństwo i żyć sobie spokojnie.

Ale jeśli nie jest pani pewna swego serca, jeśli ten nowy związek stałby się „podróżą w nieznaną” — warto się jeszcze zastanowić.

Myślę, że w ogóle nie należy zbyt szybko podejmować decyzji.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Pracuję jak wół. Mam dom, dziecko, matkę na utrzymaniu. Nie narzekam. Oboje z mężem mamy poczucie obowiązku i rozumiemy, co winni jesteśmy matce. Ale to nie w tej sprawie do pani piszę. Jest jeszcze moja siostra. Wdowa, ale bardzo dobrze zaopatrzona. I niech pani sobie wyobrazi, że ta siostra ciągle ode mnie wyciąga pieniądze. Ona ma córeczkę. Jeśli przeliczyć pieniądze, wypada u niej więcej na osobę niż u nas.

Moją siostrę bardzo kocham, ale przecież wszystko ma granice. Ona sobie kupuje kosztowne rzeczy, a dziecko chodzi prawie boso. Przyszyła to dziecko do mnie, co mnie zmusza do ubierania go. Naprawdę ja nie jestem skąpa i dla rodziny zrobiłabym wszystko, nie lubię tylko, jeśli się mnie naciąga. Rozumiem, mogę siostrzenicy kupić droższy prezent na gwiazdkę czy na urodziny, ale przecież nie mogę leżeć na jej utrzymaniu, bo mnie na to nie stać. Dodam też, że jest bardzo złą gospodynią i dlatego brakuje jej ciągle pieniędzy. Co mam robić? Nie mogę patrzeć, jak to dziecko się męczy, ale nie mogę też stać na nie leżąc. Niech pani napisze parę słów na ten temat, może siostra przeczyta i zrozumie.

SIOSTRA

SZANOWNNA PANI!

Myślę, że powinna pani wszystko w oczy siostrze powiedzieć. To znaczy, że pani nie ma żadnego obowiązku wobec niej i żeby nie liczyła na pomoc z pani strony.

Obawiam się, że ona wykorzystuje pani słabość i dobre serce. Nie umie pani odmówić. Uważam, że ze strony siostry jest to bardzo nieładny sposób postępowania i powinna to zrozumieć.

A może to pani przesadza z tymi jej świetnymi warunkami? Mam nadzieję, że nie, bo pani słowa będą zaufanie.

Zresztą, dobrze pani wie, że warunki materialne to rzecz względna. Jedna kobieta za te same pieniądze prowadzi dom na dobrym poziomie, inna — jest prawie w nędzy. To zależy od gospodarności i umiejętności planowania. Może w tej dziedzinie warto siostrze pomóc. To znaczy nauczyć ją, jak rozkładać wydatki.

ANNA

Eksport

Import

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŻNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski

Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

„MISS COUTURE”
A. HUDYKA
 Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
 Siedziba: 199, rue de Paris LILLE
 Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
 damska i dziecięca

- Suknie ■ spódnice
- swetry ■ bluzki
- popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY
Ceny niskie
 Na żądanie wysyłamy próbki!



Co będziemy nosiły na głowie jesienią i zimą? O to troszczą się projektanci domów mody, zgłaszając ciągle nowe propozycje i prezentując interesujące modele. W Londynie duże zainteresowanie wywołała oferta zastosowania plastikowych części do efektownych nakryć głów. Po lewej: aksamitny beret z plastikowym daszkiem wzorowany na czapeczkach sprzedawców lodów. Po prawej: czapka w żywych kolorach wykonana w całości z plastiku, ładna i bardzo praktyczna na jesień

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz

MOTOCONFORT



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.de-C.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboju

Części zamienne • Akcesoria • Naprawy • ODWIEDŹ NAS!

LISTY Józefa
Grzybka

„Latająca czytelnia“

PANIE REDAKTORZE!

Słynny kompozytor głośnych walców wiedeńskich Strauss pożyczył kiedyś jednemu ze swych znajomych jakąś książkę. Po jakimś czasie znajomy zwrócił mu tę książkę — zwrócił mu ją mocno podniszczoną i zatuszowaną. Za czym Strauss miał wystać temu znajomemu piklinga oraz list, w którym pisał, że odsyła mu zakładkę, z jaką zwrócił książkę...

Któremuś ze swoich znajomych pożyczył kiedyś także książkę znany francuski aktor i autor wielu utworów scenicznych Sacha Guitry. Chodziło, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, o jeden z tomów „Pamiętników” Casanovy. Po paru miesiącach Guitry poprosił o zwrot książki, tłumacząc jednocześnie znajomemu, że jest ona mu potrzebna do pracy. Oczywiście, znajomy książki nie odesłał. Niezrażony tym Guitry dalej prosił, błagał i monitował. Kiedy wreszcie doszedł do przekonania, że bije głową o ścianę, wpadł na dosyć osobliwy pomysł. Zapakował pozostałe tomy memuarów Casanovy i posłał je swojemu znajomemu. „Skoro ja nie mogę mieć całości, to niech Pan ją ma” — pisał w liście. Anegdota nie mówi, czy ten znajomy Guitry'ego spalił się ze wstydu, ale jest to raczej wątpliwe.

Jest natomiast rzeczą pewną, że są ludzie, których biblioteki składają się głównie z książek pożyczonych i nie oddanych. Opowiadano mi kiedyś o znanym naukowcu i bibliofilu, że przoszony o jakąś książkę ze swojego wspaniałego księgozbioru miał odpowiedzieć, że on książek nie pożycza, zbyt dobrze bowiem wie — jako że jego biblioteka składa się głównie z książek pożyczonych — jak to z tym wypożyczaniem bywa...

Anegdota te cytuję nie dla tak zwanego ubawu. Przypomniały mi się one z tej prostej przyczyny, że sam ostatnio, „chocim nie Strauss ani Sacha Guitry”, doznałem za sprawą książkowych swoich dłużników niemało przykrości. Piękny mój egzemplarz „Chłopów” wrócił do mnie niedawno w stanie tak opłakanym, że wyrazić tego nie sposób. Rodak, któremu pożyczyłem tę książkę, odesłał mi ją przez swoją dziesięcioletnią wnuczkę. Od wnuczki dowiedziałem się, że „dziadzia kazał powiedzieć, że to nasz Babul tak potargał książkę”. Byłem więc ciekawy, ale cóż miałem robić? Myślałem o tym, żeby temu „dziadziowi”, do którego żywię teraz senty-

menty podobne do tych, jakimi w przysłowiowym powiedzeniu psy darzą dziadów w ciasnych uliczkach — żeby wystać temu „dziadziowi” kość z wyjaśnieniem, że odsyłam mu jego zakładkę. Ale zrezygnowałem z tego zamiaru. Kto wie, czy w ogóle rozumiałby, o co mi idzie, a poza tym nie wróciłoby mi to moich „Chłopów”.

Niedawno temu pożyczyłem również „Stare i nowe” Lucjana Rudnickiego. Zwrócono mi oto teraz pierwszy tom. Drugi tom gdzie został zapodziałny. Chcą mi teraz za ten drugi tom zapłacić. Nie chcę, oczywiście, nie chcę tych ich pieniędzy. Nie wiem, ile kosztuje drugi tom „Stare i nowe”, nie wiem, czy to mają w „Boutique Polonaise” w Paryżu, nie wiem, czy można kupić sam tylko tom drugi. A poza tym — żadne pieniądze nie pozwolą mi odzyskać MOJEGO drugiego tomu, tomu, do którego byłem przywiązany, w którym miałem pozaznaczone ołówkiem ustępy, które szczególnie mi się podobały. Wspominam o tym, bo chciałbym, żeby ludzie, którzy lubią czytać, ale nie nauczyli się dotąd szanować cudzych książek, pojęli, że dla człowieka, który kocha swoje książki, każda książka jest w pewnym sensie unikatem. Nawet gdyby ludzie, którym pożyczyłem „Stare i nowe” zdolali na przykład sprowadzić mi z Polski nowy tom drugi — to ten nowy drugi tom i tak nie byłby dla mnie tym samym, co ten mój zgubiony drugi tom...

Mimo tych jakby nie było dosyć przykrych doświadczeń nadal książki pożyczam i będę pożyczał. Nie wszyscy przecież są niedbaluchami, nadto zaś nie można wykluczać możliwości poprawy niedbaluchów. I przecież nie można nie pożyczyć polskiej książki iaknącemu lektury Rodakowi. Nie można — ale bywa, że nie ma co pożyczyć. Nie dalej jak dwa dni temu przyszedł do mnie jeden z naszych pensjonowanych z zamiarem wypożyczenia „jakiejś ciekawej polskiej powieści”. Przyszedł i — odeszł z pustymi rękami. Cóż miałem mu pożyczyć, kiedy przeczytał on już wszystkie powieści, jakie tylko mam w swojej bibliotece? „Myślałem — mówił — że może ktoś z Polski przysłał wam jakąś nową książkę...” Otóż jak na złość od paru tadnych już miesięcy nie otrzymałem od krewnych z Kraju żadnej książki. Sam nie mam co czytać. Chętnie wypożyczyłbym sobie od kogoś jakąś dobrą powieść — cóż, kiedy nie ma

od kogo. Są u nas w kolonii ludzie, którzy tak jak i ja mają w domu swoje biblioteczki. Ale ludzie ci pożyczili mi już wszystko, czym dysponują. Znam ich książki, a oni znają moje książki. Ot co!

To jest problem. Ilość polskich książek jest w każdej prawie kolonii ograniczona, ludzie chcą czytać — a tu nie ma książek! Trzeba by temu jakoś zaradzić. Sprawa jest przecież dużej wagi. Książka polska jest przecież jednym z głównych łączników między Polonią a polskością, między emigrantami a Starym Krajem; można by ją nazwać „arką przymierza” między naszymi koloniami a Polską.

Trzeba by zatem starać się zaradzić tej sytuacji. Jak? Wydaje mi się, że całkiem niezły pomysł „latającej czytelnia”, który zgłaszali już pani Łucja Pelissier z Chaneac i pan Józef Bieńkowski z Jeumont — a także i niżej podpisany. „Latająca czytelnia” polegałaby po prostu na wymianie książek. „Mogłoby to wyglądać w ten sposób: ci, którzy chcieliby czytać, przysłałiby do mnie lub do „Tygodnika” swoje adresy, a ja z kolei wysyłając książki do pana „A”, podałbym mu adresy pana „B”, „C”, „D”... „Z”, ale pan „A” po przeczytaniu wysłałby książki do pana „B”, pan „B” do pana „C”, a pan „Z” przysłałby je na powrót do mnie” — proponowała parę miesięcy temu pani Łucja Pelissier. Co o tym sądzicie? Może, Redaktorze, mógłby Pan użyć takiej „latającej czytelnia” jakiegoś kącika w „Tygodniku”?

Warto chyba, abyśmy się wszyscy nad tą sprawą zastanowili.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Więści z ośrodków Polonii w świecie

POLONIJNE SPOTKANIE Z OKAZJI TYSIĄCLECIA

Oddział polsko-kanadyjskiego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Montrealu przy współdziałaniu Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego i Konsulatu Generalnego PRL, urządził 18 września uroczystą akademię dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Akademia odbyła się w pięknie udekorowanej sali Domu Słowaków w Montrealu, z udziałem ponad 250 osób, członków i sympatyków Komitetu Tysiąclecia, Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, Związku Weteranów, Związku Techników Polskich, polskich naukowców oraz delegacji załogi M/S „Batory”.

W prezydium akademii zasiedli: przewodniczący Ogólnokanadyjskiego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia M. Nicowski z Toronto, konsul generalny PRL Lucjan Piątkowski, dowódca M/S „Batory” kpt. Drączkowski, proboszcz parafii kościoła narodowego polskiego oraz miejscowi działacze polonijni. Referat wygłosił kierownik szkoły im. Stefana Batorego p. B. Adamowicz. Przemawiał też konsul generalny i niektórzy działacze.

W czasie akademii konsul Piątkowski wręczył Medale Tysiąclecia pięciu zasłużonym działaczom polonijnym z Montrealu, nadane im przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Poszczególne wystąpienia i uroczysty akt wręczenia odznaczeń spotkały się z żywym aplauzem zgromadzonej publiczności.

W części artystycznej wystąpiła orkiestra M/S „Batory”, która wykonała kilka utworów o tematyce ludowej. Po koncercie odbyła się projekcja filmów z lipcowej defilady Tysiąclecia w Warszawie.

ANTONI SADOWSKI — PIERWSZY BIAŁY CZŁOWIEK

NA TERENACH DZISIEJSZEGO PITTSBURGHA

W miejscowości Douglassville (Pensylwania) odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy na grobie Antoniego Sadowskiego głosząca w języku angielskim:

„Antoni Sadowski, polski pionier, kupiec wymienny z Indianami, zamieszkiwał nad rzeką Schuylkill w tym rejonie w roku 1712. Pracował on dla rządu prowincjonalnego jako posłaniec-tłumacz, gdy zaszła potrzeba rokowań z Indianami w roku 1728. Pochowany na cmentarzu kościoła św. Gabriela w Douglassville”.

Tablicę ufundowała stanowa komisja historyczna i muzealna. Jednocześnie stanowa legislatura podjęła rezolucję wyrażającą hołd polskiemu pionierowi, któremu stan Pensylwania zawdzięcza wiele w początkach swych dziejów.

Polak ten ma jeszcze jeden pomnik-tablicę na gmachu władz miejskich w śródmieściu Pittsburgha ufundowaną przez organizację polonijną, głoszącą że: „pierwszym białym człowiekiem, który dotarł ze Wschodnich Stanów do Pittsburgha, był Polak — Antoni Sadowski”.

POLAK WŚRÓD WYBITNYCH FILATELISTÓW

W czasie 48 Kongresu Filatelistycznego Wielkiej Brytanii wpisano na listę wybitnych filatelistów (Roll of Distinguished Philatelists) czterech nowych członków. Po raz pierwszy znalazł się wśród nich Polak, p. M. A. Bojanowicz z Londynu.

§§ MECENAS RADZI

Pani St. CZUCHAJDA
Bruay s/Escaut.

Matka moja pobiera po mężu górnika pensję za 18 lat pracy, a sama pracowała na roli. Ciotka moja jest w podobnej sytuacji, z tym, że pobiera pensję po mężu górnika za 26 lat, a sama przepracowała 25 na roli.

Czy mogą starać się o pensję za swoją pracę, ażeby je dołączyć do pensji po mężu. Obie przekroczyły wiek uprawniający do renty.

W myśl artykułu 162 dekretu z 27 listopada 1946 r. o ubezpieczeniach w górnictwie, pensje wdowie mogą być kumulowane z pensją osobistą, nabytą tytułem pracy, ale tylko do pułapu pensji odpowiadającej 30-letniemu wysłużeniu, lub też całego okresu pracy męża, jeżeli ten okres prze-

kracza lat 30. Do powyższego pułapu ma się prawo doliczyć sumy należne tytułem dodatków przewidzianych przez art. 170. W myśl tego artykułu pensje inwalidzkie, pensje starcze lub wdowie podlegają podwyżce o 0,60% za każdy rok pracy wykonanej pod ziemią.

Wydaje się zatem, przeciwnie do tego, jak to się przedstawia w ustroju ogólnym ubezpieczeń społecznych, że wdowa po górniku może korzystać z pensji starczej nabytej z tytułu własnej pracy w w granicach dozwolonego pułapu.

Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Kasy Autonomicznej Górniczej (Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines 77, avenue de Ségur, PARIS 15-e).



KONKURSY BULISTÓW

CITÉ JOLIOT-CURIE. Stowarzyszenie Les Boules Artésiennes urządziło regionalny challenge bulistyczny. Głównym organizatorem turnieju stowarzyszenia był p. Leon Przybylski, prezes Les Boules Artésiennes. Pierwsze miejsce w kwadratach zdobyła ekipa z Avion: Przybylski, Skalski, Nowakowski i Tonini. W ćwierćfinałach pojedynczych p. Przybylski pokonał p. Boińskiego z Méricourt, p. Marzano z Vimy p. Bobkiewicza z Avion, a p. Bertuzzi z Avion p. Walko z Méricourt.

ERRE-en-OSTREVENT. W klasyfikacji rocznej miejscowych bulistów p. Alfons Kociński zajął piąte miejsce.

WĘDKARZE I...
TAAKIE RYBY!

LIÉVIN. Do finału konkursu wędkarskiego zostało ostatnio dopuszczonych 30 wędkarzy. Pierwsze miejsce w tym finale zajął p. Stanisław Krzywucki, łowiąc 62 ryby i osiągając wysoką ilość 877 punktów. Drugie miejsce zajął p. Bernard Podewin, łowiąc 40 ryb i zdobywając 748 punktów, a miejsce 10 p. Ryszard Grajkowski, łowiąc 55 ryb (niestety tylko 413 pkt.).

MONTCEAU-les-MINES. Do finałowego spotkania o mistrzostwo dep. Saône et Loire w Châlon zakwalifikował się na pierwszym miejscu p. Leon Senczuk z Montceau (488 pkt.), p. Stefan Łuczak z St. Valier — na czwartym miejscu, p. Edward Molenda z Le Creusot — na 10 miejscu, p. Ryszard Kaczmarek z Le Creusot — na 11 miejscu.

Drużynowo wygrał zespół prowadzony przez p. Senczuka, na drugim miejscu uplasował się zespół p. Molendy z Le Creusot, a na trzecim zespół p. Łuczaka z Saint-Valier. W turnieju finałowym weźmie także udział p. Kazimierz Antoniewicz, dopuszczony przez komitet organizacyjny.

PRZED SEZONEM
JESIENNO-ZIMOWYM
BILARDZISTÓW

DOURGES. Miejscowe stowarzyszenie bilardzistów obradowało pod przewodnictwem swojego prezesa p. Jana Hojnackiego nad programem spotkań mistrzowskich i towarzyskich w sezonie jesienno-zimowym 1966—67.

KONKURS FLESZETEK

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie międzystowarzyszeniowym p. Wlatowski zajął pierwsze miejsce, p. Zientkiewicz — 2, p. Deresz — 3, a p. Dolny — 4.

STRZELANIE
TOWARZYSKIE

DOURGES. Miejscowe Bractwo Kurkowe wygrało turniej organizowany przez Polską Federację Bractw Kurkowych. Punkty uzyskali: p. Ursaw 73 pkt., p. Zalewski — 68, p. Alojzy Grosz — 62, p. R. Florops — 57 i p. Rogowski — 54. W strzelaniu indywidualnym w konkursie całorocznym towarzystwa pro-

wadzi w dalszym ciągu p. Zalewski (198 pkt.), p. H. Mielczarek zdobył 188 pkt., p. Alojzy Grosz uplasował się na 4 miejscu (187 pkt.), a p. Ponicki na 6 miejscu (176 punktów).

DOMY PRZYBRANE
KWIATAMI

SOUCHEZ. Miejska komisja kwalifikacyjna konkursu na najładniej przybrane kwiatami domy przyznała 10 nagrodę p. Styczniovi z route Béthune.

LENS-LIÉVIN. W konkursie regionalnym za najładniejszy ogródek p. Edward Przyszczykowski z Hulluch zajął 10 miejsce, p. Franciszek Nowak z Vendin — 13, p. Michał Lewandowski z Loos — 14, p. Jan Zdanowicz z Montigny-en-Gohelle — 11 i 24, p. Celestyn Kopaczewski z Lens — 30, p. Przyszczykowski otrzymał puchar, a inni plakietki honorowe.

NAGRODY MUZYCZNE

HERSIN-COUPIGNY. Muzycznymi medalami honorowymi zostali odznaczeni m.in. p. E. Fontowicz i p. W. Stój za czynny udział w orkiestrze Fosse 9.

MARLES-les-MINES. W konkursie międzynarodowym akordeonistów w Strasbourgu w kategorii juniorów nagrody pierwsze otrzymali: Edward Marlonskiewicz, zaś w grupie półzawodowej p. Alain Bzinkowski.

WYSTĘP ZESPOŁU
FOLKLORYSTYCZNEGO

HARNES. Podczas święta lokalnego w Rouvroy dużym sukcesem cieszyły się tańce i piosenki wykonane przez polski zespół „Kujawiak” z Harnes.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

HULLUCH. Na damę dworu królowej de la Moisson wybrana została p. Teresa Rudzka, która z rąk mera otrzymała piękny podarunek.

EGZAMIN SZKOLNY

SARREGUEMINES. Egzamin w zakresie filozofii złożył pomyślnie p. Remy Chomski.

POWODZENIA
I STO LAT!

PECQUENCOURT. Tutaj polski świat kupiecki obchodził uroczystości ślubu p. Annick Bigos, córki prezesa Polskiej Unii Kupieckiej, z p. Danielem Jaruzelem, którego ojciec jest kupcem w Waziers. W merostwie nie było wolnego miejsca, a wiatom nie było końca. Młodej parze polski świat kupiecki życzy powodzenia i sto lat.

WYPADKI
PRZY PRACY

MONTOIS - la - MONTAGNE. Wskutek wybuchu, jaki nastąpił w kopalni, zginął przy pracy górnik polskiego pochodzenia Lucjan Cieślak, lat 21.

MAZINGARBE. W nieszcześliwym wypadku podczas pracy w fabryce chemicznej zginął szef ekipy p. Jean-Marie Przybyła, lat 31, ojciec trojga dzieci. P. Przybyła był podoficerem rezerwy, odznaczonym Croix de la Valeur Militaire. Na pogrzebie była delegacja stowarzyszenia dawców krwi, do którego Zmarzy należał.

KĄCIK HODOWCY
GOŁĘBI

SAINS-en-GOHELLE. W challenge'u miejskim Stowarzyszenia La Plume d'Acier p. Gierczak zajął pierwsze miejsce, zdobywając 74 nagrody, a p. Florek — czwarte (60). W zestawieniu „au premier marqué” p. Gierczak zajął drugie miejsce.

NOWE SUKCESY CHÓRU GÓRNIKÓW z DOUAI
WKRÓTCE WYSTĘPY w WARSZAWIE

Po dwóch miesiącach odpoczynku wyjechał na występ do Belgii Chór Górników Polskich z Douai. Był to występ w ramach Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Antwerpii.

Chórzyści zostali bardzo serdecznie powitani przez przedstawiciela miasta Antwerpii w miejskim parku. Również i publiczność zgromadziła bardzo gorące powitanie gościom z Douai, w chwili gdy wstępowali oni pod dach auli.

W repertuarze występu znajdowały się przede wszystkim pieśni polskie i francuskie, ale również i hiszpańskie, szkockie oraz... w żargonie „patois du Nord”.

Gorąco oklaskiwany przez wszystkich słuchaczy Chór Górników Polskich zyskał również uznanie gospodarzy; reprezentant zarządu miasta Antwerpii wręczył prezesowi zespołu p. Burzyńskiemu piękny medal i złożył gratulacje z okazji osiągniętego sukcesu.

Po zakończeniu Festiwalu nastąpił jeszcze jeden wzruszający moment, gdy do schodzącego z estrady chóru zbliżyła się starsza już

Polka i ze łzami w oczach dziękowała za pieśni, które przenosiły ją myślami do rodzinnego Kraju.

Tak więc osiągając wciąż nowe sukcesy, wędrując od miasta do miasta, od kraju do kraju, Chór Górników Polskich z Douai propaguje wciąż pieśń polską dla chwały Polski, emigracji, okręgu Douai.

Do tego łańcucha osiągniętych sukcesów dojdzie wkrótce nowy. W dniach 22 i 23 października 1966 r. odbędzie się w Warszawie uroczysty koncert czołowych chórów polskich z okazji 40-lecia Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

Pragnąc zadokumentować więź łączącą chóry polonijne z Macierzą, Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych zaprosił Chór Górników Polskich z Francji do wzięcia udziału w powyższej uroczystości.

Chór Górników przyjął zaproszenie i wyjeżdża na pięciodniowy pobyt do Warszawy, by wziąć udział w tak pięknej i zaszczytnej uroczystości.

UCZYMY SIĘ ZAWODU — „SERVICE SOCIAL”

Z początkiem każdego nowego roku szkolnego z większą aniżeli kiedykolwiek indziej troską myślimy o przyszłości naszych dzieci i wnuków. Zastanawiamy się nad tym, co będą robić po ukończeniu szkoły, jaki zawód byłby dla nich najbardziej właściwy, gdzie można by je po szkole podstawowej czy średniej wysłać na dalszą naukę czy do pracy, itd.

Z myślą o tych troskach, które są nam wszystkim wspólne, publikujemy poniżej informacje dotyczącą tak ważnych „zawodów socjalnych”.

Terminy „service social”, „travailleurs sociaux” słyszymy i czytamy bardzo często, nie zawsze jednak zdajemy sobie dokładnie sprawę, jakich konkretnie zawodów dotyczą, o co właściwie chodzi. Choć „travailleurs sociaux” spotykamy dziś na każdym kroku, nie zawsze orientujemy się, jaka jest ich rola, na czym polega ich praca.

Najogólniej rzecz biorąc, można powiedzieć, że rola „travailleurs sociaux” polega na dbaniu o rozwój jednostki ludzkiej, o to, aby jednostka

dobrze się czuła w społeczności, na pomaganiu jednostkom i rodzinom w rozwiązywaniu różnorodnych problemów, jakie na każdym niemal kroku rodzi gwałtowne tempo naszego życia. „Service social” usytuować można na pograniczu dyscyplin takich jak prawo, humanistyka i medycyna.

Jak dotąd, zawody te obejmowały przede wszystkim kobiety. Nie są to jednak wcale zawody wyłącznie dla kobiet. Nazwa „service social” obejmuje bowiem nie tylko zawody „puéricultrice” (wyspecjalizowana pielęgniarka zajmująca się dziećmi w żłobku), „monitrice d'enseignement familial” (instruktorka gospodarstwa domowego), „jardinière d'enfants” (przed-szkolanka), czy „travailleuse familiale” (wyspecjalizowana pomoc domowa dla matek, chorych, starszych osób), ale także i „assistante sociale” (dostępne dla mężczyzn), „conseiller d'orientation professionnelle” (praca w poradni zawodowej), „éducateur d'enfants et d'adolescents inadaptés” (wychowawca dzieci niedorozwiniętych), „animateur culturel” (wyspecjalizowany pracownik placówki typu „Maison de la Culture”) itd.

Są to zawody ciekawe, które nieustannie się rozwijają. W większości wypadków od kandydatki czy kandydata do któregoś z tych zawodów wymaga się posiadania dyplomu maturalnego. Na okres specjalizacji można otrzymać stypendium. Stypendia przyznają Ministère des Affaires Sociales i Ministère de l'Education Nationale oraz instytucje takie, jak Caisses des Allocations Familiales, Caisses de Sécurité Sociale, Mutualité Sociale Agricole.

Zainteresowanym tymi sprawami Czytelnikom możemy w każdej chwili służyć szczegółowymi informacjami o każdym z tych zawodów.

Piszcie do nas. Postaramy się Wam pomóc.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Sto lat
dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

ROUVROY: Janina Nowacka i Jacques Lefebvre. **LIÉVIN:** Michele Kaźmierczak i Jean-Paul Theillez, Josée Kriwoff i Jan Płociniczak. **OSTRICOURT:** Monika Hańczyk i Mieczysław Mądry. **BETHUNE:** Micheline Burdiak i Daniel Grumiaux. **MAZINGARBE:** Nicole Laignon i Ryszard Grzemski.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Niech
zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LENS: Bruno Musiał, Francoise Kolska, Bruno Czański, Katarzyna Rozmiarek, Laurence Lecznik (Liévin). **BETHUNE:** Isabelle Tomaszewska, Odile Kowalczyk. **HENIN-LIÉTARD:** Sylvia Kaspro-wicz, David Jastrzebski, Jean-Michel Kotowski, Karolina Nawrocik, Didier Koni-nieczny, Laurent Stachurski.

OSTRICOURT: Patrick Kowalczyk. **LE CREUSOT:** Dorota Tworek. **LOOS-en-GOHELLE:** Thierry Bończyk. **BARLIN:** Joël Maliński. **HERSIN-COUPIGNY:** Bellinda Kaspro-wicz. **MAISNIL-lez-RUITZ:** Delville Jańczak.

Szcześliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Z żałobnej karty

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HERSIN-COUPIGNY: Antoni Błażejczak, lat 53. **ST-ETIENNE:** Adam Wójcik, lat 83. **LENS:** Wiktoria Wronka z domu Kucharska, lat 77. **Franck Soltys. ROUVROY:** Marianna Galeja z domu Świadek, lat 74, Helena Noga, z domu Szczygielska, lat 71. **DOUAI:** Józef Jaworski, lat 72, Antoni Szoszorek, lat 55. **MONTCEAU-les-MINES:** Agnieszka Świątkiewicz, z domu Banaszak, lat 72. **ANICHE:** Maria Komorniczak. **NOEUX-les-MINES:** Marian Zondłowski, lat 22. **BRUAY-en-ARTOIS:** Władysław Remisz, lat 71.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

LA BOUTIQUE POLONAISE poleca

książki ADAMA MICKIEWICZA:

PAN TADEUSZ	— format 13 x 20	3,10
PAN TADEUSZ	— format 10 x 14 oprawny w płótno	7,00
PAN TADEUSZ	— format 10 x 14 oprawny w skórę	13,00
DZIADY	— część III	2,50
Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej		25,00
Adam Mickiewicz	— Sa vie et son oeuvre, documents, portraits, illustrations,	27,50
Andriolli	— Ilustracje do Pana Tadeusza	10,00

25, rue Drouot — Paris 9e
tel. 770-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68



Jarosik, excellent avant du club Zagłębie-Sosnowiec, très bon butteur, a fait une entrée assez remarquée dans la sélection nationale. On compte sur lui pour marquer dans les prochains matches qui opposeront la Pologne à la France et à la Belgique

POLSKA-LUKSEMBURG 4:0 FRANCJA-WĘGRY 2:4

FRANCJA - POLSKA... ?

Szczecińskie zwycięstwo (4:0) nad Luksemburgiem zainaugurowało występy polskich piłkarzy w eliminacjach mistrzostw Europy. Początek wy daje się dobry, dwa punkty i cztery bramki mogą zaważyć w ostatecznym rozrachunku. Ale mecz szczeciński nie należał do najpiękniejszych. Do przerwy wynik był bezbramkowy, polski atak grał chaotycznie i nerwowo, gubił się pod bramką przeciwnika. A po tym, nie chcąc w niczym umniejszać sukcesu biało-czerwonych, wypada stwierdzić, że jedyną na Luksemburga nie jest najwyższej notowana na piłkarskiej giełdzie. Trudno się zresztą dziwić, skoro ten sympatyczny, lecz niewielki kraj liczy niewiele więcej mieszkańców niż Polski Związek Piłki Nożnej ma zarejestrowanych czynnych zawodników. A polską reprezentację czeka 22 października mecz o wiele cięższy i to na obcym terenie. Wielu z nas na pewno wybierze się na paryski stadion, by obejrzeć spotkanie Francja-Polska, od którego właściwie zależy, który z tych krajów zakwalifikuje się do dalszych rozgrywek.

Sadek po centrze Grzegorzycy ustalili wynik meczu.

Na pozór przyszłość rysuje się różowo. Ale jedynym elementem pozwalającym na optymizm jest fakt, że Polacy wytrzymali kondycyjnie do końca spotkania. Zwycięstwo zaś zawdzięczają w równej mierze swoim napastnikom co ...obronie gości.

Tydzień wcześniej, jak to obszernie relacjonowała prasa, Francja spotkała się z Węgrami w meczu rozegranym w Budapeszcie. Do 81 minuty wynik był remisowy (2:2) i on świadczy o aktualnych możliwościach „galijskich kogutów”. Dopiero bowiem kontuzja, jaką odniósł Simon, pozwoliła Węgom na uzyskanie przewagi w polu i na strzelenie dwu bramek w ciągu 9 minut. Był to niewątpliwie jeden z najlepszych meczów

rozegranych w ostatnich latach przez Francję.

Tak więc za tydzień drużyna Budzińskiego i Lęcha będzie zdecydowaną faworytką w spotkaniu z Polską. Trener „biało-czerwonych” Brzeżańczyk liczy co prawda bardzo na efekty 10-dniowego zgrupowania treningowego w Wołominie i sparingowych spotkań i przypominają, że trzeba ...cofnąć się aż do 1939 roku, by odnaleźć w sportowych archiwach wieść o zwycięstwie Francji nad Polską. Można mu odpowiedzieć, że spotkań tych było w ogóle bardzo mało, szczególnie jak na nasz — Polaków z Francji — gust, i że trudno z nich wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski. Dla porządku jednak przypominamy:

22 stycznia 1939 roku w Paryżu: Francja-Polska 4:0.

28 września 1960 roku w Warszawie: Polska-Francja 2:2.

11 września 1962 roku w Paryżu: Francja-Polska 1:3.

22 października 1966 roku w Paryżu: Francja-Polska ?

POLSKA LEKKOATLETYKA UMACNIA SIĘ NA DRUGIEJ POZYCJI W EUROPIE

Efektownym sukcesem zakończyli polscy lekkoatleci tegoroczny sezon, pokonując w Magdeburgu reprezentację Niemieckiej Republiki Demokratycznej 111:101. Tym samym rozstrzygnięty został definitywnie problem drugiego (po ZSRR) miejsca w Europie, do którego pretendowali również sportowcy obu państw niemieckich, pamiętamy bowiem, że Polska pokonała uprzednio w Warszawie reprezentację NRF.

Magdeburkie spotkanie nie należało do łatwych, tym bardziej że zawodnicy NRD, oprómieleni blaskiem medali zdobytych w Budapeszcie, walczyli z niesłuchaną ambicją o każdy punkt. Wystarczy powiedzieć, że wygrali 11 z 29 konkurencji, co Polacy zrównoważyli 7 podwójnymi zwycięstwami.

Najcenniejszym może być — dla drużyny i dla zawodników — podwójny sukces dyskoboli Piatkowskiego i Begiera, którzy rzutami 59,54 i 58,96 wzięli rewanż za Budapeszt i pozostawili w pobliżu polu Thoritha (złoty medalista) i Mildego (brązowy medalista) jak też startującego poza konkursem Loscha (srebrny medalista), chociaż wszyscy trzej uzyskali lepsze wyniki, niż te które dały im zwycięstwo na mistrzostwach Europy. Podobny rewanż udał się niemieckiemu oszczepnikowi Stollemu, który wynikiem 84,36 pobił rekord swego kraju i pokonał Sidę (83,70) i Nikiciuka (81,54). Zauważmy też powrót na bieżnię wyczynowego z kontuzji Dudziaka, który pokonał w biegu na 100 m złotego medalistę Maniaka. Z przykrych zaś rzeczy — kontuzje odniesione przez trójkoczków Szmida i Jaskólskiego oraz całkowity „rozkład” polskiej sztafety 4x100 m. Tu oraz w biegach średnich i długich potrzebny jest szczególnie wysiłek polskich trenerów.

KTO WYGRA TEN MECZ? Rzekło się już, że na szczecińskim stadionie Polacy nie zaprezentowali się od najlepszej strony. Mimo wyraźnej przewagi w polu, pierwszą bramkę strzelili dopiero w 49 minucie (Jarosik z podania Kowalika). Następna padła w 5 minut później ze strzału Liberty. Zanosilo się wtedy na „pogrom” gości, tym bardziej, że w 59 minucie Kowalik uplasował piłkę w siatce Stendebacha. Sędzia jednak nie uznał tej bramki (podobnie jak gola zdobytego przez Szmida w pierwszej połowie), Luksemburczycy zresztą wciągli bowiem Polaków w pułapki „off-side’owe”. W 73 minucie Grzegorzycy z podania Szmida i w 87 minucie

LE SPORT EN POLOGNE

MAGDEBOURG — En battant l'Allemagne Démocratique par 111:101, les athlètes polonais (déjà vainqueurs de l'Allemagne fédérale) ont confirmé qu'ils entendent garder la seconde place en Europe, après l'URSS. Parmi les résultats notons la double victoire de Dudziak sur 100 et 200 m (10,4 et 21,3), le succès de Komar (19,14) et de Sosórnik (18,74) au poids, les résultats de l'Allemand Pfeil (212) et de Czernik (209) au saut en hauteur, la performance de Nordwig à la perche (515), le niveau exceptionnel du javelot, l'Allemand Stolle (84,36) s'emparant du record national et battant Sidó (83,70) et Nikiciuk (81,54), et enfin la grande joie des discoboles Piatkowski (59,54) et Begier (58,96) qui ont pris une éclatante revanche sur les trois médaillés de Budapest Milde, Thorith et Losch (ce dernier hors-concours) qui pourtant réalisèrent tous des performances supérieures à celles qui leur assurèrent la victoire aux championnats d'Europe. Au triple-saut, les contusions de Szmida (un seul saut à 16,31) et de Jaskólski (ils avaient le champ libre à Ruckborn, d'ailleurs auteur d'un bond de 16,60. Chez les dames, le team Kirszenstein-Klobukowska accomplit comme toujours son ouvrage dans les sprints, mais la faiblesse des Polonaises dans les concur-

rences techniques permit aux Allemandes de l'emporter par 64:52:5.

SZCZECIN — En battant le Luxembourg par 4:0 (0:0) les footballeurs polonais se sont assurés de deux points précieux dans les éliminatoires des Championnats d'Europe. Mais une tâche plus difficile les attend à Paris contre la France qui s'est retrouvée à Budapest dans son match contre la Hongrie. A Izmir, les „Espoirs” polonais étaient opposés à leurs homologues turcs. A 30 secondes de la fin, le résultat était de 0:0, lorsque l'arrière polonais Szadkowski passa inopinément la balle à son gardien de but et... marqua pour la Turquie.

OPOLE — Le XXIII Tour de Pologne (8 jours, 10 étapes, 1300 km) s'est terminé par la victoire de Józef Gawliczek qui s'était emparé du „maillot jaune” la veille. Les résultats de l'étape contre la montre (33 km) ont permis à Magiera de passer de la 6^e à la 2^e place, tandis que Kadra rétrogradait à la 5^e. Trois équipes étrangères participaient à la course, mais les routiers est-allemands, serbes et écossais n'ont fait qu'office de figurants, aucun élément de classe ne s'étant déplacé.

NA EKRAŃE TV od 16 do 22 X

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.45 a 23.55. **WIADOMOŚCI REGIONALNE** — o 19.40 (oprócz niedzieli).

PARIS-CLUB o 12.30 oprócz czwartku i niedzieli.

COMMENT NE PAS ÉPOUSER UN MILLIONNAIRE — film seryjny codziennie oprócz soboty i niedzieli o 19.25.

NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów.
14.30 Télé-Dimanche: Sacha Distel.
17.15 Kiri le Clown, nr 21. La valse inachevée (Niedokończony walc), realizacja: Jean Image.
17.25 L'ami public nr 1. Realizator: Pierre Tchernia.
19.30 Reporters de l'aventure (Reportery przygody) — film seryjny.
20.45 La femme à abattre (Kobieta do zlikwidowania) — film B. Windsta (Humphrey Bogart, Everett Sloane, Zéro Mostel).
22.05 Un certain regard — program doświadczały.

PONIEDZIAŁEK 17 PAŹDZIERNIKA

18.25 Magazyn kobiecy.
18.55 Livre mon ami, program Claude Santelliego.
20.30 Pas une seconde à perdre (Ani sekundy do stracenia). Realizacja: Jeanine Guyon.
21.10 Mémoires de notre temps nr 2. Program R. Stephane i R. Darbois.
22.05 Les Incorruptibles (Nieprzekupni) — Fleurs pour un inconnu (Kwiaty dla nieznanego).

WTOREK 18 PAŹDZIERNIKA

20.30 Le relevance du fantôme — film wg dzieła Henry Jamesa. Realizacja: Robert Enrico.
22.00 Paris à l'heure de New York. Reportaż J. Salleberta.

ŚRODA 19 PAŹDZIERNIKA

18.25 Sports jeunesse.
20.30 Les compagnons de Jéhu nr 5.
21.25 Les coulisses de l'exploit.
22.25 Lectures pour tous.

CZWARTEK 20 PAŹDZIERNIKA

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).
20.30 Palmarès des chansons. Realizator: Guy Lux.

PIĄTEK 21 PAŹDZIERNIKA

20.20 Panorama. Aktualności tygodnia.
21.30 Que ferez-vous demain? (Co będziecie robili jutro?).
21.40 Phédre. Tragedia Racine'a. Realizator: Pierre Badel.
23.00 A vous de juger. Przegląd aktualności filmowych.

SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA

13.20 Je voudrais savoir — Le confort à tout âge.
15.00 Les étoiles de la route (Gwiazdy szosy).
19.25 Sur un air d'accordéon.
20.30 Coursaires et filibustiers nr 5.
21.00 Les cinq dernières minutes — Histoire pas naturelle. Program dramatyczny. Realizator: Guy Lessertisseur.
22.45 Guy Béart — program rozrywkowy.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir codziennie przed zakończeniem programu między 21.30 a 22.50.

UN AN DÉJÀ I VIENT DE PARAÎTRE na przemian o 20.00.

CAMERA DANS LE MONDE (Kamera w świecie) — film seryjny, codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA

14.45 Un as et trois coeurs. Dziś: Le metteur en scène.
15.15 Le Virginien.
16.25 Au nom de la loi (W imieniu prawa), dziś: Le Voleur.
17.20 La belle aux cheveux d'or (Piękność o złotych włosach).
21.00 L'Algic Noir (nr 7).
22.10 Catch.

PONIEDZIAŁEK 17 PAŹDZIERNIKA

20.30 Sortilèges (Czary) — film pełnometrażowy. Realizacja: Christian Jaque.
22.30 Banc d'Essai. Program doświadczały.

WTOREK 18 PAŹDZIERNIKA

20.30 16 millions de junes.

ŚRODA 19 PAŹDZIERNIKA

21.30 Conseils utiles ou inutiles (Rady pożyteczne lub zbędne).

CZWARTEK 20 PAŹDZIERNIKA

20.30 La Khovantchina (Chowańszczyzna) — film pełnometrażowy.

PIĄTEK 21 PAŹDZIERNIKA

20.30 Jeu de cinéma: Realizacja: Gilber Pineau.
21.00 Au théâtre ce soir (Dziś wieczór w teatrze).
22.20 Fred Astaire présente (Fred Astaire przedstawia).

SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA

18.30 Sport — débat.
19.45 Trois chevaux, un tiercé.
20.30 En route pour ailleurs (W drogę do nikąd). Program dramatyczny. Realizacja: André Pergament.
21.30 Démons et merveilles (Demony i cuda).
22.45 Seria Hitchcocka: Qui suis-je? (Kim jestem).

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

HENIN. W trzecim z rzędu spotkaniu zespół z Billy ostatecznie wyeliminował Henin z pucharu Francji, remisując 1:1. Drużyna Henin usprawiedliwia to, że grała bez dwóch najlepszych piłkarzy — Nowaka i Grabowskiego.

BRUAY-en-ARTOIS. Odmłodzona drużyna Olimpij wyeliminowała w pięknym stylu Evin 5:0, zeszlórocznego zwycięzce. Odmłodzenie składu Olimpij jest m.in. zastąpił p. Baranowskiego — wicprezesa, p. Morgela — sekretarza, i p. Pruskiego — skarbnika. Nowymi nabytkami są: Mańka, Kaźmierowski i Kaliszewski. Ponadto w tej drużynie grają Kowalski, Rodzynek, Pinedar, Klimczak, Ostrowski, Skryszowski, Walczak, Peternoga i Skalecki.

HOME COURT. Mimo wysiłków Adamczyka w atakach na bramkę Wróbla drużyna Girumont nie potrafiła przejść do następnej fazy rozgrywek o puchar Francji, przegrywając 1:0. Jedyną bramkę zdobył Warin z podania Bialonia.

JARNY. Tylko bramkarz Bouigny uratował swoją drużynę w meczu z US Jarny przed większą porażką niż 2:0. W Bouigny dobrze grali: B. Jasek i Kuzowski, w ataku i pomocy — Grzemczewski i F. Jasek.

KOLARSTWO

ANZIN. Jacques Globuski (AS Anzin) wygrał wyścig na 105 km w Rumilly. A. Pinecki (VC Bertin) był szósty.

DOUAL. Bernard Banaszak (VC Arras) zajął drugie miejsce w wy-

ścigu regionalnym, organizowanym przez zarząd miejski w Douai.

TENIS STOŁOWY

NOEUX-les-MINES. W turnieju Cercle Laique Zieliński (Noeux) był drugi, a Lewandowski (Marles) czwarty. W kat. B wyróżnili się: Stachowiak i Wojciechowski z Marles oraz Kanicki z Grenay.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.455 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 120 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 80 Fr. B.

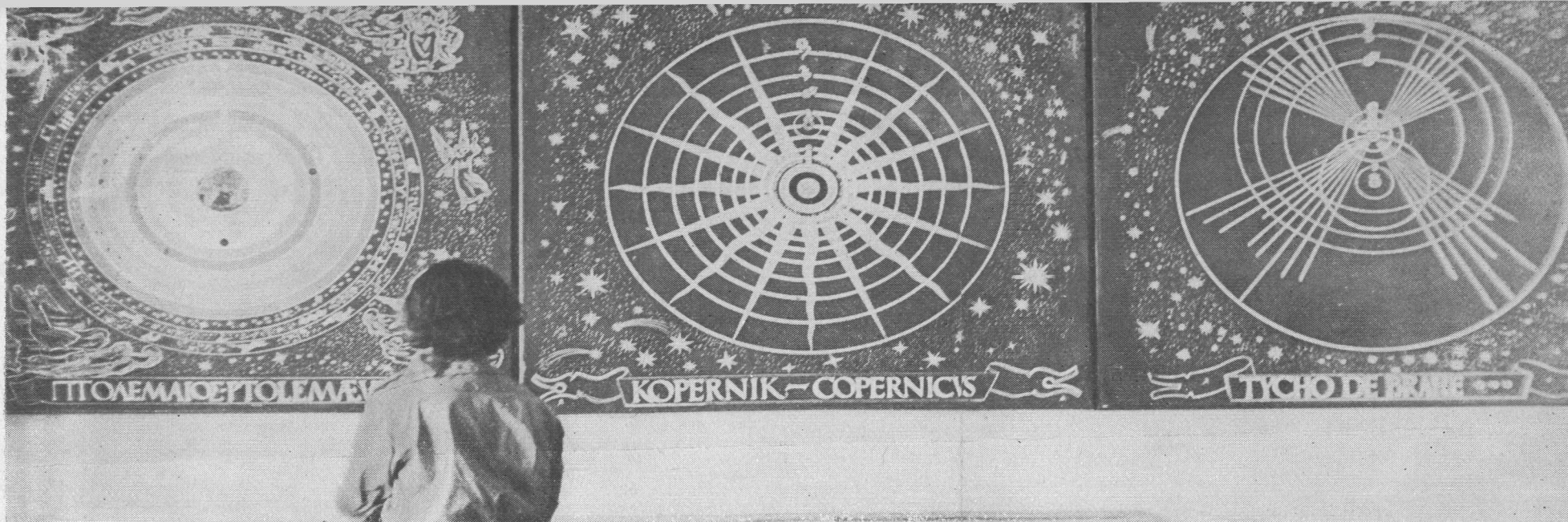
kwartalnie: 6 F. - 50 Fr. B.

Directeur de la Publication: M. DARCHE

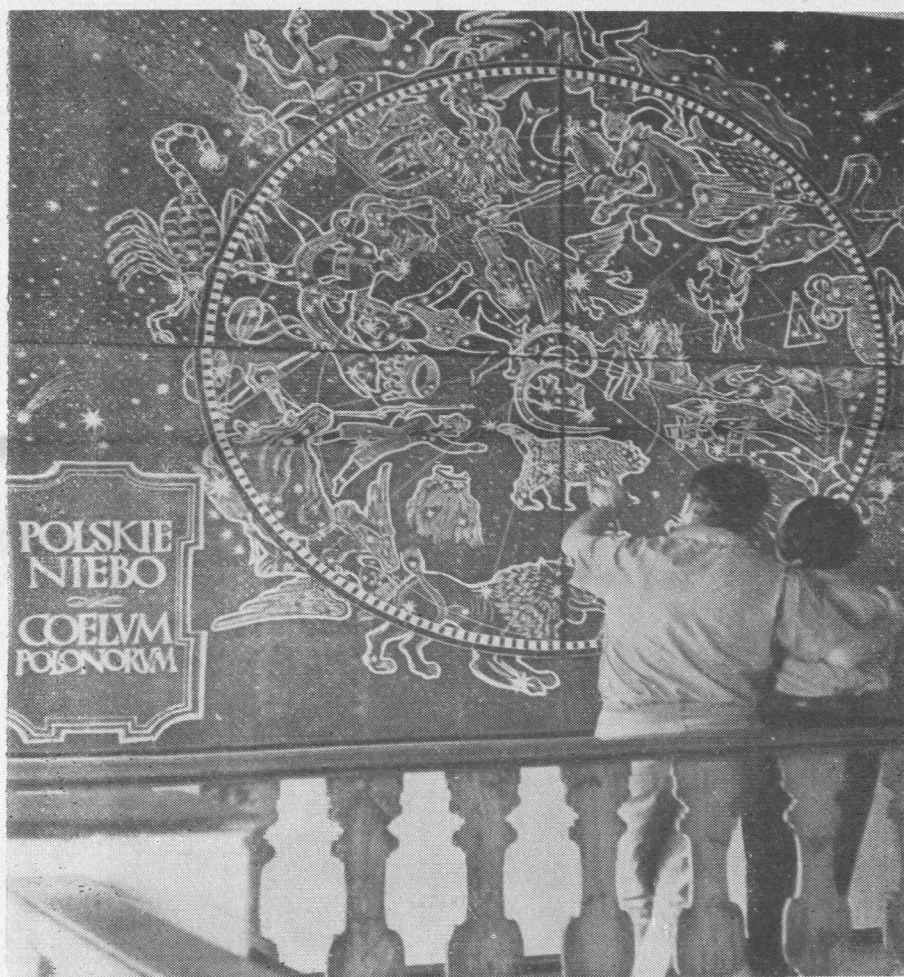
IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4



TU KOPERNIK WSTRZYMAŁ SŁOŃCE



NICOLAS COPERNIC, le grand astronome polonais qui „arrêta le Soleil et ébranla la Terre”, passa la majeure partie de sa vie à Frombork. C'est dans cette ville qu'il écrivit son oeuvre maitresse „De revolutionibus orbium coelestium”.

Nommé chanoine du chapitre de Warmie à son retour d'Italie, Copernic s'installa à Frombork en 1510. Comme la plupart des grands esprits de la Renaissance, il ne se limitait pas à un seul domaine de la science. C'était aussi un excellent médecin, un économiste de talent (son ouvrage sur la bonne et la mauvaise monnaie fait toujours autorité), un juriste expérimenté, un administrateur émérite des biens d'Eglise, et même un chef militaire (il commanda la défense d'Olsztyn contre l'ordre teutonique en 1521).

Tous les souvenirs se rapportant à Copernic sont pieusement conservés à Frombork, où un intéressant musée situé dans un complexe de bâtisses médiévales lui est consacré. On y trouve des documents, des estampes, des tableaux, des livres liés à sa vie et à son oeuvre. Dans l'une des salles on a fidèlement reconstitué ses instruments astronomiques dont il se servait.

Chaque année quelque 50 mille visiteurs, dont de nombreux étrangers, pénètrent dans ces salles. Frombork pense déjà aux festivités qui en 1973 commémoreront le 500-e anniversaire de la naissance du grand astronome.

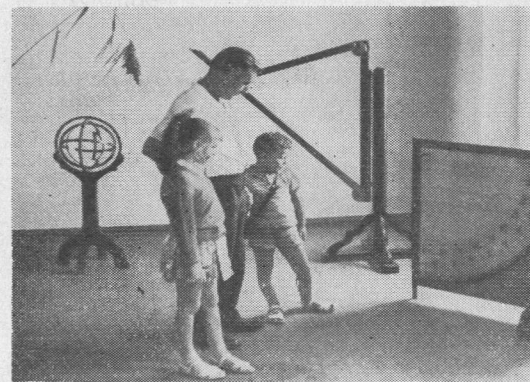
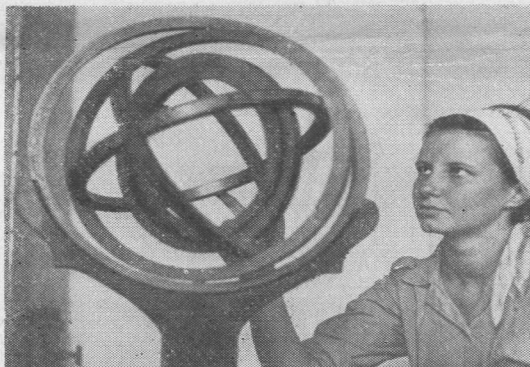


FOTO: Leopold DZIKOWSKI



WIELKI POLSKI ASTRONOM MIKOŁAJ KOPERNIK większą część życia spędził we Fromborku. Tu powstało jego najsłynniejsze epokowe dzieło „De revolutionibus orbium coelestium”, w którym wyłożył zasady nowego systemu budowy świata. Tu wreszcie zmarł i został pochowany, choć nie udało się dotychczas odnaleźć grobu znakomitego astronoma. Kopernik przybył do Fromborka w roku 1510, w kilka dni po powrocie z Włoch. Mianowany został kanonikiem kapituły warmińskiej z siedzibą we Fromborku.

Kopernik, jak wielu geniuszy Odrodzenia, miał umysł wszechstronny — był doskonałym lekarzem, wybitnym ekonomistą, prawnikiem, administratorem dóbr kościelnych a nawet wodzem (w 1521 r. dowodził obroną Olsztyna przed napadem Krzyżaków). Astronomią jednak zajmował się od pierwszych lat studiów na Akademii Krakowskiej. Astronomia była jego największą pasją.

Z wielkim pietyzmem chronione są nieliczne pamiątki pozostałe po mistrzu Mikołaju, a także miejsca, gdzie przebywał, otaczane są troskliwą opieką. Muzeum Mikołaja Kopernika usytuowane jest na Wzgórzu Katedralnym we Fromborku, w pięknym kompleksie średniowiecznych budowli, w jednej z zabytkowych kani. Zgromadzono tu przede wszystkim materiały ikonograficzne, obrazy, sztuchy i medale związane z życiem i twórczością Kopernika, a także dokumenty i książki.

Jedną z sal zajmują wiernie zrekonstruowane przyrządy astronomiczne, którymi wówczas posługiwano się: quadrans do określenia wysokości słońca, triquetrum albo instrumentum paralacticum do obliczania odchylenia słońca od zenitu oraz sfera orbitalna do określania współrzędnych ciała niebieskiego w odniesieniu do ekliptyki.

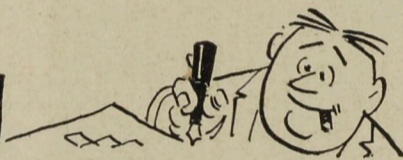
Muzeum Mikołaja Kopernika założone zostało w 1948 roku przez Związek Historyków Sztuki i Kultury. Co roku odwiedza je około 50 tysięcy osób, w tym wielu gości z zagranicy.

Frombork przygotowuje się już do wielkiego święta, jakim będzie w 1973 roku 500 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Będzie to zarazem jubileusz polskiej nauki.

PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

KUDOWA-ZDRÓJ należy do najpopularniejszych uzdrowisk Dolnego Śląska. Miejscowość o wybitnych wartościach klimatycznych leży w rozległej kotlinie u podnóża Sudetów Środkowych. W pobliżu znajduje się przejście graniczne między Polską i Czechosłowacją. Uzdrowisko słynie głównie ze źródeł szczaw alkaliczno-ziemnych i żelazisto-arsenowych znanych już od 1581 roku. Są tu również znaczne pokłady borowiny. Wielki zakład przyrodolecznicy, nowoczesnie urządzone łaźienki mineralne i piękny dom zdrojowy niemal przez cały rok wypełnione są kuracjuszami. W Domu Zdrojowym (na zdjęciu) mieści się najładniejsza i największa pijalnia wód mineralnych na Dolnym Śląsku. W odległości o 3 km od Kudowy miejscowości Czerwna znajduje się kaplica, w której złożone są tysiące czaszek i piszczeleli ludzi, którzy zginęli podczas epidemii w połowie XVIII wieku.

ROZRYWKI UMYSŁOWE



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21		
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	
33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54		
55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	
66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	
77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88
89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
101	102	103	104	105	106	107	108	109	110	111	112

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do kratek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 106 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane poziomymi wierszami dadzą fragment „Kwiatów Polskich” J. Tuwima.

KLUCZ POMOCNICZY:

12 — 37 — 103 — 1 — 9 — 10 = straż ochronna, eskorta,
5 — 25 — 49 — 6 — 14 — 64 — 26 — 2 — 3 = przyjazny los,
42 — 30 — 27 — 34 — 36 — 41 = towarzyszy niebezpiecznej próbie,
18 — 57 — 20 — 75 — 82 = lecą tam, gdzie drwa rąbia,
65 — 4 — 38 — 32 — 15 — 71 — 66 = część mostu między filarami,
72 — 48 — 79 — 28 — 16 — 54 = oparcie krzesła lub fotela,
8 — 80 — 89 — 90 = wyrzutki społeczeństwa, szumowiny,
52 — 76 — 105 — 60 — 102 = inaczej eksport,
61 — 83 — 21 — 55 = drapieżnik, którego ciągnie natura do lasu,
33 — 23 — 77 — 96 = gruby piasek, okruchy skał,
11 — 87 — 29 — 44 — 39 = długa, cienka, giętka gałązka,

74 — 45 — 7 — 13 = lekka ażurowa tkanina w postaci siatki,
67 — 93 — 62 — 46 = gady pełzające, np. żmije, zaskronce,
68 — 104 — 73 = gwałtowny skok zająca,
19 — 92 — 22 — 24 — 69 = popiersie, gors kobiecy,
31 — 56 — 97 — 101 = inaczej import,
47 — 53 — 43 — 81 = dobry smak, upodobanie, elegancja,
84 — 104 — 35 — 78 = uboczny produkt pszczół,
50 — 17 — 98 — 70 = pocieszne zajście, awantura,
40 — 99 — 58 — 91 — 59 — 51 = osiedle miejskie,
95 — 94 — 85 — 100 = pięściarstwo,
63 — 86 — 88 = pierwsza kobieta.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z nr 39

Dni nasze jak dni motylka,
Życiem wschód, śmiercią południe;
Lepsza w kwietniu jedna chwilka,
Niż w jesieni całe grudnie.

(Adam Mickiewicz — **PIERWIOSNEK**)

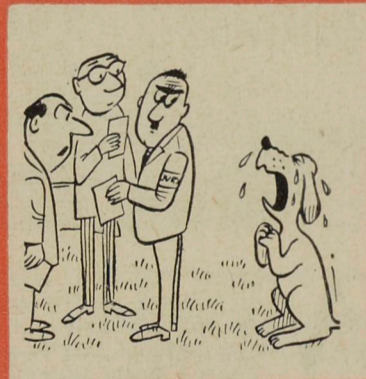
KLUCZ POMOCNICZY: piernik, świt, dowód, depesza, ciągnik, kłamstwo, mennica, celnik, Rej, jez, nudy, idea, mienie, jezyna, lichwa, słuch, lizus, winda.



Exposition
canine



— Za samo uczesanie dostaniesz nagrodę.
— Cette coiffure te vaudra un prix!



Przeklina ojca że nie był rasowy.
— Il maudit son père qui n'était pas de race...



— Cieszę się z medalu, tylko tego nie widać...
— Je suis content du prix, mais avec ma gueule...